

Puchar dla BKS-u!

czytaj na str. 18

Ukazuje się od 1945 roku

poniedziałek, 18 marca 2024

NR 55 (17865)

PKO BP Ekstraklasa

Ruch - Górnik	1:2
ŁKS - Raków	1:1
Legia - Piast	3:1
Cracovia - Widzew	2:2
Korona - Pogoń	2:2
Lech - Warta	2:0
Radomiak - Jagiellonia	0:2
Śląsk - Puszcza	0:0
Zagłębie - Stal	0:0

czytaj na str. 2-7

Wandale Dostali Świra

Ci, którzy myśleli, że Wielkie Derby Śląska będą naszym świętem futbolu, srodze się zawiedli, zwłaszcza na pseudokibicach Górnika, którzy zdemolowali wyznaczony dla nich sektor. Straty szacowane są nawet na milion złotych.

czytaj na str. 2-3



Jastrzębska niespodzianka

czytaj na str. 22



Sam Zniszczoł tego nie naprawi

czytaj na str. 25



Nie ma z kim przegrać...

czytaj na str. 28

Z DRUGIEJ STRONY

Kacper Janoszka



Z perspektywy trybun

Kibice czekali 15 lat na to, aż Wielkie Derby Śląska powrócą do „Kotła Czarownicy”. Dziś, kilkadziesiąt godzin po meczu, wiemy, jak bardzo tego potrzebowali. Jeszcze godzinę przed meczem, w oczekiwaniu na przejście przez bramki, odczuwalna była specjalna atmosfera związana z tym widowiskiem. Kibice Ruchu stali w 45-minutowej kolejce po to, żeby zobaczyć, jak ich zespół walczy o utrzymanie, ale przede wszystkim po to, żeby na własne oczy doświadczyć zwycięstwa nad Górnikiem. To były marzenia „Niebieskich” na długo przed rozpoczęciem rywalizacji i nie zmieniły się one tak naprawdę przez 90 minut.

Przesiadując na sektorze Ruchu (nie tym dla najzagorzalszych fanów), czuć było w powietrzu gład Wielkich Derbów Śląska na ogromnym Stadionie. Potwierdzały to przygotowania kibiców, którzy na start zaprezentowali transparent „Super Ruch” z 14 gwiazdami symbolizującymi liczbę mistrzostw Polski. Gdy na moment zapomni się o różnych przepychankach w sprawie miejsc przeznaczonych dla kibiców Górnika, odniesie się wrażenie, że bierze się udział w czymś bardzo ważnym, w futbolowym święcie. Nie obyło się oczywiście bez „uprzejmości” wymienianych przez kibiców obu klubów, ale taka jest przecież charakterystyka tych derbów.

Wrażenie na kibicach wokół mnie robiły oprawy przygotowane przez fanów Ruchu, ale także te zabrzańskie. Racowiska, które wywoływały przerwy w grze, były na tyle spektakularne, że większość ludzi zaczęła skupiać się na tym, co dzieje się na trybunach, na zrobieniu zdjęć, a nie na tym, co dzieje się na murawie. Podobać się mogła przede wszystkim oprawa „Niech kipi kocioł, ogień się pali – dziś bez litości dla naszych rywali”, na której umieszczono wizerunek Barta Simpsona (symbol grupy kibicowskiej „Torcida”) gotującego się w kotle pilnowanym przez chorowską grupę kibicowską „Psycho Fans”. Estetycznie była świetna, przestanie było jednak trudne do zaakceptowania.

Emocje, które targwały kibicami Ruchu, były skrajne. Widziałem wybuch ogromnej radości, jakby ze zwycięstwa w mistrzostwach świata, gdy do siatki w pierwszej połowie trafił Filip Starzyński. Obserwowałem także potężny żal, gdy sędzia gola anulował. Z biegiem czasu, gdy Ruch przegrywał 0:1, a później 0:2, wydawało się, że kibice zaczęli tracić cierpliwość. Tymczasem do samego końca wierzyli. Nie mam wątpliwości, że doping niósł gospodarzy i pomógł w zdobyciu bramki kontaktowej. Ostatnie minuty starcia spędzone na stojąco były oznaką nadziei na odwrócenie losów spotkania. A wszystko przez to, że fani Ruchu widzieli, który zespół na boisku prezentuje się lepiej i który zastępuje chociaż na remis.

Ugotowani we własnym

Dwie akcje, dwa gole – tyle wystarczyło, żeby Górnik Zabrze został zwycięzcą 123. Wielkich Derbów Śląska!



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Ruch miał w sobotę przewagę, ale Górnik nie dał się mu złapać.

Najpierw Juliusz Letniowski, potem Adam Vlkanova. Następnie Daniel Szczepan, a jeszcze później Robert Dadok. Sytuacji w pierwszej połowie WDS Ruch Chorzów miał całe mnóstwo, ale – znowu – wykazywał się ogromną nieskutecznością. Jedną bramkę co prawda zdobył, kiedy wyróżniający się w szeregach „Niebieskich” Filip Starzyński

wykończył precyzyjną centrę Vlkanova, lecz po interwencji VAR-u Szymon Marciniak słusznie ją anulował. Podyktował faul po wejściu wręcz przemotywowanego Dadoka, który jesienią reprezentował przecież barwy Górnika. Przed przerwą „Dadi” był najlepszy na boisku.

Błędy Stipicy
Trener Janusz Niedźwiedź bił chorzo-

wianom brawo, trener Jan Urban karcił za brzan. Nie mogło więc dziwić, że... to goście wyszli na prowadzenie. W ofensywie Górnik nie istniał i pewnie dlatego sfrustrowany Adrian Kapralik ruszył z szalonym rajdem. Najpierw poradził sobie z Tomaszem Wójtowiczem i Patrykiem Sikorą, a potem zostawił w tyle Josemę, który wyglądał przy Słowaku jak wóz z węglem. Skrzydłowy

na raty pokonał Dantego Stipicę, gdyż ten nie zatrzymał jego pierwszej próby. – Mógł się zachować lepiej i on też sam to czuł – powiedział Niedźwiedź o swoim bramkarzu. Chorwat, do którego nie można było się przyczepić w poprzednich meczach, zawinił też przy drugim голу. Zaczęło się od nieodpowiedzialnej straty Miłosza Kozaka i rajd wykonał tym razem Soichiro Kozuki.

„Złamał” akcję do środka i uderzył po krótkim rogu, z czym Stipica powinien sobie poradzić.

Szybują do I ligi

W końcu Ruch atakował na... trzech napastników, bo w rolę „dziewiątki” wszedł też nominalny stoper Przemysław Szur (nie pierwszy raz w tej rundzie). Kontakt gospodarzom zapewnił swoim debiutanckim trafieniem Węgier Soma Novothny,

Łoża Legend

Gdy na murawie Stadionu Śląskiego rywalizowały kluby mające w sumie 28 mistrzowskich tytułów, to w Łoży Legend, na zaproszenie dyrektora Stadionu Śląskiego Adama Strzyżewskiego, zasiedli wybitni zawodnicy, którzy w sumie 47 razy sięgnęli po mistrzostwo Polski. Według kolejności alfabetycznej byli tam: Jan Banaś (2-krotny mistrz Polski z Górnikiem), Józef Bon (3-krotny mistrz z Ruchem), Piotr Czaja (3 z Ruchem), Tadeusz Jakubczyk (1 z Ruchem), Hubert Kostka (8 z Górnikiem), Jan Kowalski (7 z Górnikiem), Henryk Latocha (4 z Gór-

nikiem), Edward Lorens (1 z Ruchem), Tadeusz Małonowicz (1 z Ruchem), Stanisław Osłizło (8 z Górnikiem), Marian Piechaczek (1 z Ruchem), Antoni Piechniczek (1 z Ruchem), Jan Rudnow (1 z Ruchem), Władysław Szaryński (2 z Górnikiem) i Albin Wira (4 z Ruchem). Dodajmy do tego jeszcze 3 tytuły mistrzowskie złotego medalisty olimpijskiego Huberta Kostki jako trenera Szombierek (raz) i Górnika (dwukrotnie) oraz selekcjonera trzeciej drużyny mistrzostw świata Antoniego Piechniczka – raz jak szkoleniowca Górnika, a także jeden tytuł Henryka Wieczorka jako asysten-

ta Jerzego Wyrobka w mistrzowskim zespole Ruchu. Wyjdzie nam grubo ponad pół setki tytułów! Nic więc dziwnego, że Łoża 111 była tego dnia miejscem wyjątkowym. Odwiedziła ją w przerwie także Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Cezary Kulesza i Wiceprezes piłkarskiej centrali, a zarazem Prezes Śląskiego Związku Piłki Nożnej Henryk Kula, którym towarzyszył prezes Ruchu Seweryn Siemianowski. Wybitni piłkarze nie tylko przeżywali emocje związane z piłkarskim widowiskiem, ale także dzielili się swoimi uwagami na temat: gry, taktyki i oprawy me-

czu oraz wspominali swoje – niezapomniane także dla kibiców – występy w ekstraklasie, Pucharze Polski oraz europejskich pucharach i drużynie narodowej między innymi na Stadionie Śląskim. A słuchając z jaką pasją opowiadają o piłce nożnej, można było zrozumieć, dlaczego sięgali po najwyższe laury w kraju i liczyli się w europejskiej rywalizacji klubowej oraz na światowych imprezach, w których reprezentowali nasz kraj. Dlatego też ten wieczór w Łoży 111 Stadionu Śląskiego też przejdzie pewnie do legend „Kotła czarownicy”.

Jerzy Dusik



W Łoży Legend od lewej: Jan Banaś, Antoni Piechniczek, Cezary Kulesza, i Jan Rudnow (stoi)

nym kotle



Ruch Chorzów

OCENA MECZU ★★

1:2

(0:1)



Górnik Zabrze

0:1 – Kapralik, 45+4 min (bez asysty), **0:2** – Kozuki, 81 min (bez asysty), **1:2** – Novothny, 86 min (głową, asysta Kozak)

RUCH: Stipica 3 – Stepiński 6, Szymański 6, Josema 5 (82. Novothny 1) – Dadok 5, Letniowski 5, Sikora 5, Wójtowicz 4 (73. Moneta niesklas.) – Starzyński 6 (73. Kozak niesklas.), Szczepan 4, Vltanova 6 (90. Szur niesklas.). **Trener** Janusz NIEDZIEDZ. **Rezerwowi:** Buchalik, Bartolewski, Długosz, Foszmańczyk, Barański.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – **7. Asystenci:** Radosław Siejka (Łódź), Adam Kupsik (Poznań). **Widzów** 38106. **Czas gry** 106 min (51+55). **Żółte kartki:** Janicki (45+2. faul), Szcześniak (65. faul), Bielica (90+3. gra na czas).

Piłkarz meczu – Adrian KAPRALIK

co było jednocześnie pierwszym golem, jakiego dla chorzowian w WDS strzelił obcokrajowiec. 29-latek miał potem jeszcze jedną okazję, ale po końcowym gwizdku na tablicy widniał wynik 2:1 dla Górnika. Ruch oddał 20 uderzeń, lecz znów nie potrafił przekuć swojej przewagi i dobrej gry na trzy punkty. Zabranie? Wykazali się zimną krwią, która w tym sezonie jest największą bolączką szybujących z powrotem do I ligi „Niebieskich”.

Zdewastowali sektor gości

Mecz na Stadionie Śląskim – patrolowanym z nieba... przez policyjny helikopter – trwał ok. 106 minut, gdyż celebrujący derby gospodarze dwukrotnie zadymili trybuny pokazami pirotechnicznymi. Race odpalili też przyjezdni, którzy

w międzyczasie... zdemolowali sektor gości. Zdewastowali toalety, powyrwali drzwi, zniszczyli serwerownię, starli się z ochroną, do czego dążyli też gospodarze, którzy także zostawili uszczerbki na stadionie, lecz o nieporównywalnie mniejszej skali niż zabranie. Koszty naprawy sektora gości – na razie jeszcze nieoficjalne – mają wynosić co najmniej kilkaset tysięcy złotych, może nawet milion. Niewykluczone, że trybuna dla przyjezdnych będzie przez jakiś czas zamknięta. Takich zachowań nie da się logicznie usprawiedliwić, tym bardziej że Stadion Śląski, jako obiekt wojewódzki, jest wspólną areną dla wszystkich Górnoślązaków. Ruch wystosował już w tej sprawie oświadczenie, oczekując pokrycia strat przez Górnika.

Piotr Tubacki

MÓWIĄ LICZBY

RUCH	GÓRNIK
55	posiadanie piłki 45
5	strzały celne 3
15	strzały niecelne 4
9	rzuty różne 2
10	faule 18
1	spalone 0
0	żółte kartki 2

GŁOS TRENERÓW

Janusz NIEDZIEDZ

WIEDZ: Na wstępie chciałbym podziękować kibicom, którzy stawili się w tak dużym gronie. Wiedzieliśmy, że to będzie święto piłki. Żałujemy ogromnie, że nie zdobyliśmy przynajmniej punktu, o który do samego końca walczyliśmy. Popętniliśmy dwa proste błędy przy straconych bramkach. Najpierw wpuściliśmy zawodnika do środka, potem zbyt późno doskoczyliśmy do piłkarza oddającego strzał. Przede wszystkim zabrakło nam decyzji przed i w polu karnym, chęci oddania szybszego strzału. Jeśli przy tylu próbach w drugiej połowie dwie są celne, z czego pada tylko jedna bramka, to sami ograniczamy sobie możliwość strzelenia gola i przynajmniej zremisowania.

Jan URBAN: Już myślałem, że będzie kolejny szlagier na 0:0, smutno i nudno. Wydaje mi się, że tak nie było. W pierwszej połowie Ruch stworzył znakomite sytuacje, bo nie można zapomnieć o pierwszej okazji sam na sam, później dobitce. Daniel Szczepan miał uderzenie głową, także Robert Dadok. Ruch miał znacznie więcej sytuacji, ale to my zdobyliśmy bramkę. W takich spotkaniach pierwszy gol jest niesamowicie wartościowy, bo zmienia „mental” zespołu. W drugiej połowie mieliśmy to bardziej po kontrolę, a druga bramka spowodowała, że było więcej spokoju. Obydwie drużyny zostawiły na boisku serce.

Ciągle „nie siedzi”

Rozmowa z **Filipem Starzyńskim**, pomocnikiem Ruchu Chorzów

Jak pan ocenia derby?

– Oceniam tak, że graliśmy bardzo dobrze. Stworzyliśmy sobie mnóstwo sytuacji, natomiast nie wykorzystaliśmy ich. Skuteczność była naszą największą bolączką. Górnika miał dwie okazje i strzelił dwa gole.

Po raz kolejny można powiedzieć, że fajnie gracie, tylko brakuje zwycięstwa. Dlaczego tak się dzieje?

– Powtórzyłbym to, co powiedziałem przed chwilą. Słaba skuteczność jest tego głównym powodem. To powtarza się notorycznie, bo to już któryś mecz, kiedy jesteśmy lepszą drużyną, stwarzamy sytuacje bramkowe, ale ich nie wykorzystujemy. Bramka, którą straciliśmy, również była za łatwa, ale gdy przegrywa się 0:1, to nie jest koniec spotkania. Później znów mieliśmy okazję.



Fot. Jacek Praszewicz/PAP

Filip Starzyński grał dobre derby, ale to nie wystarczyło do zwycięstwa.

Po przerwie wasza gra nie wyglądała aż tak dobrze, jak w pierwszej połowie. Co było tego powodem?

– Myślę, że Górnika trochę zmienił plan na mecz. Zacieśnił szyki obronne, zawodnicy grali bliżej siebie, byli ustawieni niżej, przez co trudniej było nam wcisnąć tam piłkę. Wyczekiwali kontrataków, bo mają szybkie skrzydła.

Strzelił pan na 1:0, ale sędzia nie uznał gola przez faul Roberta Dadoka. Jak pan to oceni?

– Nie widziałem tego, więc ciężko mi powiedzieć. Sędzia powiedział mi, że Robert najpierw kopnął przeciwnika, a potem piłkę i dlatego odgwiżdżał rzut wolny dla Górnika.

Pan też miał rzut wolny, tyle że w drugiej połowie i niewiele brakowało, aby udało się zamienić go na bramkę.

– Brakowało niewiele, ale taki jest ten sezon w moim wykonaniu. Cały czas niewiele brakuje, ale niestety ciągle „nie siedzi”.

Rozmawiał Piotr Tubacki

Kop motywacyjny

Rozmowa z **Danielem Bielica**, bramkarzem Górnika Zabrze

Gdyby nie pana kilka dobrych interwencji, szczególnie z początku spotkania, to pewnie Wielkie Derby Śląska potoczyłyby się inaczej. Jak to było widać z boiska?

– Pewnie by tak było. Trzeba sobie wprost powiedzieć, że to nie był nasz najlepszy mecz. Ale dobre drużyny poznaje się po tym, kiedy takie spotkania potrafią zamieniać na punkty, a nam się to udało. To dla nas wszystkich kolejny kop motywacyjny, żeby jeszcze mocniej pracować. Przy tej sytuacji Letniowskiego z początku meczu zamknąłem mu dół, bo chciał chyba uderzyć między moimi nogami. Potem była jakaś dobitka i instynktownie ją odbiłem, wracając do bramki.

Grał pan kiedyś na Stadionie Śląskim przy takiej atmosferze?

– Nie, na samym Śląskim jeszcze nie grałem, jeśli już to na sztucznym boisku obok. Atmosfera – to trzeba powiedzieć – to piłkarskie święto. Szkoda, że naszych kibiców nie było w większej liczbie, bo to byłoby coś. No ale taka była decyzja Ruchu. Dla nas teraz najważniejsze są punkty.

Powiedział pan, że nie graliście dobrze. Z czego to wynikało?



Fot. Marcin Balańda/Press Focus

Daniel Bielica – jeden z mocniejszych punktów Górnika w sobotnich derbach.

– Nie mam pojęcia. Ruch wyszedł bardziej zdeterminowany, bardziej zorganizowany. Nie potrafiliśmy się w tych warunkach zaaklimatyzować. Sam stadion i to, co było wokoło, to na wszystkich w jakiś sposób robiło wrażenie. W porę jednak się otrząsnęliśmy. Była bramka na 1:0, potem cofnęliśmy się i graliśmy z kontry, co – jak widzieliśmy – dobrze wyszło.

Pan był jednym z niewielu Ślązaków na boisku. Chłopaków trzeba było przed derbami jakoś specjalnie motywować, tłumaczyć o co jest ten mecz?

– Nie, absolutnie. Było czuć tę atmosferę. Chłopaki mieszkają przecież tutaj na Śląsku, w Katowicach, Zabrze, Gliwicach. W takiej sytuacji nie trzeba nic tłumaczyć. A ja się cieszę, bo dla mnie są to trzecie śląskie derby i trzecia

wygrana. Na zero się wprawdzie nie udało zagrać, ale najważniejsze jest zwycięstwo. Nie wiem, kiedy derby znowu się powtórzą, ale oby nasza passa w nich trwała jak najdłużej.

W tej chwili na koncie macie już 39 punktów. Świetnie punktujecie, dobrze gracie. O co Górnika gra w tej końcówce sezonu?

– Powiem szczerze, że to jest moje marzenie, żebyśmy tą fajną ekipą, która mamy, zrobili coś pozytywnego. Powstał w Zabrzu super twór i chcemy walczyć o jak najwyższe cele, o puchary, może... o coś więcej. Zobaczymy, jak się to potoczy. Trzeba łąpać punkty i cieszyć się chwilą. Mamy swój moment, a co czas przyniesie, to zobaczymy.

Rozmawiał Michał Zichlarz

To jeszcze nie koniec

Robert Dadok zimą zamienił Górnika na Ruch. Co mówił kolegom przed derbami jako były zabranin? – Od tego był trener, który przed meczem wszystko nakreślił. Mówił, że gramy z dobrą drużyną, która w ostatnim czasie ma bardzo silne skrzydła, szybkie i intensywne. Uczulałem też Tomka Wójtowicza na wiele rzeczy, sam też wiedziałem, jak to będzie wyglądać, a Adrian Kapralik pokazał, że potrafi być szybki – mówił wahadłowy „Niebieskich”. Ruch przegrał drugi mecz z rzędu i teraz czeka go przerwa reprezentacyjna. Czy to ostatni dzwonek, żeby się obudzić i walczyć o utrzymanie? – Teraz będziemy mieli mało wolnego. Chodzi o to, żeby popracować jak najmocniej i wykorzystać ten czas, który będzie na reprezentację. Okej, sytuacja jest bardzo ciężka, to trzeba powiedzieć, ale to nie jest jeszcze koniec świata i możemy tutaj powalczyć o utrzymanie dla siebie, dla kibiców, dla tych chłopaków, którzy robili wcześniej awans w heroiczny sposób. To wszystko motywuje nas do jeszcze większe pracy.

[zich]



Henryk Latocha, Jan Kowalski, An- Henryk Kula, Seweryn Siemianowski

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	25	48	56:34	14	6	5	12	29	31:11	9	2	1	13	19	25:23	5	4	4
2. Śląsk	25	46	34:21	13	7	5	13	22	17:10	6	4	3	12	24	17:11	7	3	2
3. Raków (m)	25	44	47:27	12	7	5	12	30	28:5	9	3	0	13	14	19:22	3	5	5
4. Lech	25	44	38:30	12	8	5	13	27	26:12	8	3	2	12	17	12:18	4	5	3
5. Legia (p, sp)	25	41	38:30	11	8	6	13	25	23:12	7	4	2	12	16	15:18	4	4	4
6. Pogoń	25	41	46:30	12	5	8	12	17	25:22	5	2	5	13	24	21:8	7	3	3
7. Górnik	25	39	33:28	11	6	8	12	24	14:8	7	3	2	13	15	19:20	4	3	6
8. Stal	25	36	33:33	10	6	9	12	23	21:12	7	3	2	13	12	12:21	3	3	7
9. Zagłębie	25	34	28:36	9	7	9	13	20	13:13	5	5	3	12	14	15:23	4	2	6
10. Widzew	25	32	32:35	9	5	11	12	21	15:15	7	0	5	13	11	17:20	2	5	6
11. Radomiak	25	31	29:38	8	7	10	13	14	14:18	3	5	5	12	17	15:20	5	2	5
12. Cracovia	25	28	32:33	5	13	7	13	15	23:22	3	6	4	12	13	9:11	2	7	3
13. Piast	25	28	24:29	5	13	7	12	17	14:12	4	5	3	13	11	10:17	1	8	4
14. Warta	25	27	23:30	6	9	10	12	10	8:13	2	4	6	13	17	15:17	4	5	4
15. Korona	25	24	28:34	4	12	9	13	16	20:19	3	7	3	12	8	8:15	1	5	6
16. Puszcza (b)	25	24	31:44	5	9	11	12	18	17:17	4	6	2	13	6	14:27	1	3	9
17. Ruch (b)	25	18	28:41	2	12	11	13	12	15:18	2	6	5	12	6	13:23	0	6	6
18. ŁKS (b)	25	17	21:48	4	5	16	13	14	14:24	3	5	5	12	3	7:24	1	0	11
1 - elim. 1 M. 2-3+PP - elim. 1 KF. 16-18 - spadek																		

1 - elim. LM, 2-3-PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	ŁKS	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Ruch	Stal	Śląsk	Warta	Widzew	Zagłębie
Cracovia		4.05.	2:4	0:0	1:1	2:0	6.04.	1:1	1:5	20.04.	6:0	18.05.	4:4	2:2	0:1	0:1	2:2	2:1
Górnik	1:0		2:1	3:1	0:0	30.03.	27.04.	0:0	1:0	18.05.	0:2	2:1	1:0	11.05.	13.04.	3:0	1:1	0:2
Jagiellonia	13.04.	4:1		11.05.	1:2	2:0	30.03.	0:0	27.04.	4:1	3:2	4:2	1:1	4:0	3:1	25.05.	2:1	3:0
Korona	1:1	0:1	2:2		0:1	3:3	2:1	4.05.	2:2	5:3	20.04.	0:2	18.05.	6.04.	1:1	1:1	1:1	2:0
Lech	27.04.	1:1	3:3	25.05.		11.05.	3:1	0:1	6.04.	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	0:0	2:0	1:3	2:0
Legia	2:0	2:1	6.04.	1:0	0:0		3:0	3:1	1:1	1:1	4.05.	1:2	3:0	1:3	20.04.	2:2	3:1	25.05.
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	20.04.	1:1		3:3	1:0	3:2	13.04.	1:1	1:1	25.05.	4.05.	0:2	0:2	0:2
Piast	0:0	1:3	18.05.	0:0	1:2	1:1	11.05.		0:0	1:0	2:3	2:1	0:0	3:0	30.03.	27.04.	3:2	13.04.
Pogoń	30.03.	25.05.	2:1	3:1	5:0	3:4	4:2	20.04.		4.05.	0:2	1:1	13.04.	2:3	0:2	3:3	2:1	0:2
Puszcza	1:1	2:1	3:3	27.04.	13.04.	1:1	2:1	25.05.	0:2		30.03.	1:1	2:2	1:0	1:3	11.05.	1:0	2:2
Radomiak	0:1	1:1	0:2	1:1	2:2	0:1	3:0	1:1	0:4	1:1		6.04.	11.05.	2:1	0:1	3:2	25.05.	27.04.
Raków	1:1	20.04.	3:0	1:0	4:0	13.04.	1:0	3:1	11.05.	2:0	3:0		30.03.	2:0	25.05.	2:2	1:1	5:0
Ruch	1:1	1:2	0:1	1:1	4.05.	0:1	2:0	3:0	0:3	6.04.	0:0	3:5		1:1	2:2	0:0	20.04.	2:2
Stal	2:2	2:1	4.05.	2:3	30.03.	27.04.	1:0	0:0	18.05.	2:1	2:0	0:0	3:1		3:1	0:1	13.04.	4:2
Śląsk	11.05.	1:1	2:1	0:0	3:1	4:0	2:1	1:0	0:1	0:0	18.05.	1:1	27.04.	0:1		6.04.	2:1	1:2
Warta	0:0	2:0	1:2	13.04.	0:2	18.05.	0:1	1:1	0:1	0:2	0:0	2:1	2:2	20.04.	0:1		4.05.	30.03.
Widzew	2:0	3:1	1:3	30.03.	18.05.	1:0	1:0	6.04.	1:2	3:2	0:3	27.04.	2:1	1:0	0:2	0:1		11.05.
Zagłębie	1:1	6.04.	20.04.	1:0	1:1	0:3	18.05.	1:1	1:0	1:0	2:3	4.05.	2:1	0:0	1:2	1:0	1:1	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Dobrze fedrują

Zakończona meczem Legia – Piast 25. kolejka ekstraklasa stała pod znakiem już 123. Wielkich Derbów Górnego Śląska. Wielki mecz to może nie być, a mówili o tym sami zawodnicy, ale widowisko już zdecydowanie tak. Sama oprawa musiała kibiców Ruchu kosztować krocie i iść w dziesiątki tysięcy złotych. Było na co popatrzeć, także dla wielu zagranicznych gości. Atmosfera na Stadionie Śląskim była jak zawsze przednia i oby jak najwięcej takich wydarzeń, takich „szpili” i oby też na trybunach było jeszcze więcej kibiców, także tych przyjezdnych. Małe gierki z niewpuszczeniem większej liczby fanów przyjezdnych na trybuny nie są, czy nie były czymś pozytywnym. Nie dziwię się Górnikowi, który po meczu założył koszulki „Piłka nożna dla kibiców”.

Drużyna trenera Jana Urbana idzie jak burza. W tym roku zdobyła w 6 grach już 13 punktów. Gdyby rozszerzyć ten okres do poprzedniej reprezentacyjnej przerwy w listopadzie, to w sumie odsadza konkurencję i jest na pierwszym miejscu z 20 punktami w 10 grach, z sześcioma zwycięstwami, dwoma remisami i dwoma porażkami. Górnica maszyną działa w ostatnim czasie naprawdę bez zarzutu i fedruje aż miło dla swoich sympatyków, a do medalowego podium traci już ledwie kilka punktów. Mimo kiepskiej sytuacji w klubie – brak prezesa i dyrektora, kłopoty finansowe – to drużyna gra jak należy. Co poza tym w ekstraklasie? Na przeciwnym biegunie od Górnika znajduje się niedawny lider, czyli Śląsk, który zawodzi na całej linii, a po wznowieniu rozgrywek zdobył ledwie pięć „oczek”. To tyle samo, co będący mocno w odwrocie Ruch. Niestety „Niebiescy” po dwóch dobrych meczach z „Jagą” i Piastem znowu są w odwrocie i walka o utrzymanie staje się dla nich coraz trudniejsza. Walczyć jednak trzeba, a sam Łukas Podolski pytany przez nas o szanse lokalnego rywala, podkreślał, że w przypadku gry chorzowian nie wygląda to źle. Punktów za wrażenie się jednak nie przyznaje, a licznik z dorobkiem beniaminka ani drgnie...

Teraz reprezentacja i trzymamy kciuki za sukces biało-czerwonych najpierw w czwartkowym barażu z Estonią, no a potem w finale z Walią lub Finlandią 26 marca. Awans na czerwcowe Euro to dla naszych piłkarzy obojętne!



Dwa gole Marca Guala przyczyniły się do wygranej Legii z Piastem.

Gole palce lizać

Legia nie musiała zagrać wielkiego meczu, nie musiała nawet kończyć go w pełnym składzie, by wygrać z Piastem.

Dopiero w piątek okazało się, że w Warszawie Piasta z ławki rezerwowych poprowadzi trener Aleksandar Vuković. Komisia Ligi ukarała szkoleniowca gliwiczana karą w zawieszeniu za czerwoną kartkę po meczu z Puszcą Niepołomicę. „Vuko” mógł więc po raz pierwszy poprowadzić Piasta w Warszawie. Powrót na stare śmieci nie był jednak udany.

Pierwszy raz „Piaska”

Gliwiczanom skrzydła podcięły dwa pierwsze gole, które były wyjątkowej urody. Najpierw Josue nie dał szans Frantiszkowi Plachowi z rzutu wolnego,

a tuż przed przerwą Marc Gual „zdjął pajęczynę” z bramki Piasta. Fani gliwiczanie pomiedzy tymi trafieniami mieli swoją chwilę radości, gdy kapitałne, długie podanie od Tihoмира Kostadinowa skutecznym lobem wykończył Fabian Piasecki. Dla napastnika była to pierwsza bramka w nowych barwach i pierwszy w tym sezonie.

Przewaga na nic się zdała

Po zmianie stron goście zanim rzucili się do ataków... sprezentowali trzeciego gola Legii. Spory błąd popełnił Jakub Czerwiński i Gual cieszył się z trafienia nr 2. Chwilę później Piasecki mógł zdobyć drugą bramkę, ale nie wy-

korzystał dwóch okazji. Czerwona karta dla Pawła Wszołka sprawiła, że Piast miał pół godziny gry w przewadze, lecz mimo licznych dośrodkowań gola już nie udało się strzelić. Najbliżej był Kostadinow, który trafił w poprzeczkę. Piast przegrał i nadal musi walczyć o utrzymanie. Legia, choć wygrała, musi gasić wewnętrzne pożary, bo atmosfera przy Łazienkowskiej nadal jest gęsta. Kibice gospodarzy wywiesili dwa wymowne transparenty przeciwko trenerowi Koście Runjaiciowi i dyrektorowi Jackowi Zielińskiemu, a kapitan Josue po голу wykonywał różne gesty w kierunku trybun...

(KRIS)

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	PIAST
40	posiadanie piłki 60
3	strzały celne 1
4	strzały niecelne 3
1	rzuty różne 3
0	spalone 2
17	faule 10
3	żółte kartki 2
1	czerwone kartki 0

OCENA MECZU ★★★	
Legia Warszawa	Piast Gliwice
1:0 – Josue, 18 min (wolny), 1:1 – Piasecki, 33 min (asysta Kostadinow), 2:1 – Gual, 42 min (Pankov), 3:1 – Gual, 47 min (bez asysty)	
LEGIA: Hładun 5 – Pankov 6, Augustyniak 5, Ribeiro 5 – Wszołek 0, Kapustka 5, Elitim 5, Morishita 5 (90. Rosolek niesklas.) – Josue 6 (83. Celhaka niesklas.), Gual 7 (65. Kapuadi 5), Pekhart 4 (90. Jędrzejczyk niesklas.). Trener Kosta RUNJAIC. Rezerwowie: Tobiasz, Burch, Rejczyk, Zyba, Urbański.	PIAST: Plach 5 – Mokwa 5 (68. Kadzior 4), Czerwiński 3, Munoz 4 (46. Huk 5), Mosór 5 – Felix 4, Tomasiewicz 4, Kostadinow 6, Pyrka 5 – Chrapek 5 (68. Szczepański 4), Piasecki 6. Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowie: Szymański, Hateley, Holubek, Krykun, Liszewski.
Sędziował Tomasz Musiał (Kraków) – 6. Asystenci: Sebastian Mucha (Kraków), Piotr Podbielski (Białystok). Widzów 21853. Czas gry 97 min (47+50). Żółte kartki: Elitim (24. faul), Ribeiro (60. faul), Josue (74. niesp.zach) – Munoz (17. faul), Pyrka (74. faul). Czerwona kartka: Wszołek (64. faul)	
Piłkarz meczu – Marc GUAL	

WYNIKI 25. KOLEJKI

Zagłębie Lubin – Stal Mielec	0:0
Lech Poznań – Warta Poznań	2:0 (0:0)
Cracovia – Widzew Łódź	2:2 (1:1)
Radomiak – Jagiellonia Białystok	0:2 (0:1)
Ruch Chorzów – Górnik Zabrze	1:2 (0:1)
Śląsk Wrocław – Puszcza Niepołomice	0:0
Korona Kielce – Pogoń Szczecin	2:2 (2:0)
ŁKS Łódź – Raków Częstochowa	1:1 (0:0)
Legia Warszawa – Piast Gliwice	3:1 (2:1)

PROGRAM 26. KOLEJKI (30.03.-2.04.)

Sobota	Raków Częstochowa – Ruch Chorzów	12.30
	Jagiellonia Białystok – ŁKS Łódź	15.00
	Piast Gliwice – Śląsk Wrocław	17.30
	Pogoń Szczecin – Cracovia	20.00
Poniedziałek	Puszcza Niepołomice – Radomiak	12.30
	Stal Mielec – Lech Poznań	15.00
	Widzew Łódź – Korona Kielce	17.30
	Górnik Zabrze – Legia Warszawa	20.00
Wtorek	Warta Poznań – Zagłębie Lubin	19.00

WYGRANI...

1. Koniec passy

■ Lech wygrał w derbach Poznania, a wszystko dzięki Kristofferowi Velde. Kibice „Kolejorza” oczekiwali przebudzenia Norwega, który w 2024 roku nie mógł wpisać się na listę strzelców. Przetłamanie przyszło w najlepszym możliwym momencie, podczas starcia z Wartą, kończąc serię Lecha 3 meczów ligowych bez gola. W pierwszej połowie kilukrotnie zmarnował swoje okazje, w drugiej był nieomylny. Dupletem zapewnił swojej drużynie 3 punkty.

2. Futbolowe święto

■ Ponad 38 tysięcy ludzi zgromadzonych na Stadionie Śląskim oglądało Wielkie Derby Śląska. Większość z nich to byli kibice Ruchu. Jednak ich święto zostało popsute przez piłkarzy Górnik. Zabranie nie byli lep-

szą drużyną, ale na pewno skuteczniejszą. Potrafili wykorzystać niezdecydowanie i błędy chorzowian. Dwukrotnie zaskoczyli ich akcjami indywidualnymi. Dwie bramki, w tym pierwsze trafienie Soichiro Kozukiego w ekstraklasie, pozwoliły na zwycięstwo podczas śląskiego futbolowego święta.

3. Bez zatrzymywania

■ Dominacja Jagiellonii trwa. Tym razem „Duma Podlasia” pojawiła się w Radomiu i miała jasne zamiary. Musiała wygrać. Prosta – w teorii – misja zakończyła się powodzeniem, choć Radomiak z pewnością nie zagrał źle. Podopieczni Macieja Kędziorka postawili się liderowi z Białegostoku, ale na nic się zdało. Ekipa Adriana Siemienca nie ma zamiaru się zatrzymywać. W sobotę wykorzystata dwie sytuacje po błędach radomskiej defensywy.

PRZEGRANI...

1. Było blisko

■ Wiele wskazywało na to, że ŁKS niespodziewanie wygra z Rakowem. Łodzianie starali się wykorzystać wyjazdową niemoc mistrzów Polski i byli bardzo bliscy 3 punktów. Do tego celu zabrakło im kilkunastu sekund. Po голу Daniego Ramireza wygrywali aż do 7 minut doliczonego czasu. Wtedy szczęście przestało im dopisywać i bramkę zdobył Giannis Papanikolaou. Tym samym Grek nie pozwolił ŁKS-owi na wyprzedzenie w tabeli Ruchu Chorzów.

2. Remis jak porażka

■ Po przebojowym początku wiosennych zmagania Pogoń Szczecin zeszła na ziemie. Już w zeszłym tygodniu przegrała 0:2 z Zagłębiem Lubin, a tym razem straciła punkty w pojedynku z Koroną. Kielczanie już w pierwszej połowie wyszli na dwu-

bramkowe prowadzenie, co zmusiło „Portowców” do odrobienia strat. Na ich szczęście doprowadzili do wyrównania, ale nawet remis z ekipą walczącą o utrzymanie musi być traktowany jak porażka.

3. Wciąż kryzys

■ Jedno zwycięstwo odnieśli piłkarze Śląska po zimowej przerwie. Wygrali tylko w starciu z Widzewem. Wynik ten nie uległ poprawie po spotkaniu z Puszcą, choć wielu mogło zakładać, że drużyna Jacka Magiera dopisze 3 punkty do swojego bilansu. Tak się jednak nie stało, a nieskuteczność zawodników z Dolnego Śląska razita w oczy. Niepołomczanie wiele zawdzięczają postawie bramkarza Oliwiera Zycha, ale ofensywni gracze wrocławskiego zespołu nieco ułatwili mu pracę.



Gdyby nie Jean Carlos Silva (z prawej), Raków nie wykreowałby sytuacji, która rzutem na taśmę dała mu wyrównanie.

Bronią się, jak mogą

Sekund zabrakło ŁKS-owi, aby odnieść sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem Polski.

Jeżeli to prawda, że mistrzowski tytuł zdobywa się w meczach wyjazdowych, a spada z ligi na własnym boisku, to remis ostatniego ŁKS-u z broniącym tytułu Rakowem niczego nie wyjaśnił. Goście zasłużyli na więcej niż punkt, ale jeśli remis z najsłabszą drużyną ratuje się cudem w siódmej doliczonej minucie, to ocena występu Rakowa w Łodzi nie może być pozytywna. Bardziej na pochwałę zasłużył ŁKS, broniący się dzielnie, chwilami rozpaczliwie, ale do ostatniej akcji skutecznie. Żal pokonanych! Łódzkiej klątwy Raków jednak nie odczarował, bo nadal nigdy nie wygrał tu z ŁKS-em w 30-letniej historii meczów ligowych.

Motor napędowy

Trzeba też podkreślić, że cztery gwiazdki to nie ocena piłkarskiej maestrii uczestników tego meczu, a symbol emocji i dramatów, jakie mogliśmy oglądać. Raków miał chyba z dziesięć „setek”, ale to piłkarze ŁKS-u dwukrotnie trafiali w słupek po akcjach zasługujących na gole (Dankowski w 11 minucie i Ramirez w 82 min) i prowadzili po karnym Ramireza za odbicie piłki ręką przez Berggrena. Dani Ramirez, jedyny jeszcze zawodnik spośród grających, który uczestniczył w meczu tych drużyn w kwietniu 2019 roku, gdy Raków i ŁKS awansowali do ekstraklasy, był duszą i sercem zespołu. Wiadomo było, jak ważne będzie utrzymanie piłki, wyjście z własnej połowy, minięcie dryblin-

giem rywala i dokładne podanie, a to akurat umie on robić znakomicie. Szans na kontry ŁKS miał niewiele, ale jeżeli już, to kończyły się one dużym zagrożeniem dla bramki Rakowa. Brał udział we wszystkich istotnych akcjach ofensywnych – mowa o obu strzałach w słupek i rzucie karnym, na który zresztą sam swoim dośrodkowaniem zapracował. No i w strzelaniu karnych Ramirez jest w tym sezonie bezbłędny: jego bilans to 5 na 5.

Pokrzywione celowniki

W ostatniej akcji, gdy śmiertelnie wyczerpanego Ramireza trzeba było podnosić z murawy, na piedestale bohatera meczu zmienił go jednak Jean Carlos Silva, który wziął na siebie

ciężar gry. Dostarczał ile sił amunicji swoim kanonierom, którym chyba celowniki się pokrzywiły, bo dawno nie zdarzyło się oglądać tylu niecelnych strzałów z doskonałych pozycji. Puźłowali wszyscy, a szczególnie „wyróżniali się” Władysław Koczerhin i strzelający bez namysłu z każdej pozycji Dawid Drachal.

Uratowany honor

To była ostatnia akcja. Silva po raz kolejny przedarł się bokiem pod końcową linię i dośrodkował pod bramkę, pod którą kłębiło się chyba z dziesięciu zawodników – ośmiu z ŁKS oraz Ante Crnac i Giannis Papanikolaou. Strzał Crnaca Aleksander Bobek cudem obronił, ale zatrzymać dobitki drugiego z piłkarzy

Rakowa nie zdołał... Honor mistrza Polski uratował więc zawodnik, który właśnie w Łodzi powrócił do gry po kilkumiesięcznej (od października) przerwie na leczenie kontuzji. Pewnie tak jak on, przydaliby się w zespole inni kontuzjowani: Plavszic, Rundić, Lederman, Cebula, Otieno.

Wojciech Filipiak

MÓWIĄ LICZBY

ŁKS		RAKÓW
38	posiadanie piłki	62
1	strzały celne	6
6	strzały niecelne	17
3	rzuty różne	11
16	faule	7
0	spalone	0
4	żółte kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ Marcin MATYSIAK:

– Jest duży niedosyt. Jeszcze kilka tygodni temu nikt by nie powiedział, że po remisie z mistrzem Polski będziemy zli i rozczarowani. Wykonaliśmy ogromny pracy, do szczęścia zabrakło tylko sekund.

■ Dawid SZWARGA:

– Uważam, że pierwsza połowa w naszym wykonaniu była dobra. Oczywiście chcieliśmy bardziej kontrolować mecz, przebywać z piłką na połowie rywala, ale mieliśmy cztery dobre okazje, przy jednej ŁKS-u. Dobrze weszliśmy w drugą połowę, mieliśmy sytuacje, ale powinniśmy być bardziej pazerni. Były okazje w polu karnym, jednak brakowało nam determinacji, która pozwoliłaby wepchnąć piłkę do bramki – tak jak zrobił to Giannis Papanikolaou.

ŁKS Łódź

OCENA MECZU ★★★★★

1:1
(0:0)

Raków Częstochowa

1:0 – Ramirez, 69 min (karny), **1:1** – Papanikolaou, 90+7 min (bez asysty)

ŁKS: Bobek 7 – Dankowski 6, Guelen 7, Mammadov 7, Durmisi 7 – Balić 5 (87. Głowacki niesklas.), Louveau 5, Ramirez 8 (90+3. Koprowski niesklas.), Mokrzycki 4, Szeliga 3 (65. Młynarczyk 2) – Janczukowicz 3 (65. Tejan 2). **Trener** Marcin MATYSIAK. **Rezerwowi:** Arndt, Flis, Cebijas, Hoti, Łabędzki.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – **8. Asystenci:** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Jakub Winkler (Toruń). **Widzów** 9328. **Czas gry** 102 min (48+54). **Żółte kartki:** Balić (42, faul), Bobek (74, opóźnienie gry), Młynarczyk (83, faul), Tejan (90+4, faul) – Papanikolaou (90+1, faul), Koczerhin (90+1, niesport. zach.).

Piłkarz meczu – Jean Carlos SILVA

Bramkarz jak skąta



Bramkarz Puszczy Oliwier Zych (z lewej) ani razu nie dał się zaskoczyć piłkarzom Śląska.

Beniaminek z Niepołomic znowu urwał punkty „ligowemu potentatowi”, chociaż swoją postawą nie zachwycił.

Wrocławiu trudno było oczekiwać piłkarskiej uczt, bo w rundzie wiosennej oba zespoły przędą bardzo cienko. Śląsk w 6 meczach zdobył raptem 5 punktów, a beniaminek z Niepołomic zaledwie 4 i to w 7 potyczkach! Futbolowy arsenał podopiecznych trenera Tomasza Tułacza jest bardzo ubogi i aż dziw bierze, że grając taki „bezpłciowy” futbol potra-

fili wiosną urwać punkty Legii, Rakowowi i teraz Śląskowi.

Wrocławscy kibice śledząc poczynania swoich ulubieńców przeżywali - zwłaszcza w I połowie - prawdziwe katusze. Podopieczni Jacka Magiera nie wypracowali żadnej klarownej okazji do zdobycia gola, jeśli nie liczyć sytuacji z 15 minuty, gdy Wojciech Hajda barkiem wybił piłkę po strzale Simeona Petrowa z 6 metrów.

W zespole gospodarzy zawiedli przede wszystkim obaj napastnicy, Erik Exposito i zwłaszcza Patryk Klimala. Hiszpan wciąż przewodzi stawce najlepszych snajperów ekstraklasy, ale w tym roku strzela wyłącznie ślepą amunicją.

Niekwestionowanym bohaterem w zespole gości był bramkarz Oliwier Zych, który bezbłędnie radził sobie na przedpolu i na linii bramkowej. W 43 minucie obronił groźną główkę

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK	PUSZCZA
58	42
7	3
8	1
10	2
2	0
14	16
2	4

Aleksa Petkova, a w 58 minucie strzał Nahuela Leivy z kilku metrów.

Bogdan Nather

Śląsk Wrocław

OCENA MECZU ★★

0:0

Puszcza Niepołomic

ŚLĄSK: Leszczyński 5 - Bejger 5 (46. Janasik 4), Petkow 5, S. Petrow 4, Macenko 5 - Samiec-Talar 5 (72. Żukowski niesklas.), Olsen 5 (72. Schwarz niesklas.), Pokorny 5, Leiva 5 - Klimala 4, Exposito 4. **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Trelowski, Paluszek, Mustafić, Szwedzik, Konczkowski, Rzuchowski.

PUSZCZA: Zych 8 - Mroziński 5 (78. Wojcinowicz niesklas.), Sotowiej 5 (78. Koj niesklas.), Craciun 4, Jakuba 5 - Hajda 5 (51. Serafin 4), K. Stepień 5 - Majchrzak 4 (83. Tomalski niesklas.), Poczeb 5, Lee 5 (83. Thiago niesklas.). - Zapolnik 5. **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Komar, Walski, Bartosz, Stec.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - **7. Asystenci:** Marek Arys (Szczecin) i Marcin Janawa (Dziwnów). **Widzów** 14811. **Czas gry** 99 min (47+52). **Żółte kartki:** S. Petrow (52. foul), Janasik (68. foul) - Hajda (11. niesportowe zachowanie), Zapolnik (23. próba wymuszenia karnego), Craciun (87. foul), Tomalski (90+1. foul).

Piłkarz meczu - Oliwier ZYCH

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz TUŁACZ:** - Możemy być zadowoleni z tego punktu. Przede wszystkim cieszę się z postawy zespołu. Ten punkt jest nagrodą za cały trójmecz: Raków, Piast, Śląsk. Dzisiaj było to widać, bo zawodnicy zgłaszali drobne urazy wymuszające zmiany. Do tego trzeba pamiętać, że ten okres jest trudny, bo boiska są ciężkie. Kadra nie jest też tak szeroka, aby wymienić zawodników. Staraliśmy się to zrobić i cieszę się, że to zdało egzamin, zwłaszcza na tle tak trudnego rywala. Potrafilismy przetrwać trudne momenty. Może nie było stuprocentowych sytuacji, ale parę razy zakotłowało się w naszym polu karnym i kil-

ka razy Oliwier Zych świetnie spisał się w bramce. Brakuje nam akcentów piłkarskich, ale postaramy się to zmienić.

■ **Jacek MAGIERA:** - Zabrakło z naszej strony przede wszystkim gola. Mielismy z 6-7 sytuacji, ale zabrakło skuteczności i musimy nad tym popracować. Skuteczność jest naszym największym problemem w rundzie wiosennej. Nie wygraliśmy, ale muszę pochwalić zespół, bo było dużo walki, zwłaszcza w powietrzu i zespół tę walkę podjął, nie pozwolił na wiele rywalowi. Nie jesteśmy zadowoleni z tego remisu, ale Puszcza to bardzo niewygodny rywal, który urywa punkty wszystkim z czołówki.

Kolejny krok po tytuł

Jagiellonia dokonała tego, czego oczekuje się od lidera. Pokonała Radomiaka, choć gospodarze z województwa mazowieckiego wcale nie byli treningowymi tyczkami dla przeciwników z Podlasia. Po голу Mateusza Skrzypczaka w 15 minucie wydawało się, że białostoczanie ruszą za ciosem, ale Radomiak nie zamierzał się poddawać i był groźny w ataku. Jednak nieskuteczność zawodników Macieja Kędziorka rzucała się w oczy. Z tego powodu radomianie nie zdobyli gola, a przyjezdni w drugiej połowie podwyższyli prowadzenie

za sprawą bramki rezerwowego Kaana Caliskanera.

Sporo do roboty miał w spotkaniu zespół sędziowski, w szczególności arbitrzy przesiadujący w wozie VAR. W trakcie 90

minut trzykrotnie anulowano bramki Jagiellonii, co jednak nie przeszkodziło jej w odniesieniu zwycięstwa i umocnieniu się na pozycji lidera.

Kacper Janoszka

RKS RADOMIAK

OCENA MECZU ★★★

0:2

(0:1)

Jagiellonia Białystok

0:1 - Skrzypczak, 15 min (głową, asysta Romanczuk), **0:2** - Kaliskaner, 73 min (asysta Nene)

RADOMIAK: Kobylak 5 - Jakubik 4 (83. Grzesik niesklas.), Rossi 6, Vuszković 5, Abramowicz 5 - Luizao 5, Donis 4 (63. Jordao 3) - Sernedo 4 (71. Leandro niesklas.), Wolski 5, Machado 3 (46. Vagner 5) - Rocha 5. **Trener** Maciej KĘDZIÓREK. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Cichocki, Kaput, Okoniewski.

JAGIELLONIA: Alomerović 6 - Saczek 5 (78. Stojinović niesklas.), Skrzypczak 7, Dieguez 6, Wdowik 6 - Romanczuk 5, Nene 6 (78. Kubicki niesklas.), Marczuk 5 (90. Kupisz niesklas.), Imaz 6, Hansen 5 (68. Lewicki 4) - Pululu 4 (68. Caliskaner 6). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Abramowicz, Haliti, Łaski, Naranjo.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - **4. Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Michał Obukowicz (Warszawa). **Czas gry** 99 min (49+50). **Widzów** 8553. **Żółte kartki:** Donis (28. foul), Jakubik (31. foul), Luizao (56. foul), Rocha (70. foul), Vuszković (89. foul) - Romanczuk (66. foul), Saczek (68. foul), Marczuk (85. foul)

Piłkarz meczu - Mateusz SKRZYPCZAK

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK	JAGIELLONIA
49	51
5	4
14	6
7	5
0	4
15	11
5	3

Dwa różne oblicza

Korona zaczęła z takim animuszem i polotem, jakby już w pierwszym fragmencie chciała rozstrzygnąć wszystko na swoją korzyść. Efektem było trafienie Dawida Błanika, tyle tylko, że radość byłego piłkarza Pogoni była przedwczesna, bo znalazł się na minimalnym spalonym. Zaraz potem i tak Korona prowadziła. Głową z kilku metrów trafił najniższy na boisku Nono (170 cm), kompletnie niepilnowany w polu bramkowym. Przed przerwą swojego gola zdobył Błanik, trafiając mocnym uderzeniem z kilku metrów. Tutaj całą robotę zrobił Jacek Podgórski, który w polu karnym „portowców” jak uczniaka ograł Linusa Wahlqvista.

Po przerwie Pogoń odrobiła jednak straty! Najpierw z karnego kontaktowego gola strzelił Kamil Grosicki, a potem wyrównał pięknym uderzeniem Alexander Gorgon (bardzo dobra zmiana). Gospodarze mogli wygrać, ale przy stanie 2:1 sytuacji sam na sam z Valentinem Cojocarum nie wykorzystał Jewgienij Szykawka, a w samej

końcówce w słupek trafił rezerwowowy Adrian Dalmau. - To, co zagraliśmy w pierwszej połowie, to skandal. Ten remis trzeba jednak szanować - mówił po meczu kapitan Pogoni Kamil Grosicki.

Michał Zichlarz

KORONA

OCENA MECZU ★★★

2:2

(2:0)

Pogoń Szczecin

1:0 - Nono, 22 min (głową, asysta Pięczek), **2:0** - Błanik, 42 min (asysta Podgórski), **2:1** - Grosicki, 54 min (karny), **2:2** - Gorgon, 67 min (asysta Kolouris)

KORONA: Dziekoński 5 - Zator 5, Malarczyk 5, Trojak 5, Pięczek 6 - Podgórski 7 (82. Konstantyn niesklas.), Hofmeister 5, Nono 6, Remacle 5, Błanik 7 (71. Czyżycki niesklas.) - Szykawka 5 (82. Dalmau niesklas.). **Trener** Kamil KUZERA. **Rezerwowi:** Forenc, Turek, Takacz, Strzeboński.

POGON: Cojocar 5 - Wahlqvist 4, Zech 5 (72. Borges), Malec 5, Koutris 5 - Biczachczjan 3 (46. Gorgon 6), Gamboa 3 (46. Kurzawa 5), Ulvestad 5, Przyborek 5 (78. Wędrzychowski niesklas.), Grosicki 6 - Koulouris 5. **Trener** Jens GUSTAFSSON. **Rezerwowi:** Klebaniukm, Loncar, Smoliński, Paryzek, Zahović.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - **6. Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas gry** 96 min (47+49). **Widzów** 10417. **Żółte kartki:** Hofmeister (14. foul), Nono (38. foul), Remacle (69. foul) - Gorgon (56.), Wahlqvist (76. foul).

Piłkarz meczu - Jacek PODGÓRSKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz RUMAK:** - Mieśliśmy dużo sytuacji i już do przerwy mogliśmy prowadzić. W szatni nie było specjalnej mowy motywacyjnej. Druga połowa wcale nie była lepsza od pierwszej, ale po prostu wykorzystaliśmy nasze sytuacje. Poprawiliśmy też organizację i trochę inaczej spojrzeliśmy na naszą grę. Dziś miał okazję zadebiutować Maksymilian Dziuba, co pokazuje, że jesteśmy jednością z Akademią. Musimy wprowadzać i promować naszych wychowanków.

■ **Dawid SZULCZEK:** - Szkoda, że kolejny raz nie jesteśmy w stanie strzelić gola przy Bułgarskiej. Myślę, że w kolejnych spotkaniach musimy połączyć zadowolenie estetyczne z wynikami, bo wcześniej rezultaty mieliśmy dobre, ale grę gorzej się oglądało. Teraz nasza gra lepiej wygląda, ale nie przynosi punktów. Zabrakło dzisiaj skuteczności, nie wykorzystaliśmy swoich szans i nie ustrześliśmy się błędów. I nie tylko przy straconych bramkach, bo wcześniej Lech miał też dwie groźne sytuacje.

MÓWIĄ LICZBY

LECH	WARTA
61	posiadanie piłki
5	strzały celne
5	strzały niecelne
5	rzuty różne
2	spalone
15	faule
3	żółte kartki

Ożywienie po norwesku

Kristoffer Velde zdobył pierwsze bramki w 2024 roku i przelał złą passę Lecha.

Od kąd Warta w 2021 roku wróciła do ekstraklasy, ani razu nie była w stanie zdobyć choćby punktu w derbach Poznania. Lech za każdym razem był lepszy. Co więcej, przy Bułgarskiej „Zieloni” od momentu awansu nie zdobyli nawet gola. Biorąc

tę statystykę pod uwagę, można było przypuszczać, jak zakończą się piątkowe derby, w których gospodarzem był „Kolejorz”.

Mimo wszystko przed spotkaniem kibice Lecha mogli mieć wątpliwości co do formy swoich ulubieńców, którzy w 3 meczach z rzędu nie zdobyli bram-

ki i grali po prostu słabo. W końcu jednak się przebudzili, a to za sprawą Kristoffera Velde. Norweg ostatnią bramkę w lidze zdobył w grudniu, ale gdy teraz zespół go potrzebował strzelił dwa gole. Warcie i zapewnił Lechowi trzy punkty. Najpierw wykorzystał świetne podanie Filipa

Marchwińskiego i trafił do siatki w sytuacji sam na sam. Później niezłym strzałem wykończył kontrę, w której główną rolę odegrał Alan Czerwiński.

Wszystko to działo się w drugiej połowie, która była momentem przebudzenia. Po 45 minutach sympatycy Lecha mogli

mieć wrażenie, że spotkanie znów zakończy się bez zdobycia bramkowej, bo gospodarze marnowali sporo szans. Nawet Velde, bohater meczu, miał w pierwszej połowie dwie okazje do wyjścia na prowadzenie. Jak się okazało, była to cisza przed burzą.

Kacper Janoszka



Defensorom Warty nie udało się upilnować Kristoffera Velde (z prawej).

LECH POZNAŃ	OCENA MECZU ★★★	WARTA POZNAŃ
	2:0 (0:0)	
1:0 – Velde, 52 min (asysta Marchwiński), 2:0 – Velde, 80 min (asysta Czerwiński)		
LECH: Mrozek 7 – Pereira 6, Salamon 7, Błażić 6, Andersson 5 – Murawski 6, Marchwiński 7 (90+1. Dziuba niesklas.) – Ba Loua 4 (65. Czerwiński 6), Gholizadeh 5 (86. Kwekwekiri niesklas.), Velde 8 – Szymczak 5. Trener Mariusz RUMAK. Rezerwowi: Bednarek, Gurgul, Milić, Douglas, Paclawski.		
WARTA: Grobelny 5 – Stavropoulos 4, Szymonowicz 4, Tiru 4 (82. Savić niesklas.) – Mezghrani 5, Luis 5 (82. Kupczak niesklas.), Żurawski 4 (82. Vizinger niesklas.), Matuszewski 4 – Szymt 3 (90. Tonder niesklas.), Eppel 4, Prizkryl 4 (82. Kietb niesklas.). Trener Dawid SZULCZEK. Rezerwowi: Lis, Rychlik, Maenpaa, Paszkowski.		
Sędziował Krzysztof Jakubik (Siedlce) – 6. Asystenci: Bartosz Heinig (Gdańsk) i Paulina Baranowska (Chełmno). Czas gry 94 min (46+48). Widzów 23361. Żółte kartki: Salamon (22. faul), Gholizadeh (28. faul), Andersson (89. faul)		
Piłkarz meczu – Kristoffer VELDE		

Pusty przebieg

To nieprawda, że wszystkie mecze zakończone bezbramkowym remisem są nudne i „ciężkostrawne”. Wprawdzie do piątkowego starcia w spotkaniach rozgrywanych w Lubinie między tymi zespołami średnio padały trzy gole, a teraz obaj bramkarze ani razu nie skapitulowali, lecz mimo to kibice nie mogli narzekać na brak emocji.

Mielczanie zdobyli punkt w lwiej części zawdzięczając swojemu golkeeperowi, Mateuszowi Kochalskiemu, który z każdej ofensji wychodził obronną ręką. Najbardziej spociał się w 33 minucie, gdy najpierw sparował strzał Dawida Kurminowskiego z pola karnego, a potem złapał dobitkę Marko Poletanovicia. Poza tym w 24 minucie w sukurs przyszedł mu poprzeczka po główce Aleksa Ławniczaka. Stal najbliższej zdobycia gola była w 86 minucie, gdy Krzysztof Wołkiewicz huknął z dystansu i futbolówka odbiła się od poprzeczki.

Przygotowując się zimą do rundy wiosennej pracowaliśmy nad poprawą gry w obronie i efekt jest taki, że straciliśmy tylko cztery gole

w tej rundzie – cieszył się trener Stali, Kamil Kiereś. – Dopisaliśmy 13 punktów wiosną i szanujemy również ten zdobyty dziś. Według mnie był to typowy mecz na remis. Posiadanie piłki było podobne, ale może trochę więcej sytuacji stworzyło sobie Zagłębie – ocenił szkoleniowiec z Mielca. – Nie zdobyliśmy gola i nie wygraliśmy, ale myślę, że był to solidny mecz w naszym wykonaniu. Szkoda, że

MÓWIĄ LICZBY		
	ZAGŁĘBIE	STAL
51	posiadanie piłki	49
7	strzały celne	3
6	strzały niecelne	4
6	rzuty różne	3
1	spalone	0
12	faule	14
1	żółte kartki	4

nie zdobyliśmy gola. Okazje ku temu były, szczególnie w I połowie – stwierdził trener Zagłębia, Waldemar Fornalik.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★	ZAGŁĘBIE LUBIN	STAL MIELEC
0:0		
ZAGŁĘBIE: Dioudis 5 – B. Kopacz 6, Nalepa 5, Ławniczak 6, Mata 5 – Poletanović 5 (63. Munoz 4), Dąbrowski 5 – Chodyna 6, Bułeca 6 (63. Makowski 5), Pierńo 6 (76. Wdowiak niesklas.) – Kurminowski 6. Trener Waldemar FORNALIK. Rezerwowi: Burić, Grzybek, Kłudka, Bohar, Mróz, Woźniak.		
STAL: Kochalski 8 – Esselink 5, Matras 6, Pingot 6 – Jaunzems 5, Wlazło 5, Guillaumier 5, Getinger 5 (66. Wołkiewicz 5) – Domariński 5, Hinokio 5 (73. M. Stepien niesklas.) – Szurkin 5. Trener Kamil KIEREŚ. Rezerwowi: Jatocha, Ehmann, Gerstenstein, Meriluoto, Strzałek, Ł. Wolsztyński, Rafa Santos.		
Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – 7. Asystenci: Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Michał Sobczak (Bydgoszcz). Widzów 4205. Czas gry 94 min (46+48). Żółte kartki: Poletanović (25. faul) – Guillaumier (8. faul), Wlazło (64. faul), Wołkiewicz (69. faul), Szurkin (87. faul).		
Piłkarz meczu – Mateusz KOCHALSKI		

Skandal i remis

Cracovia szybko objęła prowadzenie, ale w końcówce musiała walczyć o punkt.

Remis dał gospodarzom Michał Rakoczy, który usiadł na ławce po siedmiu meczach w wyjściowym składzie. W 90 minucie Andreas Skovgaard wymanewrował rywali na lewej stronie i podał do kapitana, który z 15 metrów strzelił w okienko. Przy golach do przerwy, zdobytych po rzutach różnych, błędy popełnili bramkarze. Dla gospodarzy był to już 13. remis w sezonie, co oznacza, że podziałem punktów kończyli 52 proc. spotkań. Znowu nie wygrali, choć długimi fragmentami grali całkiem nieźle. – Przeżywamy małe deja vu, bo co tydzień jest podobnie – niedosyt, frustracja. Niby dokładamy po punkcie, ale nie o to chodzi – mówił trener Jacek Zieliński. Nie podobało się to kibicom, zwłaszcza tym z „młyna”, którzy po spotkaniu wezwali zespół na „pogawędkę”. Nie brakowało ostrych słów, więc napiętą sytuację musiał załagodzić prezes. Na tej samej trybunie do przerwy pojawiła się skan-

daliczna oprawa, na której zamaskowany pseudokibic Cracovii trzyma odciętą głowę innej postaci, która nawiązywała do grupy kibicowskiej Wisły. Sektorkówka wzbudziła oburzenie także wielu sympatyków Cracovii. Klub wydał oświadczenie, w którym

MÓWIĄ LICZBY		
CRACOVIA		WIDZEW
47	posiadanie piłki	53
5	strzały celne	4
9	strzały niecelne	5
7	rzuty różne	5
1	spalone	1
15	faule	4
1	żółte kartki	0

„ubolewa nad jej treścią” i zapowiada wyjaśnienie sprawy.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★	CRACOVIA	WIDZEW ŁÓDŹ
2:2 (1:1)		
1:0 – Bitri, 10 min (głową, asysta Olafsson), 1:1 – Żyro, 21 min (głową, asysta Nunes), 1:2 – Pawłowski, 85 min (bez asysty), 2:2 – Rakoczy, 90 min (asysta Skovgaard)		
CRACOVIA: Madejski 3 – Ghita 4, Bitri 7, Skovgaard 6 – Kakabadze 5, Atanasov 6 (77. Knap niesklas.), Sokółowski 5 (60. Oshima 5), Olafsson 5 (71. Jaroszyński niesklas.) – Maigaard 4 (61. Rakoczy 6), Makuch 4 – Kallman 5 (72. Różga niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Hroszso, Rapa, Bochnak, Hoskonen.		
WIDZEW: Gikiewicz 3 – Zieliński 4, Żyro 6, Szota 5, Ciganiks 3 (90. Luis Silva niesklas.) – Alvarez 5 (90. Kun niesklas.), Hanousek 5, Pawłowski 6 – Nunes 6 (80. Miłosz niesklas.), Ron-dić 5 (80. Kerk niesklas.), Klimek 5 (71. Tkacz niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Krajczirik, Kwiatkowski, Diliberto, Cybulski.		
Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 5. Asystenci: Paweł Sokolnicki (Płock) i Marcin Lisowski (Warszawa). Czas gry 98 min (46+52). Widzów 10111. Żółta kartka Skovgaard (29. faul).		
Piłkarz meczu – Eneo BITRI		

TABELA
PO 24. KOLEJCE

1. Lechia (s)	24	47	41:19	14	5	5
2. Arka	24	45	40:24	13	6	5
3. Tychy	24	41	31:27	13	2	9
4. Wisła K.	24	41	45:26	11	8	5
5. Motor (b)	24	40	32:29	12	4	8
6. Katowice	24	39	41:25	11	6	7
7. Wisła P. (s)	24	38	36:33	10	8	6
8. Miedź (s)	24	36	35:27	9	9	6
9. Odra	24	36	28:25	10	6	8
10. Górnik	24	36	24:22	8	12	4
11. Znicz (b)	24	30	20:28	9	3	12
12. Bruk-Bet	24	29	37:36	7	8	9
13. Chrobry	24	29	25:37	8	5	11
14. Stal	24	26	32:42	7	5	12
15. Resovia	24	25	26:43	7	4	13
16. Polonia (b)	24	22	29:37	5	7	12
17. Podbeskidzie	24	18	18:38	3	9	12
18. Zagłębie	24	13	15:37	2	7	15

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 24. KOLEJKI

Lechia Gdańsk – Zagłębie Sosnowiec	4:0 (1:0)
Polonia Warszawa – Wisła Płock	2:2 (1:1)
Wisła Kraków – Miedź Legnica	2:0 (0:0)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Resovia	1:4 (1:0)
GKS Tychy – Chrobry Głogów	1:2 (0:1)
Stal Rzeszów – Motor Lublin	2:1 (0:0)
Arka Gdynia – Odra Opole	2:2 (1:1)
Górnik Łęczna – Znicz Pruszków	1:1 (1:0)
GKS Katowice – Podbeskidzie Bielsko-Biała	5:0 (3:0)

PROGRAM 25. KOLEJKI (30.03-2.04.)

Sobota: Resovia – Górnik (12.40), Miedź – Arka (15.00), Chrobry – Wisła K. (17.30), Podbeskidzie – Bruk-Bet (20.00); **Poniedziałek:** Znicz – Polonia (12.40), Zagłębie – Katowice (15.00), Motor – Tychy (17.30); **Wtorek:** Wisła P. – Stal (18.00), Lechia – Odra (20.30).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	6:0	25.05	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	2:2	1:0	2:3	27.04	5:1	1:1	20.04	11.05	2:0
Bruk-Bet	2:1		1:1	20.04	18.05	3:0	0:0	1:4	0:2	24.04	2:2	4.05	1:4	1:2	2:1	2:2	6.04	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	0:1	2:4	13.04	0:1	0:0	3:0	0:3	11.05	2:1	30.03	27.04	25.05	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	24.04	6.04	2:0	2:0	13.04	5:0	0:2	3:0	4.05	18.05	4:1	0:1	3:1
Tychy	0:1	3:2	1:2	11.05		25.05	1:3	0:0	2:0	2:0	3:0	1:0	20.04	2:0	1:0	1:0	27.04	2:1
Górnik	0:0	27.04	3:1	1:1	2:0		20.04	0:0	1:1	4.05	6.04	0:0	3:1	18.05	2:2	1:0	1:1	1:1
Lechia	18.05	13.04	1:0	5:1	4.05	1:1		2:0	0:1	30.03	3:0	24.04	4:0	2:1	0:0	3:1	4:0	1:0
Miedź	30.03	2:2	1:1	1:0	2:2	0:0	25.05		20.04	1:2	11.05	2:1	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	27.04
Motor	13.04	1:0	24.04	1:1	30.03	0:1	1:0	1:3		2:0	25.05	1:1	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	11.05
Odra	1:0	2:1	20.04	1:0	0:2	0:3	0:0	6.04	27.04		1:0	3:0	3:0	1:1	1:2	11.05	0:0	25.05
Podbeskidzie	4.05	30.03	18.05	1:1	24.04	1:1	1:2	0:0	1:2	1:2		13.04	2:2	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	0:3	1:1	1:1	27.04	2:3	11.05	0:1	3:4	0:1	18.05	2:0		6.04	2:2	2:3	2:2	20.04	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	0:2	2:0	30.03	2:0	4.05	18.05	1:0	1:1	1:1		13.04	24.04	2:2	1:0	1:2
Stal	2:3	11.05	3:1	2:2	1:2	3:0	27.04	1:3	2:1	2:5	20.04	25.05	2:1		1:2	0:1	0:0	6.04
Wisła K.	5:1	25.05	1:1	3:2	0:1	4:0	11.05	2:0	6.04	1:3	27.04	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6.04
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	2:1	4:1	2:1	1:1	24.04	4.05	2:0	2:1	3:0	25.05	30.03	13.04		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	30.03	0:1	13.04	5:2	18.05	0:4	1:1	0:0	0:2	0:1	24.04	4.05	1:1		0:1
Znicz	24.04	2:0	4.05	0:2	13.04	0:1	0:2	1:1	1:0	1:0	0:1	30.03	2:0	1:2	20.04	18.05	1:0	

KOMENTARZ
„SPORTU”

Bogdan Nather
Prymitywna
wymówka

Czas biję się z myślami, dlaczego w obozie Zagłębia Sosnowiec od kilku miesięcy wszyscy robią dobrą minę do złej gry? Nie będę owijał w bawełnę i przyznam się, że postawiłem przystawki krzyżyk na tym zespole już w ubiegłym roku. Nie z niechęci do drużyny i jej zawodników, ale kierując się zawodowym doświadczeniem i logiką (w końcu w liceum ogólnokształcącym skończyłem klasę o profilu matematyczno-fizycznym). Nie „kupilem” wszelkich zmian właścicielsko-menedżerskich w klubie, jak również zatrudnienia nowego trenera z Białorusi, a dokonane zimą transfery po prostu przemilczę. Te ruchy utwierdziły mnie w przekonaniu, że Zagłębie - niestety - idzie na dno, tzn. milowymi krokami zmierza do 2. ligi. Nie trzeba do tego dorabiać ideologią, wystarczy przyjrzeć się faktom - dwa punkty w pięciu potyczkach! Wrzuciłem się do tego, słuchając wypowiedzi trenera sosnowiczana Aleksandra Chackiewicza na konferencji prasowej po meczu Lechia Gdańsk – Zagłębie, który goście przegrali 0:4. – Moich zawodników przytłoczył stadion. Przez pierwszych 15 minut nasi piłkarze nie wiedzieli co robić na boisku – powiedział niespełna 51-letni szkoleniowiec. No nie, leżę i kwiczę ze śmiechu. To piłkarze Zagłębia pierwszy raz grali na tak dużym obiekcie? Nie róbmy sobie żartów z pogrzebu i nie szukajmy takich naiwnych, wręcz prymitywnych wymówek. Trenerze, kończ waść, wstydu oszczędź!

STRZELCY

14 Rodado (Wisła K.), Sekulski (Wisła P.)
12 Czubak (Arka)
11 Bergier (Katowice), Kobacki (Arka)

10 Roman (Wisła K.)
9 Drygas (Miedź), Jędrych (Katowice),
Lebedyński (Chrobry)

8 Ceglarsz (Motor), Da Silva (Stal)
7 Kobusiński (Polonia), Nagamatsu
(Znicz), Rumin (Tychy)

BRAMKI 32

ŻÓLTE KARTKI 31

CZERWONE KARTKI 4

FREKWENCJA 49530

Festiwal goli przy Bukowej

Kibice zgromadzeni na stadionie w Katowicach byli świadkami pogromu. GieKSa nie miała litości dla Podbeskidzia.

Do Katowic przyjechało głodne zwycięstw Podbeskidzie, wspierane przez sporą grupę fanów. Jednak ani głód kibiców, ani zawodników nie mógł zostać zaspokojony. Mecz został w praktyce zamknięty już w pierwszej połowie, gdy GieKSa wygrywała 3:0.

Senić razy dwa

Część kłopotów wyniknęła z tego, że w 26 minucie czerwoną kartką ukarany został Matej Senić. Chorwat najpierw groźnie faulował Mateusza Marca w polu karnym, uderzając go w głowę. Sędzia podyktował za to „jedenastkę”, a defensorowi Podbeskidzia pokazał „żółtko”. Do wykonania rzutu karnego podszedł Arkadiusz Jędrych i zadziwił cały stadion przy ulicy Bukowej, bo nie trafił, co ostatnio

Dublet Marca

Tym samym po niespełna dwóch kwadransach przyjeźdźni grali w osłabieniu i musieli odrabiać jednobramkową stratę, a przy okazji uważać na kolejne ataki katowiczian. Ten ostatni cel był najtrudniejszy do zrealizowania, a wszystko przez Mateusza Marca, który stwarzał zagrożenie na lewym skrzydle. Zawodnik, który do tej pory w I lidze zdobył tylko jedną bramkę, w pierwszej połowie nie

dzielniego starcia popisał się dubletem. Najpierw uderzył sprzed pola karnego i piłka po rykoszecie wpadła do bramki. Chwilę później wykończył indywidualną akcję uderzeniem nie do obrony.

Przelamanie Błada

To był jednak dopiero początek kłopotów „górali”. Musieli przecieć jeszcze dograć spotkanie do końca, a – jak się okazało – GieKSa nie miała zamiaru się zatrzymywać. W 56 minucie czwartego gola w meczu zdobył Sebastian

Bergier, który strzałem z woleja wpakował piłkę między słupki. Natomiast już kilka minut później byliśmy świadkami trzeciego w tym spotkaniu rzutu karnego. Tym razem arbiter Sebastian Jarzębak wskazał na „wapno” w polu karnym Podbeskidzia po zagraniu piłki ręką. Do wykonania „jedenastki” nie podszedł już Jędrych. Kapitan oddał piłkę Adrianowi Bładowi, który pewnym uderzeniem w środek zdobył swojego pierwszego gola od sierpnia 2023 roku.

Druga czerwień

Pięciobramkowa przewaga pozwoliła GKS-owi na spokojne dokończenie meczu, bez zmartwień o wynik. Mimo wszystko defensorzy gości wciąż musieli być czujni. Katowiczanie co jakiś czas meldowali się pod ich polem karnym. W końcówce czerwoną kartkę zobaczył Tomasz Jodłowiec. Były reprezentant Polski faulował Kacpra Pietrzyka, który mógł znaleźć się w sytuacji sam na sam. GKS spokojnie dokończył mecz, pewnie utrzymując wywalczoną przewagę.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★	
GKS Katowice - Podbeskidzie Bielsko-Biała	
5:0 (3:0)	
1:0 – Jędrych, 28 min (karny), 2:0 – Marzec, 37 min, 3:0 – Marzec, 45+2 min, 4:0 – Bergier, 56 min, 5:0 – Bład, 62 min (karny)	
GKS: Kudła – Kuusk (72. Jaroszek), Jędrych, Komor – Wasielewski, Kozubal, Repka (83. Baranowicz), Rogala – Bład (64. Aleman), Bergier (64. Pietrzyk), Marzec (64. Shibata). Trener Rafał GÓRAK.	PODBESKIDZIE: Procek – Ziółkowski (70. Willmann), Senić, Mikołajewski, Martinaga – Lusiusz (46. Tomasik), Jodłowiec, Małachowski (46. Kisiel) – Sitek (46. Abate), Bida (84. Hlavica), Misztal. Trener Jarosław SKROBACZ.
Sędziował Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). Widzów 4556. Żółte kartki: Senić, Procek, Kisiel. Czerwone kartki: Senić (26. druga żółta), Jodłowiec (83. faul). Piłkarz meczu – Mateusz MARZEC	



Mateusz Marzec odblokował się i trafił do siatki po raz pierwszy od 6. kolejki.

Chrobry z dużym sercem

Tyszanie w meczu o utrzymanie kontaktu z czołówką zagraли jak w sparingu...

Nie tak wyobrażali sobie kibice GKS-u Tychy mecz z Chrobrym. Miał być walka „trójkolorowych” o utrzymanie kontaktu z czołówką, a skończyło się porażką 1:2 z dużo niżej notowanym rywalem.

Nieporadne próby

W pierwszej połowie, w której niewiele godnego odnotowania miało się na murawie, glogowianie pokazali, co znaczy determinacja. Szymon Bartlewicz, choć jego pierwsza próba strzału z pola karnego została zablokowana, od razu ruszył do pressingu, dzięki któremu piłka została przejęta przez Dawida Hancę. Wystarczyło więc jedno podanie do 18-letniego skrzydłowego, żeby ten płaskim uderzeniem wykonał skuteczną poprawkę. Prowadzenie zdobyte przez glogowian utrzymało się 50



Walką i konsekwencją piłkarze Chrobrego wywalczyli zwycięstwo z faworyzowanym GKS-em Tychy.

minut, bo wtedy próbujący nieporadnie doprowadzić do wyrównania tyszanie zostali trafieni drugi raz. Tym razem w polu karnym Mateusz Ozimek wypatrzył stojącego samotnie na wprost bramki Roberta Mandrysa i kapitan Chrobrego pokonał Macieja Kikolskiego.

Koncertowa połowa

Bardzo cieszymy się z trzech punktów zdobytych na tak trudnym terenie – podkreślił po meczu Piotr Plewnia. – Pierwsza połowa z naszej perspek-

tywy została rozegrana koncertowo. Trzymaliśmy GKS bardzo mocno na dystans. Oprócz tego strzelony gol dał nam prowadzenie, ale w szatni w przerwie powiedzieliśmy sobie, że żeby wygrać ten mecz, musimy strzelić drugiego i to się udało. Aczkolwiek druga połowa przebiegała już pod dyktando gospodarzy. Wielki szacunek dla mojego zespołu, który kolejny raz pokazał, że ma duże serce i postawiliśmy się w tych elementach, w których tyszanie są mocni. Przede wszystkim broniliśmy naszego pola karnego i walczyliśmy w powietrzu, co było kluczem do sukcesu – ocenił trener Chrobrego.

VAR im pomógł

Wprawdzie po stracie drugiego gola GKS ruszył do ataku, ale zdołał tylko strzelić kontaktowego z rzutu karnego w 84 minucie. Po analizie VAR sędzia dostrzegł, że przewinienie nastąpiło w polu karnym i zamiast wolnego zza linii bocznej „szesnastki” Daniel Rumin wykonywał „jedenastkę”. Uderzył pewnie,

ale po chwili w dogodnej sytuacji główkował za lekko i Damian Węglarz drugi raz nie dał się już pokonać.

Nie zrobili wszystkiego

Pierwszy raz nie wiem, co mam powiedzieć – stwierdził Dariusz Banasik na konferencji prasowej. – Przegrany mecz. Od tego trzeba zacząć. Jeszcze u siebie. Z zespołem, który wiadomo, że walczy o całkowicie inne cele niż nasz. Wydaje mi się, że my nie zrobiliśmy wszystkiego, żeby wygrać. Pierwsza połowa wyglądała, jakbyśmy grali mecz sparingowy. Podawanie do najbliższego, akcje w wolnym tempie, czekanie na to, co się wydarzy... No i niestety wydarzyło się to, że zespół Chrobrego zdobył bramkę. Podobnie było też w drugiej połowie. Zespół gości nie stworzył wielu sytuacji, ale swoją szansę wykorzystał. A jeżeli się traci dwa gole u siebie, to trudno o korzystny wynik. Nie mamy żadnego punktu i jesteśmy tym sfrustrowani.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Arka Gdynia
– Odra Opole
2:2 (1:1)

0:1 – Piroch, 8 min, 1:1 – Marcjanik, 43 min (karny), 1:2 – Niziołek, 74 min (karny), 2:2 – Stolc, 82 min

ARKA: Lenarcik – Stolc, Marcjanik, Dobrotka, Gojny – Gapińdasz, Goł, Milewski (75. Turski), Adamczyk (65. Sidibe), Skóra (57. Lipkowski) – Czubak. **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

ODRA: Haluch – Spychała, M. Kamiński, Piroch, Szrek – Antczak (63. Surzyn), Niziołek, Purzycki, Czapliński, Galan – Sula (63. Sarmiento). **Trener** Adam NOCON.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). Widzów 5797. Żółte kartki: Gapińdasz, Adamczyk – Spychała, Czapliński, Piroch.

Piłkarz meczu – Mateusz SPYCHAŁA

Utopione punkty

Arka nie przepłynęła Odry, choć była zdecydowanym faworytem.

Arka, będąca wiosną na fali, co potwierdziła zdobyciem w 4 meczach 10 punktów, nie poradziła sobie w niedzielnym meczu z Odrą. Wprawdzie opolanie na boisko wicelidera I ligi przyjechali po wypadnięciu ze strefy barażowej i mogli „pochwalić się” w tym roku zdobyciem tylko 4 „oczek” w 4 spotkaniach, ale w Gdyni podopieczni Adama Noconia pokazali lwi pazur.

Nieporadna interwencja

Nie tylko nie przejęli się odważną grą gospodarzy, którzy od razu ruszyli do ataku, ale już w 7 minucie groźnie odpowiedzieli. Borja Galan, wykonując rzut wolny z bocznego sektora, zdecydował się na strzał, z którym Paweł Lenarcik miał spore problemy. To, co nie udało się wtedy, powiodło się 2 minuty później z kornera. Hiszpański skrzydłowy dośrodkował na przedpolu bramkowe, a tam najsprytniejszy okazał się Jirzi Piroch. Wystarczyło, że czeski stoper tylko przyłożył stopę do spadającej futbolówki, bo golkiper Arki interweniował tak nieporadnie, że piłka między jego nogami wtoczyła się za linię bramkową.

Dwie „jedenaстки”

Nic dziwnego, że tak stracony gol podzielał mobilizującą na faworytów. Ich szturm długo jednak nie przynosił rezultatu, aż wreszcie w 43 minucie Rafał Niziołek pechowo interweniował zagrywając piłkę ręką. Podarowany prezent „rozpakował”

Michał Marcjanik, który zupełnie myląc Artura Halucha doprowadził do wyrównania. Rozochociona zdobyciem bramki w drodze do szatni drużyna Wojciecha Łobodzińskiego nie zwalniała tempa także po przerwie. Obrona przyjezdnych była jednak skonsolidowana, a w dodatku kilka razy opolanie skorzystało z okazji do wyprowadzenia kontry. Było widać, że wcale nie zamierzają bezczynnie czekać na ostatni gwizdek. Najlepszym na to dowodem była akcja z 74 minuty, bo wtedy prawy obrońca Odry Mateusz Spychała próbował przedostać się przy linii końcowej boiska w pole karne przeciwnika. Starął się go zastępować Kasjan Lipkowski, ale wykonując wślizg, zagrał piłkę ręką i arbiter Tomasz Marciniak drugi raz w tym meczu wskazał na to samo „wapno”. Do ustawionej 11 metrów przed Lenarcikiem piłki podbiegł Niziołek i z zimną krwią zapewnił Odrze drugie prowadzenie w tym meczu.

Bezradny Haluch

To jednak nie był koniec emocji, bo prawy obrońca Przemysław Stolc naprawił swój błąd w kryciu przy straconej przez Arkę pierwszej bramce. W 82 minucie ruszył do ataku i ogrywając „na zamach” rzucającego się na ziemię Galana wypracował sobie sytuację do uderzenia z 18. metra. Przymierzył lewą nogą tak dokładnie, że popisujący się wcześniej wieloma efektywnymi paradami Haluch był bezradny.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★

GKS Tychy
– Chrobry Glogow
1:2 (0:1)

0:1 – Bartlewicz, 27 min, 0:2 – Mandrysz, 78 min, 1:2 – Rumin, 84 min (karny)

GKS: Kikolski – Budnicki (79. Stangret), Nedić, Teclaw – Wojtuszek (79. Kurtaran), Radecki (46. Mikita), Żytek (46. Szpakowski), Dijakovic (46. Skibicki) – Rumin, Śpiączka, Ertlthaler. **Trener** Dariusz BANASIK.

CHROBRY: Węglarz – Kuzdra (88. Tupaj), Zarówny, Bougaidis, Lewkot, Hanc – Biel (69. Ozimek), Mucha (90. Michalec), Mandrysz, Bartlewicz (69. Tabiš) – Lebedyński (88. Szczutowski). **Trener** Piotr PLEWNIA.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). Widzów 5114. Żółte kartki: Nedić – Bougaidis, Hanc.

Piłkarz meczu – Robert MANDRYSZ

OCENA MECZU ★ ★

Górnik Łęczna
– Znicz Pruszków
1:1 (1:0)

1:0 – Klemenz, 10 min, 1:1 – Nagamatsu, 90+3 min

GÓRNIK: Gostomski – Bednarczyk, Cisse, Klemenz, Grabowski (42. Dziwniel) – Młyński (78. Starzyński), Żyra (56. Gąska), Łukasiak, Fazlagić (56. Warchot), Durmus – Roginić (78. Podliński). **Trener** Pavol STANO.

ZNICZ: Mleczo – Krajewski (72. Imai), Juchymowycz, Tkaczuk (86. Flisiuk), Grudziński, Moskwik (72. Wawszczyk) – Pomorski, Proczek (39. Nowak), Majewski, Nagamatsu – Stanclik (46. Tabara). **Trener** Mariusz MISIURA.

Sędziował Łukasz Karski (Stupsk). Widzów 1364. Żółte kartki: Proczek, Juchymowycz.

Piłkarz meczu – Shuma NAGAMATSU

OCENA MECZU ★ ★

Stal Rzeszów
– Motor Lublin
2:1 (0:0)

1:0 – Adler, 51 min, 1:1 – Ceglarz, 66 min (karny), 2:1 – Bukowski, 70 min

STAL: Wrąbel – Warczak, Kościelny, Góra, Szimczak – Łysiak, Łyczko (75. Hiroso), Thill, Bukowski (88. Danielewicz), Prokić – Adler (88. Wachowiak). **Trener** Marek ZUB.

MOTOR: Rosa – Stolarski (48. Wójcik), Najemski, Kruk, Luberecki (61. Palacz) – Kamiński (61. Lis), Wolski, Scalet (62. Gąsior), Ceglarz, M. Król – Mrz. **Trener** Goncalo FEIO.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław). Widzów 3895. Żółta kartka: Prokić.

Piłkarz meczu Jakub WRĄBEL

Wypunktowana czerwona latarnia

Zespół z Gdańska wziął rewanż za porażkę 2:5 w Sosnowcu. Zagłębie w starciu z Lechią potwierdziło, że miejsce, które zajmuje, nie jest dziełem przypadku.

Piłkarze Zagłębia w poprzedniej kolejce zagrali przyzwoite zawody z Odrą i co bardziej optymistycznie nastawieni kibice mogli mieć nadzieję, że to oznacza lepszych czasów dla ekipy z Sosnowca. Po piątkowym meczu z Lechią prysły jednak nadzieje zarówno na lepsze jutro, jak i na utrzymanie. Zespół **Aleksandra Chackiewicza** udowodnił po raz kolejny, że do I ligi się po prostu nie nadaje. Gospodarze nie musieli wznosić się na wyżyny, aby odnieść pewne i wysokie zwycięstwo. Ich dominacja na boisku była olbrzymia. Zagłębie w całym meczu od-

dało zaledwie jeden celny strzał! Do przerwy Lechia prowadziła po rzucie karnym podyktowanym po tym, jak Ołeksij Dowhyj dotknął piłkę ręką.

Z GieKSą po „rekord”

W drugiej odsłonie sosnowiczanie nie mieli już nic do powiedzenia i tylko swojemu bramkarzowi mogą zawdzięczać, że z Gdańska wyjechali „jedynie” z bagażem czterech goli. Ołeksij Szewczenko popisał się kilkoma paradami w beznadziejnych sytuacjach i tym samym uchronił zespół przed jeszcze wyższą przegraną. Widząc nieporadność swoich piłkarzy, trener sosnowiczanie w drugiej

połowie wpuścił na murawę młodszą część składu, dając szansę debiutu w seniorskich zmaganiach na szczeblu centralnym Pawłowi Szostkowi, który do tej pory grywał w rezerwach. Porażka w Gdańsku sprawiła, że zespół z Sosnowca od wyrównania niechlubnego rekordu 17 meczów bez wygranej w lidze dzieli tylko jedno spotkanie. Jeśli po przerwie na reprezentację Zagłębie nie pokona na własnym boisku GKS-u Katowice, powtórzy wyczyn z sezonu 1990/1991.

Bon moty trenera

Po meczu z Lechią jak zwykle przemyśleniami błysnął szkoleniowiec Zagłębia, o którym śmiało można mówić, że jest jednym ze złotoustych trenerów na zapleczu ekstraklasy. – Stadion w Gdańsku przytłoczył niektórych piłkarzy. Przez pierwsze

15 minut nie wiedzieliśmy, co robić. Potem gra się wyrównała, ale sędzia podyktował rzut karny. To nie pierwszy raz, gdy dopiero po stracie pierwszej bramki zaczynamy grać agresywnie – mówił po meczu Białorusin, który mimo fatalnej sytuacji drużyny tryska humorem i niemal na każdej konferencji prasowej rzuca bon motami, wywołującymi tylko politowanie.

Szansa młodzieży

Chackiewicz zapowiedział także, że od tego momentu więcej szans otrzymywać będą gracze z mniejszym doświadczeniem. – Moi piłkarze sobie nie poradzi. To mój błąd, powinniśmy szybciej dawać szansę młodym zawodnikom. Patrzymy do przodu, teraz młodzież dostanie więcej szans – zapowiedział trener Zagłębia.

Krzysztof Polackiewicz



Angel Rodado (w czerwonej koszulce) próbował zaskoczyć obronę Miedzi m.in. efektywnym rajdem.

Przebudzenie Angela

Dwa gole walczącego o tytuł króla strzelców

Angela Rodado zapewniły Wiśle wygraną z Miedzią.



1:0 – Rodado, 79 min (głową), 2:0 – Rodado, 90+1 min

WISŁA: Raton – Jaroch, Uryga, Colley, Krzyżanowski (65. Szot) – Duda (85. Kutwa), Carbo – Baena (76. Goku), Rodado, Alfaro (65. Bregu) – Sobczak (85. Żyro). **Trener** Albert RUDE.

MIEDŹ: Mądryk – Carolina (82. Michalik), Mijusković, Niewulis, Hartherz – Aguado (68. Kaczmarski) – Kostka, Salvador (61. Drzazga), Lehajre, Antonik (68. Agbor) – Bogacz (61. Guzek). **Trener** Radosław BELLA.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Widzów** 17 129. **Żółte kartki:** Krzyżanowski – Antonik, Mijusković, Aguado, Salvador.

Piłkarz meczu – Angel RODADO



Po 90 minutach w Gdańsku piłkarze Zagłębia byli na kolanach.



1:0 – Zawijscy, 42 min, 1:1 – Muratović, 56 min (karny), 1:2 – Wasiluk, 61 min, 1:3 – Łyszczarz, 65 min, 1:4 – Mikulec, 90 min

BRUK-BET: Loska – Zawijscy, Biedrzycki, Spendthofer, Hilbrycht (73. Jakubik) – Jędrasik (46. Kasperkiewicz), Ambrosiewicz, Nowakowski (63. Dombrowski), Radwański, Karasek (79. Trubeha) – Wróbel (62. Branecki). **Trener** Jakub DRWAŁ.

RESOVIA: Gliwa – Mikulec, Tomal, Adamski, Osyra, Lempereur (46. Eizenchart) – Łyszczarz (86. Mikrut), Wasiluk, Kanach (46. Urynowicz), Ciepła (46. Mazek) – Muratović (76. Ibe-Torti). **Trener** Rafał ULATOWSKI.

Sędziował Jacek Małyszek (Lublin). **Widzów** 1709. **Żółte kartki:** Hilbrycht, Karasek – Mikulec, Muratović. **Czerwone kartki:** Biedrzycki (6. foul taktyczny), Ambrosiewicz (14. obraza sędziego).

Piłkarz meczu – Bartłomiej WASILUK



1:0 – Neugebauer, 27 min (rzut karny), 2:0 – Mena, 50 min, 3:0 – Remy, 59 min (samobójcza), 4:0 – Zjawiański 90+4

LECHIA: Sarnawski – Piła (86. Bugaj), Chindris (81. Gueho), Olsson – Katalur, Mena, Żelisko (70. D'Arriago), Neugebauer, Kapić, Chtañ (81. Sezonienko) – Bobcek (70. Zjawiański). **Trener** Szymon GRABOWSKI

ZAGŁĘBIE: Szewczenko – Matynia, Remy (61. Szostek), Rozwandowicz, Suchockij – Sokół (81. Lipka), Dowhyj, Janota, Wrzesiński (61. Troć), Polarus (46. Valencia) – Kirejczyk (70. Zielonka). **Trener** Aleksandr CHACKIEWICZ

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa) **Widzów** 7824. **Żółte kartki:** Zjawiański – Sokół

Piłkarz meczu – Tomasz NEUGEBAUER



0:1 – Sekulski, 8 min (karny), 1:1 – J. Piątek, 34 min, 2:1 – Majsterek, 62 min, 2:2 – Szwoch, 79 min

POLONIA: Lemanowicz – Zawistowski (76. Pawłowski), Majsterek, Grudniewski, Kowalski-Haberek, B. Biedrzycki (68. Fadecki) – Michalski (76. Bajdur), Koton, J. Piątek (87. Ochrończuk), Kluska (68. Auzmendi) – Kobusiński. **Trener** Rafał SMALEC.

WISŁA: Kamiński – Vallo (75. Laskowski), Niepsuj (86. Szymański), Haglind-Sangre, Chrzanowski, Hiszpański – Jime, Grić (68. Kocyla), Szwoch, Tomczyk (68. Cielemecki) – Sekulski (67. Westermarck). **Trener** Dariusz ŻURAW.

Sędziował Tomasz Wajda (Łódźgowie). **Widzów** 2000. **Żółte kartki:** Majsterek, Kowalski-Haberek, Kluska, Kobusiński – Sekulski,

Piłkarz meczu – Mateusz SZWOCH

POD SZATNIĄ

■ **Bartosz JAROCH:** – W pierwszej połowie nie ustrzegliśmy się dwóch błędów, na szczęście nie skończyły się stratą bramki. Po przerwie dobrze zareagowaliśmy, wysłaliśmy z odpowiednim nastawieniem. Gra wyglądała lepiej i kreowaliśmy sytuacje. Chwilę przed akcją zakończoną golem na 1:0 trener kazał mi podejść wyżej i fajnym efektem była bramka, co bardzo mnie cieszy.

■ **Nemanja MIJUSKOVIĆ:** – Był to mecz 50 na 50. Kto pierwszy strzelił bramkę, ten miał bardzo dużą przewagę. W pierwszej połowie mieliśmy okazję, nad którymi pracowaliśmy w tygodniu przed meczem. Jeżeli ich nie wykorzystasz, to przeciwnik strzela ze swoich. Wszyscy zapominają o tym, co było do przerwy, bo na końcu liczy się wynik.

Michał Knura

Pojedynek polsko-polski

Po spotkaniu Lens – Nice w dobrym humorze boisko mógł opuścić tylko Marcin Bułka.

FRANCJA

Do starcia między Polakami doszło w lidze francuskiej. W niezwykle ważnym spotkaniu między sąsiadującymi ze sobą zespołami (Lens i Nice) zagraли dwaj Polacy. W drużynie znanego Wybrzeża w bramce pełne 90 minut rozegrał Marcin Bułka, a w ekipie z Lens cały mecz na lewej stronie boiska zaliczył Przemysław Frankowski. Z wyniku bardziej zadowolony może czuć się powołany na najbliższe zgrupowanie reprezentacji golkeeper, bo jego drużyna wygrała 3:1, dzięki czemu odzyskała 5. miejsce w tabeli, które gwarantuje grę w Lidze Konferencji Europy.

Dla zespołu z Nicei było to ważne zwycięstwo, ponieważ kilka dni wcześniej poniósł klęskę w Pucharze Francji z PSG. Należało się odciąć od bolesnej porażki i zrobiono to w najlepszy możliwy sposób. – Przy-

gotowanie do meczu było skomplikowane. Musieliśmy włożyć sporo wysiłku fizycznego i psychicznego. Zagrałiśmy bardzo dobry mecz i jesteśmy pozytywnie nastawieni, choć ostatnio było bardzo trudno – stwierdził po spotkaniu opiekun OGC Nice, **Francesco Farioli**. – Zawsze gramy w ten sam sposób, a jedyna różnica polegała na tym, że w końcu strzeliliśmy gola – dodał podczas pomeczowej konferencji prasowej trener.

Pluć sobie w brody mogą natomiast zawodnicy Monaco. Drużyna wygrała 2:1 i od 81 minuty, po czerwonej kartce dla Denisa Zakarii, musiała grać w osłabieniu. Przetrwiała jednak ofensywę rywali, gdy ci mieli przewagę zawodnika. Bramkę stracili dopiero, gdy piłkarz Lorient Aiyegun Tosin... ukarany został czerwoną kartką. Podczas gry 10 na 10 w doliczonym czasie Lorient doprowadziło do wyrównania, a zapewnił

je Tiemoue Bakayoko. Tym samym były piłkarz Monaco wyprowadził swój aktualny zespół ze strefy spadkowej.

Kacper Janoszka

■ **Toulouse – Lyon 2:3 (0:1)**
0:1 – Lacazette (33), 1:1 – Dallinga (53), 2:1 – Sierro (59, karny), 2:2 – Cherkhi (77), 2:3 – O'Brien (81)

■ **Nantes – Strasbourg 1:3 (1:1)**
0:1 – Gameiro (3), 1:1 – Comert (35), 1:2 – Emegha (62), 1:3 – Emegha (78)

■ **Lens – Nice 1:3 (0:1)**
0:1 – Moffi (11), 0:2 – K. Thuram (53), 0:3 – Moffi (67, karny), 1:3 – Wahl (76)

■ **Brest – Lille 1:1 (0:0)**
0:1 – David (67), 1:1 – Satriano (79)

■ **Reims – Metz 2:1 (1:1)**
1:0 – Daikite (3), 1:1 – Atta (14), 2:1 – Ito (79)

■ **Clermont – Le Havre 2:1 (2:1)**
1:0 – Cham (12), 1:1 – A. Ayew (45+1), 2:1 – Cham (45+5, karny)

■ **Monaco – Lorient 2:2 (1:1)**
0:1 – Singo (1, samobójcza), 1:1 – Mendy (27, samobójcza), 2:1 – Fofana (60), 2:2 – Bakayoko (90+4)

■ **Rennes – Marsylia 2:0 (1:0)**
1:0 – Terrier (21), 2:0 – Bourigeaud (77, karny)

■ **Mecz Montpellier – PSG zakończył się po zamknięciu numeru.**

1. PSG	25	56	56:21
2. Brest	26	47	36:20
3. Monaco	26	46	47:36
4. Lille	26	44	37:23
5. Nice	26	43	27:20
6. Lens	26	42	35:27
7. Marsylia	26	39	40:28
8. Rennes	26	39	40:31
9. Reims	26	38	34:35
10. Lyon	26	33	30:40
11. Toulouse	26	29	29:36
12. Strasbourg	26	29	28:39
13. Le Havre	26	27	26:33
14. Montpellier	25	26	29:34
15. Lorient	26	26	35:49
16. Nantes	26	25	24:41
17. Metz	26	23	23:39
18. Clermont	26	20	19:43

1-3 – LM, 4 – el. LM, 5 – el. LE, 6 – LKE, 16 – baraż o utrzymanie, 17-18 – spadek

Strzelcy

21 – Mbappe (PSG), 15 – David (Lille), 13 – Lacazette (Lyon), 11 – Ben Yedder (Monaco), Aubameyang (Marsylia).

(kaj)



Dusan Vlahović (z prawej) nie pomógł Juventusowi, a dodatkowo osłabił go na chwilę przed końcem meczu.

Poważna choroba prezesa

Jeden z niedzielnych meczów w Serie A musiał zostać odwołany z powodu nagłego pogorszenia stanu zdrowia prezesa jednego z klubów.

WŁOCHY

Arkadiusza Milika zabrakło nie tylko na liście powołanych zawodników na najbliższy mecz reprezentacji. Z powodu drobnego urazu polski napastnik nie znalazł się także w kadrze meczowej Juventusowi na spotkanie z Genoa. Po tym, jak tydzień temu wpisał się na listę strzelców w meczu z Atalantą, gdy grał od pierwszego gwizdka, tym razem musiał ustąpić miejsca Dusanowi Vlahoviciowi. Serbowi w niedzielne południe nie udało się nic strzelić. Dodatkowo nieco przedwcześnie zakończył spotkanie, bo w doliczonym czasie zobaczył dwie żółte kartki. Ostatecznie ani napastnik, ani żaden inny zawodnik „Starej damy” gola nie zdobył i pojedynek zakończył się bezbramkowym remisem. – Zagrałiśmy dobrą drugą połowę. Mieliśmy kilka szans, których nie wykorzystaliśmy. Ja widzę jednak szklankę do połowy pełną – przeciwnicy nie oddali w drugiej połowie choćby strzału na bramkę – stwierdził po spotkaniu **Massimiliano Allegri**, szkoleniowiec Juventusowi. Dodajmy, że całe spotkanie rozegrał Wojciech Szczęsny.

Ważne zwycięstwo odniosło Lazio, które pod

wodzą nowego trenera, Giovanniego Martusciello, pokonało 3:2 Frosinone. To dobra odmiana po słabszych tygodniach pracy Maurizio Sarriego. Włoch w poprzednim tygodniu stracił pracę, a rzymianie zaczęli wygrywać. Cenne trzy punkty zdobyli także piłkarze Milanu, którzy bez problemu pokonali Hellas. W wyjściowej jedenastce drużyny z Werony nie znalazło się tym razem miejsce dla Karola Świderskiego. Polak pojawił się na murawie dopiero w drugiej połowie, gdy wszystko było już praktycznie „pozamiatane”.

Do skutku nie doszedł zaplanowany na niedzielny wieczór mecz Atalanty z Fiorentiną i zostanie wyznaczony inny jego termin. Powodem przełożenia spotkania było nagłe pogorszenie się stanu zdrowia prezesa Fiorentiny, Joe Barone’a. Amerykanin przed południem został pilnie przetransportowany do szpitala w Mediolanie, gdzie dochodzi do siebie. Możliwe, że sternik klubu doznał zawału serca, choć jest to nieoficjalna informacja podawana przez włoskie media.

Kacper Janoszka

■ **Empoli – Bologna 0:1 (0:0)**

0:1 – Fabbian (90+4)

■ **Udinese – Torino 0:2 (0:1)**

0:1 – Zapata (10), 0:2 – Vlaszić (53)

■ **Monza – Cagliari 1:0 (1:0)**

1:0 – Maldini (42)

■ **Salernitana – Lecce 0:1 (0:1)**

0:1 – Gyomber (17, samobójcza)

■ **Frosinone – Lazio 2:3 (1:1)**

1:0 – Lirola (13), 1:1 – Zaccagni (38), 1:2 – Castellanos (57), 1:3 – Castellanos (62), 2:3 – Cheddira (70)

■ **Juventus – Genoa 0:0**■ **Hellas – Milan 1:3 (0:1)**

0:1 – T. Hernandez (44), 0:2 – Pulisic (50), 1:2 – Nostin (64), 1:3 – Chukwueze (79)

■ **Roma – Sassuolo 1:0 (0:0)**

1:0 – Pelligrini (50)

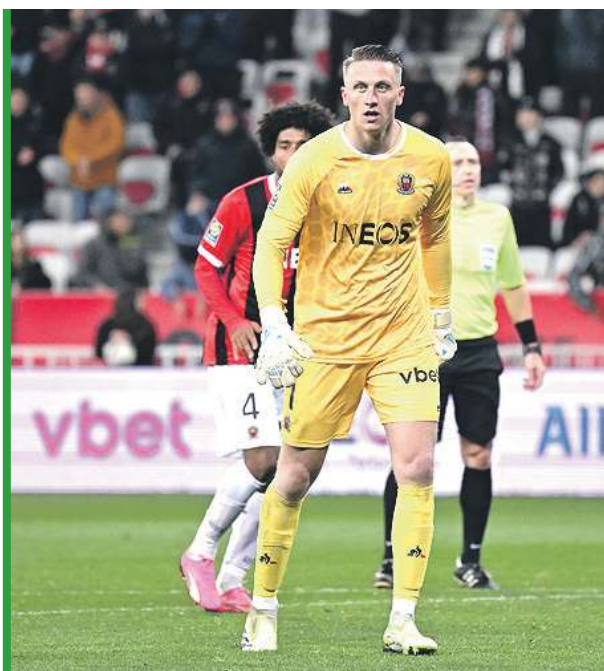
■ **Mecz Atalanta – Fiorentina został odwołany.**■ **Spotkanie Inter – Napoli zakończyło się po zamknięciu numeru.**

1. Inter	28	75	70:13
2. Milan	29	62	55:33
3. Juventus	29	59	44:23
4. Bologna	29	54	42:25
5. Roma	29	51	55:35
6. Atalanta	28	47	51:32
7. Napoli	28	44	43:32
8. Fiorentina	28	43	41:32
9. Lazio	29	43	36:33
10. Monza	29	42	32:36
11. Torino	29	41	28:26
12. Genoa	29	34	31:36
13. Lecce	29	28	26:45
14. Udinese	29	27	28:44
15. Hellas	29	26	26:39
16. Cagliari	29	26	29:50
17. Empoli	29	25	22:43
18. Frosinone	29	24	37:60
19. Sassuolo	29	23	33:56
20. Salernitana	29	14	23:59

1-4 – LM, 5 – el. LE, 6 – LKE, 18-20 – spadek

Strzelcy

23 – Martinez (Inter), 15 – Vlahovic (Juventus), 12 – Giroud (Milan), Dybala (Roma)



Marcin Bułka nie zachował czystego konta, ale to nie przeszkodziło OGC Nice w zdobyciu 3 punktów.

GOL PRZED BARAŻAMI

TURCJA

■ Adam Buksa zdobył ważnego gola dla Antalyasporu. Podczas spotkania z Besiktasem Polak pokonał bramkarza w pierwszej połowie, podwyższając

jąc na 2:0. Tym samym nieźle pokazał się przed zgrupowaniem reprezentacji Polski, przed spotkaniem barażowym z Estonią, na które otrzymał powołanie. Ostatecznie sobotni mecz w tureckiej Super Lig zakończył się wynikiem 2:1, a jedyną bramkę dla zespołu ze Stambułu zdobył Ernest Muci, do niedawna gracz Legii. W Antalyasporze poza Buksą cały mecz rozegrał inny z Polaków, Jakub Katuziński.

kiem 2:1, a jedyną bramkę dla zespołu ze Stambułu zdobył Ernest Muci, do niedawna gracz Legii. W Antalyasporze poza Buksą cały mecz rozegrał inny z Polaków, Jakub Katuziński.

Szwabska maszyna reprezentacyjna

Niespodzianka ze Stuttgartu nadal zachwyca formą. Borussia Dortmund utrzymała miejsce w czołowej czwórce.

NIEMCY

Selekcjoner Julian Nagelsmann rozstał się z powołaniami do reprezentacji Niemiec. Ta na kilka miesięcy przed Euro nadal pozostaje placem budowy, gdyż zaproszenie na zgrupowanie otrzymało... aż 6 debutantów. Aż 3 z nich – stoper Waldemar Anton, lewy wahadłowy Maximilian Mittelstaedt, napastnik Deniz Undav – występuje na co dzień w Stuttgarcie, jednej z największych rewelacji Bundesligi, która w weekend pokazała swoją wysoką jakość. Na wyjeździe rozbiła Hoffenheim 3:0, a na trybunach aż połowę z 30 tysięcy fanów stanowili właśnie sympatycy ze Szwabii.

Idą po rekord

„Liczbę” na swoje konto zapisał tylko jeden z powołanych. Undav dwukrotnie asystował, co oznacza, że w 22 występach

ligowych zaliczył 14 bramek i 7 asyst. Dodając do tego 22 gole drugiego najlepszego snajpera rozgrywek, Serhou Guirassy’ego, obaj mają już 36 trafień. To drugi najsilniejszy duet w historii 5-krotnego mistrza

Niemiec. Lepszy, ale tylko o jedną bramkę, byli prawie 40 lat temu Karl Allgöwer i Jürgen Klinsmann, więc w pozostałych kolejkach duet Undav-Guirassy zapewne pobije rekord! Wiele wskazuje na to, że znakomicie prezentujące

się Szwaby w przyszłym sezonie wystąpią w Lidze Mistrzów, a to oznacza „wykolegowanie” kogoś z dwójki Borussia Dortmund – RB Lipsk.

Dwie piątki

Na ten moment 4. lokatę zajmuje BVB. Dortmundczycy wytrzymali presję i w ostatnim meczu kolejki pokonali również walczący o puchary Eintracht Frankfurt. „Orły” prowadziły co prawda po trafieniu wychowanka Borussii Mario Goetzego, ale zaszokowały sobie zmianami po przerwie, które wyraźnie wstrzymały ich impet. Gospodarze tym samym wygrali 3:1 i wrócili do czołowej czwórki, którą na dwie doby opuścili. Było to skutkiem efektownej wygranej RB Lipsk, który zmógł z boiska Kolonię, bijąc ją 5:1. Podobnym wynikiem – bo 5:2 – Bayern Monachium pokonał ostatnio Darmstadt.

Piotr Tubacki



Deniz Undav (z prawej) zaliczył 2 asysty z Hoffenheim i po raz kolejny potwierdził, że zastąpił na powołanie do reprezentacji Niemiec.

Fot. Hasan Braticz/SPA/PressFocus

BUNDESLIGA

Borussia Dortmund – Eintracht Frankfurt 3:1 (1:1)

0:1 – Goetze (13), 1:1 – Adeyemi (33), 2:1 – Hummels (81), 3:1 – Can (90+3)

DORTMUND: Meyer – Wolf, Hummels, Schlotterbeck, Maatsen (85. Bensebaini) – Brandt (85. Özcan), Can, Reus (65. Nmecha) – Malen, Fuellkrug (74. Moukoko), Adeyemi (65. Bynoe-Gittens).

EINTRACHT: Trapp – Tuta (90. Chandler), Koch, Pacho – Ebimbe (67. Chahibi), Skhiri (90. Hasebe), Larsson, Nkounkou – Goetze (74. Ekitike), Marmoush, Knauff (74. Buta).

Kolonia – RB Lipsk 1:5 (1:1)

0:1 – Simons (15), 1:1 – Adanyan (18), 1:2 – Openda (63), 1:3 – Openda (67), 1:4 – Haidara (70), 1:5 – Poulsen (82)

Mainz – Bochum 2:0 (1:0)

1:0 – Burkardt (45+3), 2:0 – Burkardt (71)

Wolfsburg – Augsburg 1:3 (1:1)

1:0 – Wimmer (9), 1:1 – Maier (45+2), 1:2 – Jakić (61), 1:3 – Jakić (79)

Heidenheim – Borussia Mönchengladbach 1:1 (0:1)

0:1 – Hack (9), 1:1 – Dinkci (66)

Union Berlin – Werder Breme 2:1 (0:0)

1:0 – Vertessen (50), 2:0 – Aaronson (52), 2:1 – Weiser (63)

Darmstadt – Bayern Monachium 2:5 (1:2)

1:0 – Skarke (28), 1:1 – Musiala (36), 1:2 – Kane (45+1), 1:3 – Musiala (64), 1:4 – Gnabry (74), 1:5 – Tel (90+3), 2:5 – Wilhelmsson (90+5)

Hoffenheim – Stuttgart 0:3 (0:2)

0:1 – Millot (16), 0:2 – Guirassy (45+1), 0:3 – Lewelling (68)

Freiburg – Bayer Leverkusen 2:3 (1:2)

0:1 – Wirtz (2), 1:1 – Doan (10), 1:2 – Hložek (40), 1:3 – Schick (53), 2:3 – Keitel (79)

1. Leverkusen	26	70	66:18
2. Bayern	26	60	78:31
3. Stuttgart	26	56	60:31
4. Dortmund	26	50	53:32
5. Lipsk	26	49	60:32
6. Eintracht	26	40	42:35
7. Augsburg	26	35	43:42
8. Hoffenheim	26	33	44:50
9. Freiburg	26	33	36:48
10. Werder	26	30	35:41
11. Heidenheim	26	29	35:44
12. Gladbach	26	28	46:50
13. Union	26	28	25:42
14. Wolfsburg	26	25	31:44
15. Bochum	26	25	30:54
16. Mainz	26	19	22:46
17. Kolonia	26	18	20:47
18. Darmstadt	26	13	26:65

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK

Strzelcy

31 – Kane (Bayern), 22 – Guirassy (Stuttgart), 19 – Openda (Lipsk)

Program 27. kolejki

30.03: Eintracht – Union, Gladbach – Freiburg, Werder – Wolfsburg, Lipsk – Mainz, Leverkusen – Hoffenheim (wszystkie 15.30), Bayern – Do-

rtmund (18.30); 31.03: Augsburg – Kolonia (15.30), Stuttgart – Heidenheim (17.30), Bochum – Darmstadt (19.30)

2. BUNDESLIGA

Osnabrueck – Fortuna Duesseldorf 0:4 (0:1)

Tzolis (35), Uchino (60), Mustapha (72), Tanaka (88)

Paderborn – Eintracht Brunszwik 1:2 (0:0)

Grimaldi (61) – Kurucay (59), Philippe (80)

Hansa Rostock – Greuther Furth 1:0 (1:0)

Neidhart (40)

Elversberg – Holstein Kiel 0:2 (0:1)

Machino (39), Sander (49)

Norymberg – St. Pauli 0:2 (0:1)

Eggstein (44), Hartel (62)

Hannover – Kaiserslautern 1:1 (0:0)

Voglsammer (68) – Redondo (53)

Karlsruhe – Magdeburg 7:0 (4:0)

Franke (7), Zivzivadze (13, 25), Nebel (40), Beifus (50), Matanović (51), Wanielek (90+1)

HSV – Wehen Wiesbaden 3:0 (1:0)

Muheim (32), Benes (51), Koenigsdoerffer (85)

Hertha Berlin – Schalke 5:2 (3:2)

Tabaković (2, 13), Winkler (39, 56), Niederlechner (75) – Terodde (5, 26)

1. St. Pauli	26	54	48:25
2. Holstein	26	49	49:34
3. HSV	26	44	50:37
4. Fortuna	26	43	56:34

5. Hannover	26	40	47:35
6. Paderborn	26	39	40:43
7. Karlsruhe	26	38	55:41
8. Greuther	26	38	37:38
9. Hertha	26	37	50:43
10. Norymberga	26	36	35:45
11. Elversberg	26	35	39:43
12. Magdeburg	26	31	38:41
13. Wehen	26	31	30:34
14. Schalke	26	30	42:54
15. Kaiserslautern	26	29	42:51
16. Hansa	26	28	24:41
17. Brunszwik	26	28	25:39
18. Osnabrueck	26	18	24:53

1-2 – awans, 3 – baraż o awans, 16 – baraż o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Robert GUMNY (Augsburg) ławka
Jakub KAMIŃSKI (Wolfsburg)

Dawid KOWNACKI (Werder) poza kadrą
Marcel LOTKA (Dortmund) ławka

2. Bundesliga

Adam DŻWIGAŁA (St. Pauli) 90 min,
żółta kartka
Dennis JASTRZEMBSKI (Fortuna)

od 83 min
Marcin KAMIŃSKI (Schalke) od 55 min
Michał KAROWNIK (Hertha) 90 min

Damian MICHAŁSKI (Greuther) 90 min
Karol NIEMCZYCKI (Fortuna) ławka
Łukasz PORĘBA (HSV) od 71 min

Tymoteusz PUCHACZ (Kaiserslautern) 90 min



Moment, w którym Amad Diallo postanowił zdjąć koszulkę i... udać się do szatni.

Kontra w doliczonym czasie dogrywki. United półfinał Pucharu Anglii kosztuje

ANGLIA

Dużo wskazywało na to, że 1/2 finału FA Cup stanie się rzeczywistością „The Reds”. Owszem, to „Czerwone diabły” otwały wynik, ale potem Liverpool strzelił dwa gole i trzymał prowadzenie do 87 minuty. Dogrywkę gospodarzom dał jednak jeden z najbardziej krytykowanych i przepłaconych zawodników drużyny, Antony, zdobywając dopiero swoją drugą

bramkę w sezonie, drugą w Pucharze Anglii! Brazylijczyk wykorzystał zamieszanie w „szesnastce” i uderzył... prawą nogą, której używa z reguły do wstawiania z łóżka, niekoniecznie do gry w piłkę.

A może derby?

W dogrywce „The Reds” znów wyszli na prowadzenie za sprawą Harveya Elliotta, ale United ponownie wyrównali, tym razem za sprawą Marcusa Rashforda, który strzelił w trzecim

ĆWIERĆFINAŁ PUCHARU ANGLII

Manchester United – Liverpool 4:3 (1:2, 2:2)

1:0 – McTominay (10), 1:1 – Mac Allister (44), 1:2 – Salah (45+2), 2:2 – Antony (87), 2:3 – Elliott (105), 3:3 – Rashford (112), 4:3 – Diallo (120+1)

MAN. UTD: Onana – Dalot, Lindelöf (106. Mount), Varane (85. Diallo), Wan-Bissaka (71. Maguire) – McTominay, Mainoo (80. Eriksen) – Garnacho, Fernandes, Rashford – Hojlund (71. Antony).

LIVERPOOL: Kelleher – Gomez (101. Tsimikas), Quansah, van Dijk, Robertson (76. Bradley) – Mac Allister, Endo, Szoboszlai (72. Elliott) – Salah (77. Gakpo), Nunez, Diaz (114. Clark)

Wolverhampton Wanderers – Coventry 2:3 (0:0)

0:1 – Simms (53), 1:1 – Nouri (83), 2:1 – Buono (88), 2:2 – Simms (90+7), 2:3 – Wright (90+10)

Manchester City – Newcastle United 2:0 (2:0)

1:0 – Silva (13), 2:0 – Silva (31)

Chelsea – Leicester City 4:2 (2:0)

1:0 – Cucurella (13), 2:0 – Palmer (45+1), 2:1 – Disasi (51. sam.), 2:2 – Mavididi (62), 3:2 – Chukwuemeka (90+2), 4:2 – Madu-oke (90+8)

Półfinał (20-21.04): Coventry – Man. Utd, Man. City – Chelsea

PREMIER LEAGUE

Luton – Nottingham Forest 1:1 (0:1)

0:1 – Wood (34), 1:1 – Berry (89)

Burnley – Brentford 2:1 (1:0)

1:0 – Larsen (10), 2:0 – Fofana (62), 2:1 – Ajer (83)

Fulham – Tottenham 3:0 (1:0)

1:0 – Muniz (42), 2:0 – Lukić (49), 3:0 – Muniz (61)

West Ham – Aston Villa 1:1 (1:0)

1:0 – Antonio (29), 1:1 – Zaniolo (79)

1. Arsenal	28	64	70:24
2. Liverpool	28	64	65:26
3. Man. City	28	63	63:28
4. Aston Villa	29	56	60:42
5. Tottenham	28	53	59:42
6. Man. Utd.	28	47	39:39
7. West Ham	29	44	46:50
8. Brighton	28	42	50:44
9. Wolverhampton	28	41	42:44
10. Newcastle	28	40	59:48
11. Chelsea	27	39	47:45
12. Fulham	29	38	43:44
13. Bournemouth	28	35	41:52
14. Crystal Palace	28	29	33:48
15. Brentford	29	26	41:54
16. Everton	28	25	29:39
17. Nottingham	29	25	35:51
18. Luton	29	22	42:60
19. Burnley	29	17	29:63
20. Sheffield	28	14	24:74

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

two na Old Trafford



ię na wcześniejszy przysnąć.

dała Manchesterowi Liverpoolu!

meczu z rzędu. Liverpool bardzo nie chciał konkursu rzutów karnych, dlatego gdy w doliczonym czasie wywalczył rzut rżny, ruszyło do niego wielu zawodników. „Czerwone diabły” wykorzystały to, wyprowadziły kontrę 2 na 1, którą wykorzystał 21-letni Amad Diallo. Iworyjczyk tak ucieszył się z trafienia na 4:3, że... zdjął koszulkę, mimo że miał już na koncie żółtą kartkę. Sędzia pogratulował mu więc gola i pokazał drugie „żółtko”, odsyłając

do szatni. Manchester United dołączył tym samym do grona pozostałych półfinalistów Pucharu Anglii, gdzie zmierzy się z drugoligowym Coventry, jedyną drużyną spoza Premier League. „Błękitni” w ćwierćfinale zaskoczyli Wolverhampton, dzięki dwóm bramkom w doliczonym czasie wygrywając 3:2. W lidze United przeda tylko trochę lepiej niż Wolves, więc kto wie, na co pokusi się drugoligowiec... W drugiej parze City podejmie natomiast Chelsea. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że losy drugiej edycji FA Cup z rzędu rozstrzygną derby Manchesteru!

Piotr Tubacki

Strzelcy

18 – Haaland (Man. City), 16 – Watkins (Aston Villa), 15 – Salah (Liverpool), Solanke (Bournemouth)

Program 30. kolejki

30.03: Newcastle – West Ham (13.30), Bournemouth – Everton, Chelsea – Burnley, Nottingham – Crystal Palace, Sheffield – Fulham, Tottenham – Luton (wszystkie 16.00), Aston Villa – Wolverhampton (18.30), Brentford – Man. Utd. (21.00); 31.03: Liverpool – Brighton (15.00), Man. City – Arsenal (17.30)

CHAMPIONSHIP

Swansea – Cardiff 2:0 (1:0), Rotherham – Huddersfield 0:0, Plymouth – Preston 0:1 (0:1), Sunderland – QPR 0:0, West Brom – Bristol City 2:0 (1:0), Birmingham – Watford 0:1 (0:1), Middlesbrough – Blackburn 0:0, Stoke – Norwich 0:3 (0:2), Ipswich – Sheffield Wed. 6:0 (3:0), Leeds – Millwall 2:0 (1:0)

Czołówka tabeli

1. Leeds	38	82	70:28
2. Leicester	37	82	74:33
3. Ipswich	38	81	80:49
4. Southampton	36	73	73:47
5. West Brom	38	66	59:36
6. Norwich	38	61	69:54

SZKOCJA

Kilmarnock – St Mirren 5:2 (0:2), Hibernian – Livingston 3:0 (3:0), Motherwell – Aberdeen 0:1 (0:1), Ross County – Hearts 2:1 (1:0), Celtic – St Johnstone 3:1 (1:0). Meczu Dundee – Rangers przełożony z powodu obfitych opadów deszczu.

Czołówka tabeli

1. Celtic	30	71	71:23
2. Rangers	29	70	64:16
3. Hearts	30	55	39:30
4. Kilmarnock	30	44	39:33
5. St Mirren	30	42	36:37
6. Hibernian	30	38	41:45

POLACY NA WYPACZ

Premier League

Matty CASH (Aston Villa) od 46 min
Łukasz FABIANSKI (West Ham) ławka

Championship

Bartosz BIAŁKOWSKI (Millwall) ławka
Krystian BIELIK (Birmingham) poza kadrą (kontuzja)

Michał HELIK (Huddersfield) 90 min
Przemysław PŁACHETA (Swansea) do 90+1 min

Szkocja

Meik NAWROCKI (Celtic)

Puchar Anglii

Jakub STOLARCZYK (Leicester) 90 min

Polacy znów tracą punkty

Real Madryt jest coraz bliżej mistrzostwa. „Królewscy” w weekend byli bezlitośni.

HISZPANIA

Rozegraliśmy bardzo dobry mecz od początku do końca. Byliśmy skuteczni z przodu i nie myliliśmy się w defensywie. Byliśmy zaangażowani i właściwie nastawieni. To był niezwykle ważny mecz, dzięki któremu umocniliśmy się na szczycie – mówił po spotkaniu zadowolony ze swojego zespołu **Carlo Ancelotti**. Trener Realu miał powody do radości, bo jego zespół zaprezentował się świetnie podczas wyjazdowego starcia z Osasuną. W Pampelunie „Królewscy” bardzo szybko wyszli na prowadzenie. Co prawda... równie szybko je utracili, ale to nie miało dużego znaczenia. Kolejne trzy gole w wykonaniu „Los Blancos” wyjaśniły, kto powinien w tym sezonie zostać mistrzem Hiszpanii.

200 zwycięstw

Dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Vinicius, który w ostatnich tygodniach jest w świetnej formie. Zastępuje poniekąd Jude’a Bellinghama, który znalazł się w delikatnym kryzysie i nie strzela już na zawołanie, jak to było na początku rozgrywek. – Vinicius mógł dziś bez problemu strzelić nawet 4 razy. Był niesamowity. Zachowywał zimną krew pod bramką. Zagrał wyśmienicie i takiego piłkarza potrzebujemy – chwalił swojego podopiecznego włoski szkoleniowiec. Ancelotti miał się z czego cieszyć, ponieważ sobotnie starcie zakończyło się jego dwusetną wygraną w roli trenera Realu (podczas dwóch kadencji). – Jestem z tego powodu niezwykle dumny. Cieszy mnie każda z tych wygranych, ale to mi nie wystarczy. Działamy dalej, dążymy do 201. triumfu! – stwierdził szkoleniowiec.

Każda porażka martwi

Zwycięstwo nad Osasuną umocniło madrytczyków na pierwszej lokacie. Real ciągle korzysta na nieudolności swoich rywali w wyścigu po mistrzostwo. W ten weekend punkty straciła Girona, która – chyba już tylko pozornie – jest w pościgu za „Królewskimi”. Tym razem drużyna z Katalonii ponio-

śła klęskę z Getafe, któremu wystarczył jeden gol do sięgnięcia po 3 punkty. Trafienie Jesusa Santiago w pierwszej połowie było jedynym, jakie oglądali kibice zgromadzeni na stadionie na południu Madrytu. – Martwi nas każda porażka... Chcemy walczyć o Ligę Mistrzów, próbujemy wyrzucić sami na siebie presję. Naszym celem jest walka z Athletikiem, Atletico i Barceloną. Stoimy przed historyczną szansą i jeśli nam się nie uda... będzie to bardzo mocny cios. Mamy skład na to, żeby dostać się do Ligi Mistrzów. Zasluguje na to – mówił górnolotnie opiekun Girony **Michel**, który powoli szykuje się do wejścia w ostatnią fazę sezonu. Dobry finisz rozgrywek w wykonaniu zespołu pozwoli na osiągnięcie celu. Jednak z pewnością nie będzie to łatwe zadanie, bo konkurencja nie śpi. W minionej kolejce wygrał między innymi wspomniany przez Michela Athletic, ale także inni Baskowie, reprezentanci Realu Sociedad. Ci drudzy po porażce w dwumeczu z PSG w Lidze Mistrzów mogą się w pełni skupić na swoim ligowym zadaniu. Wracają więc do walki o TOP 4, choć tracą sporo punktów. Nikt im jednak nie zabroni marzyć, a dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe.

Bliscy spadku

Kolejne minuty na hiszpańskich boiskach zaliczyli Polacy, którzy na Półwyspie Iberyjskim dotarli zimą. Kamil Piątkowski oraz Kamil Jóźwiak, zawodnicy Granady, zaczęli sobotni mecz wyjazdowy z Mallorcą w wyjściowej jedenastce. Nie byli jednak w stanie pomóc swojemu zespołowi. Stadion na Majorce nie sprzyja przyjezdnym i o tym właśnie przekonała się drużyna, w której występuje dwóch Polaków. Podopieczni Javiera Aguirre może nie grają pięknego futbolu, ale są skuteczni. W 85 minucie strzelili Granadzie bramkę i dzięki temu dodali do swojego bilansu 3 punkty. Tym samym dramatycznie utrudnia się walka o utrzymanie drużyny z południa Hiszpanii. Do bezpiecznej pozycji traci już 13 punktów, a jeśli się nie obudzi, zaraz może spaść na ostatnie miejsce – za ich plecami znajduje się Almeria, która po zwycięstwie w ostatni weekend traci do Granady tylko „oczko”. – Mam poczucie, że zegraliśmy dobry mecz, ale to nie wystarczyło – stwierdził po spotkaniu trener **Alexander Medina**. Wrażenia estetyczne jednak nie doprowadzą Granady do utrzymania. Zespół musi zacząć wygrywać, a na razie nie widać na to perspektyw.

Kacper Janosza

Real Sociedad – Cadiz 2:0 (1:0)

1:0 – Merino (28), 2:0 – Zacharian (68)

Mallorca – Granada 1:0 (0:0)

1:0 – Raillo (85)

Osasuna – Real Madryt 2:4 (1:2)

0:1 – Vinicius (4), 1:1 – Budimir (7), 1:2 – Carvajal (18), 1:3 – B. Diaz (61), 1:4 – Vinicius (64), 2:4 – Munoz (90+1)

Getafe – Girona 1:0 (1:0)

1:0 – Santiago (33)

Athletic – Alaves 2:0 (2:0)

1:0 – Guruzeta (32), 2:0 – Guruzeta (37)

Sevilla – Celta 1:2 (1:0)

1:0 – En-Nesyri (18), 1:1 – C. Perez (72), 1:2 – Larsen (78)

Las Palmas – Almeria 0:1 (0:1)

0:1 – Baptista (14)

Villarreal – Valencia 1:0 (0:0)

1:0 – Cuenca (54)

Rayo – Betis 2:0 (1:0)

1:0 – Lejeune (40), 2:0 – Camello (78)

Mecz Atletico – Barcelona zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M	29	72	64:20
2. Girona	29	62	59:34
3. Barcelona	28	61	57:34
4. Athletic	29	56	50:26
5. Atletico	28	55	54:31
6. Sociedad	29	46	42:31
7. Betis	29	42	34:33
8. Valencia	28	40	32:32
9. Villarreal	29	38	47:51
10. Getafe	29	38	37:42
11. Las Palmas	29	37	29:32
12. Osasuna	29	36	33:43
13. Alaves	29	32	26:35
14. Mallorca	29	30	25:35
15. Rayo	29	29	25:38
16. Sevilla	29	28	36:44
17. Celta	29	27	32:44
18. Cadiz	29	22	20:40
19. Granada	28	14	30:58
20. Almeria	29	13	28:57

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

16 – Bellingham (Real M.), 15 – Mayoral (Getafe), Budimir (Osasuna), 14 – Dowbyk (Girona), Morata (Atletico).



Bohaterem Realu w ostatnich tygodniach jest Vinicius Junior.

TABELA PO 24. KOLEJCE

1. Kalisz	24	43	38:22	12	7	5
2. Kotwica	24	42	46:32	12	6	6
3. Pogoń	24	41	41:33	11	8	5
4. Chojniczanka (s)	24	37	32:29	10	7	7
5. Radunia	24	36	31:29	9	9	6
6. Stal (b)	23	34	25:26	10	4	9
7. Zagłębie II	24	33	36:34	9	6	9
8. Hutnik	23	33	33:31	9	6	8
9. Olimpia E.	24	33	30:31	9	6	9
10. Lech II	24	33	29:36	9	6	9
11. ŁKS II (b)	23	32	36:33	9	5	9
12. Skra (s)	24	32	29:26	8	8	8
13. Polonia (b)	24	30	31:34	7	9	8
14. Jastrzębie	24	27	27:33	6	9	9
15. Wista	23	25	32:36	5	10	8
16. Sandecja (s)	24	24	26:37	6	6	12
17. Stomil	24	24	21:32	7	3	14
18. Olimpia G. (b)	24	22	24:33	5	7	12

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

STRZELCY

17 - Sobol (Kalisz)

14 - Jonathan Junior (Kotwica)

13 - Demianiuk (Pogoń), Kuzimski (Radunia)

9 - Wolny (Polonia)

8 - Mikołajczak (Chojniczanka), Retlewski (Wista)

7 - Bednarski (Jastrzębie), Biskup (Radunia), Cywiński (Kotwica), Nestor Gordillo (Kalisz), Koprowski (ŁKS II), Rakels (Hutnik)

WYNIKI 24. KOLEJKI

Skra Częstochowa - Olimpia Grudziądz	0:0
Wista Puławy - Sandecja Nowy Sącz	1:3 (0:1)
Zagłębie II Lubin - Lech II Poznań	1:1 (0:1)
Pogoń Siedlce - Polonia Bytom	3:3 (0:3)
Radunia Stężyca - Kotwica Kołobrzeg	1:1 (0:1)
GKS Jastrzębie - Olimpia Elbląg	1:2 (0:1)
Chojniczanka - Stomil Olsztyn	1:0 (0:0)
Stal Stalowa Wola - KKS 1925 Kalisz	0:1 (0:1)
ŁKS II Łódź - Hutnik Kraków	dziś, 18.15

25. KOLEJKA, 22-24.03.

Pogoń - Olimpia E., Skra - Chojniczanka, Olimpia G. - Radunia, Polonia - Wista, Sandecja - ŁKS II, Hutnik - Stal, Kalisz - Stomil; 9.04.: Kotwica - Zagłębie II; 10.04.: Lech II - Jastrzębie.



Stal Stalowa Wola
- KKS 1925 Kalisz
0:1 (0:1)



0:1 - Smoliński, 8 min

STAL: Muzyk - Zaucha, Kowalski, Oko (85. Furtak), Urban, Górski (72. Ziarko) - Chelmecki (72. Strózik), Soszyński, Sukiennicki (62. Pioterczak), Imieła (62. Wiktoruk) - Kłisiewicz. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

KALISZ: Krakowiak - Białczyk, Smoliński, Kieliba, Staszak - Putno (70. Żebrowski), Wysokiński, Bednarski (90. Dębiński), Nestor Gordillo (74. Cierpka), Koczy (70. Kalenik) - Sobol (74. Szewczyk. **Trener** Paweł OZGA.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 1200
Żółte kartki: Kowalski, Wiktoruk - Kieliba, Szewczyk.



Skra Częstochowa
- Olimpia Grudziądz
0:0



SKRA: Rajczykowski - Kubik, Nawrocki, Kucharczyk, Wypart, Winciersz - Sajdak, Kotodziejczyk (80. Ławryniewicz), Łabojko, Niedbala (70. Kaczmarek) - Mas. **Trener** Konrad GEREGA.

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiaciak, Kostkowski, Ciupa - Rychert (90. Czernij), Kurowski (80. Jarzec), Sikorski, Cichoń, Głapka (71. Czarnowski) - Kroc (80. Rabet). **Trener** Mariusz PAWLAK.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). Mecz bez udziału publiczności.
Żółte kartki: Łabojko - Kostkowski, Zbiaciak, Rychert.



Kamil Wojtyra potrzebował 5 minut, by skorzystać z prezentów rywali, ale do Bytomia wracał z niedosytem.

P przed meczem oba zespoły dzieliło 11 punktów i 10 miejsc w tabeli. Wytypować faworyta nie było zatem trudno. To, co jednak działo się podczas I połowy na stadionie 3. drużyny wszystkich wprawiło w osłupienie. Polonia w tym sezonie na wyjeździe wygrała ledwie raz, a do Siedlec udała się po serii 6 domowych spotkań. Jeżeli ktoś pomyślał, że w pierwszym wiosny meczu na naturalnej murawie będą mieli problemy, był w błędzie. Już w 7 min Daniel Ściślak skorzystał z wolnej przestrzeni przed polem karnym i po podaniu Lucjana Zielińskiego płaskim strzałem otworzył wynik. 20 minut później po stałym fragmencie gry jeden z obrońców głową przedłużył lot piłki, która spadła pod nogę Kamila Wojtyry i ten skorzystał z prezentu. Dru-

gi prezent napastnik Polonii otrzymał po upływie drugiego kwadransu, kiedy przed polem karnym wyłuskał piłkę rywalowi i pewnym strzałem pokonał Jakuba Burka. Pod koniec I połowy młodzieżowy bramkarz Pogoni zatrzymał jeszcze uderzenia Zielińskiego z bliska i Filipa Żagla z dystansu. Gospodarze w ofensywie właściwie nie istnieli. Godne uwagi były jedynie dwa strzały Piotra Pyrdoła, przy których czujnie zachował się Karol Szymkowiak, a także efektowna, ale niecelna próba Meika Kawrota.

Polonia wypunktowała więc wyżej notowanych rywali, jednak nie wystarczyło to do zwycięstwa. Dlaczego? Po zmianie stron goście wyraźnie zdjęli nogę z gazu, a bojowo nastawieni gospodarze zaczęli to wykorzystywać. Duża w tym zasługa powracającego po

kontuzji Damiana Nowaka, który wraz z Mateuszem Majewskim. Były to jedyne zmiany, które przeprowadził trener Marek Brzozowski. Pogoń Pogoni za korzystnym wynikiem rozpoczęła się w 61 min za sprawą rzutu karnego Cezarego Demianiuka za faul Maksymiliana Cichockiego. Potem do akcji wkroczył wspomniany Nowak. Najpierw wykorzystał warunki fizyczne, główkując

z bliska, a następnie wykończył kontry, zdobywając 6. gola w sezonie. Pochodzący z Pszczyny napastnik mógł nawet zakończyć mecz klasycznym hat trickiem, jednak w doliczonym czasie gry trafił z wolnego w poprzeczkę... Niedzielnny mecz mógłby być wizytówką 2. ligi, gdyż pokazał spore możliwości niezwykle wyrównanej stawki.

Mateusz Skutnik

GŁOS TRENERÓW

■ **Łukasz TOMCZYK:** - Patrząc przez pryzmat wyniku, możemy być niezadowoleni, gdyż prowadziliśmy 3:0. Biorąc jednak pod uwagę siłę rażenia przeciwnika, jego pomysł na grę i to, jak z każdą minutą się nakręcał, zdobyty punkt szanujemy.
■ **Marek BRZOZOWSKI:** - Sercem i determinacją wywalczyliśmy punkt, który waży więcej niż każdy inny. Biorąc pod uwagę przebieg meczu, gratuluję moim „żołnierzykom”, gdyż w drugiej połowie bardzo dobrze wykonali powierzone zadania.

OCENA MECZU ★★★★★

Pogoń Siedlce
- **BS Polonia Bytom**
3:3 (0:3)

0:1 - Ściślak, 7 min, **0:2** - K. Wojtyra, 26 min, **0:3** - K. Wojtyra, 31 min, **1:3** - Demianiuk, 61 min (karny), **2:3** - Nowak, 72 min (głową), **3:3** - Nowak, 79 min

POGOŃ: Burek - Dziegiot, Misiak, Burka, Milasius - Senior (46. M. Majewski), Karwot, Pyrdoł - Szuprytowski, Walczak (46. Nowak), Demianiuk. **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

POLONIA: Szymkowiak - Bedronka, Cichocki, Farbiszewski - Szmigiel, Ściślak (65. Krzemień), Gajda, Romanowski - Zieliński (62. Andrzejczak), K. Wojtyra (77. Wolny), Żagiel (62. Steblecki). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 1000.
Żółte kartki: Karwot, Szuprytowski, Nowak - Bedronka, Szmigiel, Zieliński, Cichocki, Andrzejczak.

Piłkarz meczu - Damian NOWAK



Skra Częstochowa
- Olimpia Grudziądz
0:0



SKRA: Rajczykowski - Kubik, Nawrocki, Kucharczyk, Wypart, Winciersz - Sajdak, Kotodziejczyk (80. Ławryniewicz), Łabojko, Niedbala (70. Kaczmarek) - Mas. **Trener** Konrad GEREGA.

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiaciak, Kostkowski, Ciupa - Rychert (90. Czernij), Kurowski (80. Jarzec), Sikorski, Cichoń, Głapka (71. Czarnowski) - Kroc (80. Rabet). **Trener** Mariusz PAWLAK.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). Mecz bez udziału publiczności.
Żółte kartki: Łabojko - Kostkowski, Zbiaciak, Rychert.



Chojniczanka
- Stomil Olsztyn
1:0 (0:0)



1:0 - Vitalucci, 87 min (wolny)

CHOJNICZANKA: Primel - Szymusik, Goliński, Edmundsson, Banach (76. Kolesar) - Kozina (76. Alef Firmino), Pa-przycki (34. Szczepanek), Nowacki, Szumilas (60. Vitalucci), Pralat (59. Raburski) - Szabala. **Trener** Krzysztof BREDE.

STOMIL: Garstkiewicz - Kuban, Szabaciuk, Sadowski, Kośmicki, Wójcik - Pietraszkiewicz (70. Kurbiel), Laskowski, Bezpalek (84. Brikner), Krawczun (90. Arai) - Florek (84. Karlikowski). **Trener** Grzegorz LECH.

Sędziował Artur Aluszyk (Szczecin). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Goliński - Kośmicki.



Zagłębie II Lubin
- Lech II Poznań
1:1 (0:1)



0:1 - Pactawski, 42 min (karny), 1:1 - Woźniak, 53 min

ZAGŁĘBIE II: Weirauch - Kłudka, Orlikowski, Lepczyński, Karasiński - Kruszelnicki (86. Szafranek), Kocaba (83. Kizyma), Mróz, Terlecki (46. Dzdziński), Kuształ (66. Reguła) - Woźniak. **Trener**

LECH II: Pruchniewski - Orłowski, Mońka, Wichtowski, Gurgul - Kornobis (72. Nadolski), Niedzielski (61. Brzyski), Dziuba, Cywka, Pietrzak (61. Pawłowski) - Pactawski (79. Stankiewicz). **Trener**

Sędziował Rafał Rokosz (Katowice). **Widzów**
Żółte kartki: Mróz - Mońka, Kornobis, Wichtowski, Cywka.

„Jałowy” występ

Olimpia Elbląg przerwała serię meczów bez porażki GKS-u Jastrzębie i to na jego stadionie.

Nie potrafię rozstrzygnąć, czy poprzednie dobre występy wprawiły piłkarzy GKS-u Jastrzębie w samozadowolenie, czy też inne były przyczyny ich „jałowego” meczu z Olimpią, ale fakty są takie, że podopieczni trenera Dawida Pędziałka stracili status drużyny niepokonanej

w rundzie wiosennej. Do przerwy nieporadność gospodarzy dosłownie kłuła w oczy i na dobrą sprawę Andrzej Witan - bez ryzyka straty gola - mógł poprosić o stolik, krzesło i kawę. Dość powiedzieć, że jastrzębianie dopiero w doliczonym czasie I połowy oddali strzał, ale kapitan gości bez problemu złapał piłkę po wo-

leju Farida Alego. W tym czasie podopieczni trenera Przemysława Gomułka prowadzili 1:0, ponieważ w 21 min Jewhenij Zacharczenko sfaulował Bartłomieja Mruka i arbiter podyktował „jedenastkę” dla przyjezdnych. Były napastnik GKS-u Adam Żak przy strzale z „wapna” nie dał szans Grzegorzowi Drazikowi.

Po przerwie jastrzębianie obudzili się, czego efektem był rzut karny, podyktowany za faul Marcela Stefaniaka na Karolu Fietzu. Michał Bednarski zmylił Witana i doprowadził do wyrównania. Radość gospodarzy trwała tylko

kilka minut, bo po dośrodkowaniu Macieja Famulaka z lewej flanki „przysnął” Zacharczenko i Jakub Sangowski głową zmusił do kapitulacji Drazika.

Bogdan Nather

GŁOS TRENERÓW

■ **Przemysław GOMUŁKA:** - Był to bardzo ciężki mecz, nie tylko ze względu na sytuację w tabeli. Jastrzębie wiosną nie przegrało, wyglądało super, grając w dziesiątkę z Kaliszem. Chcieliśmy zaskoczyć przeciwnika, co nam się udało, bo wyszliśmy systemem 4-2-3-1 i potrafiliśmy utrzymać piłkę. Od momentu straty gola widziałem drużynę, którą chcę oglądać, czyli taką, która idzie do przodu i stwarza sytuacje.

■ **Dawid PĘDZIAŁEK:** - Pierwsza porażka wiosną, w dodatku u siebie... Pierwsza połowa była najłagodniejsza w dotychczasowych meczach. Każdą piłkę stykową wygrywała Olimpia i była zdecydowanie lepsza. W przerwie zareagowaliśmy zmianami, co przyniosło efekt w postaci wyrównującej bramki. Dążyliśmy do zwycięstwa, ale jedno dośrodkowanie rywala wystarczyło, by zdobyli gola i wygrali. Zostało jeszcze 10 spotkań i musimy zrobić wszystko, by w nich punktować.



Mateusz Chmurek (z prawej) i jego koledzy musieli tym razem przelknąć gorycz porażki.

Wisła Puławy
- Sandecja Nowy Sącz
1:3 (0:1)

0:1 - R. Wolsztyński, 21 min (karny), **1:1** - Giel, 50 min, **1:2** - R. Wolsztyński, 53 min, **1:3** - Bartków, 58 min

WISŁA: Łakota - Flak (46. Pawłas), Wiech, Skalecki, Seweryś - Nojszewski (75. Koltanski), Nojszewski (61. Kuchoch), Puton, Garcia (46. Bortniczuk), Klichowicz (80. Kargulewicz) - Giel. **Trener** Mikołaj RACZYŃSKI.

Sandecja: Polaczek - Nawotka, Kowalik, Bartków, Słaby, Bryła - Kamiński (78. Orzeł), Żołędź, Potoma (78. Kotłob), Gołębowski (78. Kwietniewski) - R. Wolsztyński (78. Wilczyński). **Trener** Robert KASPERCZYK

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Seweryś, Klichowicz, Wiech, Kargulewicz - Orzeł.

GKS Jastrzębie
- Olimpia Elbląg
1:2 (0:1)

0:1 - Żak, 22 min (karny), **1:1** - Bednarski, 53 min (karny), **1:2** - Sangowski, 58 min (głowa)

JASTRZĘBIE: Drazik - Lech, Baranowski, Zacharczenko - Iskra, Boruń, Fietz, Kargul-Grobla (46. Chmurek) - Ali (46. Joao Guilherme), Kiezbak (69. Gołuch) - Bednarski (80. Zych). **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

OLIMPIA: Witan - Sarnowski, Szczudliński, Mruk, Filipczyk - Kuczałek, Danilczyk - Sangowski (75. Józwicki), Famulak (82. Gabrych), Stefaniak (70. Bartoś) - Żak (82. Jacenko). **Trener** Przemysław GOMUŁKA.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 929. **Żółte kartki:** Boruń, Joao Guilherme - Mruk, Sangowski, Stefaniak, Szczudliński, Gabrych, **czerwona** Joao Guilherme (90+2. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu - Maciej FAMULAK

FOTO FUTSAL EKSTRAKLASY

■ **Sośnica Gliwice - Piast Gliwice 1:1 (1:4)**
Bramki: Musiał 9 - Luizino 11, Pegacha 13, Vini 15, 21, 22, Gonzalez 18, Bertoline 29, 34, Rick 31, 33.

■ **Legia Warszawa - Futsal Leszno 6:2 (2:0)**
Bramki: Monteiro 4, Chuva 10, 38, 39, Luiz 31, Storożuk 40 - Kożemjaka 22, Kolesnykow 33.

■ **Red Dragons Pniewy - Dremian Opole Komprachcice 2:3 (2:1)**
Bramki: Siuda 15, Kostecki 20 - Parra 11, Bugański 30, Felipe 34.

■ **Rekord Bielsko-Biała - FC Toruń 7:2 (2:1)**
Bramki: Marek 2, 12, 35, Seidler 23, Lutecki 36, Rakić 38, Ferreira 38 - Krasniewski 13, Waszak 22.

■ **Jagiellonia Białystok - BSF Bochnia 2:5 (1:2)**
Bramki: Dzienis 19, 27 - Leszczak 5, Kozłowski 9 - samobójcza, Henrique 34, Surmiak 39, Kollar 40.

■ **Construct Lubawa - Widzew Łódź 14:4 (7:0)**
Bramki: Everton 2, 36, Kriezel 4, Sen-dlewski 5, 14, 26, 40, Kaniewski 15,

Keko 17, 20, 35, Silva 28, Mrowiec 29, Freitas 36 - samobójcza - May 28, Januszewski 29, Krzempek 35, McDon 40.

■ **We-Met Futsal Club Kamienica Królewska - Ruch Chorzów 2:5 (1:3)**
Bramki: Choszcz 11, Mera 30 - Grecz 8, Dubiel 14, Jankowski 20, Grzybowski 37, Seget 40.

■ **Eurobus Przemysł - AZS UW Wilanów - wtorek, 18.15.**

1. Construct	27	72	203:55
2. Rekord	26	68	129:41
3. Piast	26	65	134:45
4. Bochnia	26	50	113:85
5. Leszno	26	49	132:80
6. Komprachcice	26	48	110:68
7. Widzew	27	40	99:110
8. Legia	26	36	88:90
9. Red Dragons	26	33	82:99
10. Wilanów	25	31	54:89
11. Eurobus	25	27	77:111
12. We-Met	26	24	84:115
13. Toruń	26	23	68:121
14. Ruch	26	14	74:157
15. Jagiellonia	26	10	62:149
16. Sośnica	26	7	33:127

(m)

III LIGA

GRUPA I

Legia II Warszawa - Broń Radom 4:0, Olimpia Zambrów - Concordia Elbląg 3:2, GKS Wiekielec - Unia Skierniewice 1:0, Warta Sieradz - Pogoń Grodzisk Maz. 1:2, GKS Bełchatów - Mławianka 0:2, Legionovia - Pilica Białobrzegi 2:3, Victoria Sulejówek - ŁKS 1926 Łomża 1:1, Pelikan Łowicz - Lechia Tomaszów Maz. 0:0, Jagiellonia II Białystok - Świt Nowy Dwór Maz. 1:0.

GRUPA II

Unia Solec Kuj. - Vineta Wodzin 0:1, Wikęd Luzino - Świt Skolwin 0:1, Flota Świnoujście - Zawisza Bydgoszcz 0:3, KP Starogard Gd. - Sokół Kleczew 0:3, Elana Toruń - Polonia Środa Wlkp. 2:3, Noteć Czarnków - Giedania Gdańsk 1:2, Unia Swarzędz - Błękitni Stargard 3:0, Cartusia Kartuzy - Stolem Gniewino 1:0, Pogoń II Szczecin - Pogoń Nowe Skalmierzyce 2:0.

1. Pogoń	21	44	53:21
2. Legia II	21	44	47:19
3. Pelikan	21	38	31:16
4. Bełchatów (b)	21	38	40:27
5. Świt	21	35	41:28
6. Unia	21	33	40:29
7. Broń	21	33	26:24
8. Lechia	21	33	33:32
9. Victoria (b)	21	30	25:26
10. Wiekielec (b)	21	27	25:27
11. Jagiellonia II	21	24	30:32
12. Mławianka	21	24	28:33
13. Olimpia	21	23	28:30
14. Warta	21	21	25:35
15. Concordia	21	19	24:47
16. Pilica	21	18	22:51
17. Łomża (b)	21	17	22:40
18. Legionovia	21	16	22:45

1. Świt	21	52	43:10
2. Elana (b)	21	41	34:16
3. Zawisza	21	37	45:22
4. Vineta	20	36	30:31
5. Pogoń II	21	35	51:37
6. Swarzędz	21	34	38:33
7. Polonia	21	34	36:34
8. Cartusia	21	33	44:26
9. Pogoń	21	32	35:30
10. Sokół	21	31	38:37
11. Giedania	21	31	38:38
12. Błękitni	21	30	38:39
13. Noteć (b)	20	29	45:39
14. Flota (b)	21	23	25:39
15. Stolem	20	19	20:39
16. Wikęd (b)	21	13	28:56
17. Starogard Gd.	21	11	27:60
18. Solec Kuj.	20	10	27:56

Ekspres mknie do 2. ligi

GRUPA IV

■ **Chetmianka - Wieczysta Kraków 0:2 (0:2)**
0:1 - Fidziukiewicz, 22 min, **0:2** - Pazdan, 34 min
CHEŁMIANKA: Grzywaczewski - Ofiara (90+2. Mazurek), Wiatrak, Stępień, Nowak (74. Marczyk) - Karbownik (68. Knap), Złomańczuk (46. Perdun), J. Bednara (74. Cris), Kobiata, Korbecki - Mroczek. **Trener** Grzegorz BONIN.
WIECZYSTA: Letkiewicz - Faworow, Kasolik, Pazdan, Pietrzak - Torres (90. Mak), Góralski, Swędrowski, Trąbka (74. Łysiak), Kiedrowicz (60. Kot) - Fidziukiewicz (90. Danielak). **Trener** Sławomir PESZKO.
Sędziował Rafał Szydetko (Rzeszów). **Widzów** 700. **Żółte kartki:** Korbecki - Faworow, Kasolik, Pazdan, Kiedrowicz.

beli i punkty zdobywane co tydzień. Rezultat otworzył aktywny od początku Michał Fidziukiewicz, który 12 minut później asystował Michałowi Pazdanowi. W II połowie oficjalny debiut zaliczył skrzydłowy Szymon Kot, który jesienią bronił barw Stara Starachowice. (mik)

KS Wiązownica - Unia Tarnów 2:2, Wiślanie Jaśkowice - Świdniczanek 2:0, Karpaty Krosno - Siarka Tarnobrzeg 0:0, Orleń Radzyń Podlaski - Sokół Sieniawa 1:0, Avia Świdnik - Wistoka Dębica 1:2, Garbarnia Kraków - Podhale Nowy Targ 0:3, Star Starachowice - Czarni Potaniec 4:0, Podlasie Biała Podlaska - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 1:0.

1. Wieczysta	21	50	61:21
2. Avia	21	41	44:24
3. Siarka (s)	20	37	34:16
4. Podlasie	21	37	33:16
5. Star (b)	21	37	34:18
6. KSZO	21	36	34:24
7. Chetmianka	21	35	39:36
8. Wiślanie (b)	21	32	35:25
9. Unia	21	29	34:36
10. Garbarnia (s)	21	26	30:38
11. Czarni	21	25	35:38
12. Świdniczanek (b)	20	25	27:32
13. Wiązownica	21	24	32:51
14. Wistoka	21	22	23:37
15. Orleń	21	18	22:36
16. Podhale	21	17	21:31
17. Sokół	21	17	24:54
18. Karpaty (b)	21	13	14:43

(g)

TABELA PO 21. KOLEJCE

1. Śląsk II (s)	21	45	51:23	13	6	2
2. Rekord	21	45	50:22	14	3	4
3. Kluczbork	21	44	38:19	13	5	3
4. Polkowice (s)	21	35	36:31	10	5	6
5. Lechia	21	34	33:29	10	4	7
6. Karkonosze (b)	21	32	31:31	9	5	7
7. Górnik II	21	31	38:32	9	4	8
8. Śleza	21	31	44:41	9	4	8
9. Pniówek	21	30	33:34	8	6	7
10. Goczałkowice	21	29	30:23	8	5	8
11. Gwarek	21	26	28:31	7	5	9
12. Stilon	21	24	26:29	6	6	9
13. Unia (b)	21	23	28:37	6	5	10
14. Odra (b)	21	22	22:29	5	7	9
15. Warta	21	22	27:45	5	7	9
16. Carina	21	21	27:36	6	3	12
17. Raków II	21	16	28:49	4	4	13
18. Starowice Dln. (b)	21	12	19:48	2	6	1

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

14 - Świdzki (Rekord)	8 - Pisarczuk (Śleza), Ryś (Polkowice), Wojciechowski (Śleza)
11 - Hanzel (Pniówek), Lutostański (Śląsk II), Matuszewski (Carina)	7 - Kaczor (Stilon), Olek (Śleza), Surożyński (Lechia), Wodecki (Górnik II)
10 - Przybylski (Kluczbork)	6 - Kasprzak (Rekord), Lubaski (Gwarek)
9 - Baszak (Karkonosze), Mycan (Lechia), Nagrodzki (Goczałkowice)	

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Odra Bytom Odrzański - Górnik II Zabrze 0:1 (0:1)

0:1 - Kulig, 17 min (karny)

■ LKS Goczałkowice - Gwarek Tarnowskie Góry 1:1 (0:0)

0:1 - Lubaski, 58 min, 1:1 - Nagrodzki, 64 min

■ LZS Starowice Dolne - Górnik Polkowice 1:2 (1:1)

1:0 - Motoczko, 9 min, 1:1 - Ryś, 11 min, 1:2 - Łazarz, 56 min

■ Śleza Wrocław - Pniówek 74 Pawłowice 2:2 (1:2)

1:0 - Pisarczuk, 6 min (karny), 1:1 - Hanzel, 30 min (głowa), 1:2 - Płowucha, 33 min, 2:2 - Kluzek, 59 min

■ Carina Gubin - Raków II Częstochowa 5:2 (1:1)

0:1 - Wierński, 36 min, 1:1 - Matuszewski, 45+1 min (karny), 2:1 - Nazar, 48 min, 3:1 - Nazar, 52 min (głowa), 3:2 - Nocoń, 72 min, 4:2 - Więcek, 90 min, 5:2 - Haraszkiewicz, 90+4 min

■ Karkonosze Jelenia Góra - Stilon Gorzów Wielkopolski 0:1 (0:0)

0:1 - Wenerski, 90+4 min

22. KOLEJKA, 23-24.03.

Goczałkowice - Polkowice, Odra - Gwarek, Kluczbork - Karkonosze, Stilon - Rekord, Lechia - Carina, Raków II - Śleza, Pniówek - Unia, Śląsk II - Starowice Dln., Górnik II - Warta.

Coś się zacięło

Jestem przekonany, że kolejny mecz rozstrzygniemy na naszą korzyść - powiedział po ostatniej porażce w Częstochowie trener Rekordu, **Dariusz Kłacza**. Nie ma pewności czy dotarły one do szkoleniowca Lechii, ale Andrzej Sawicki tak nastawił swój zespół, że był w stanie pokonać bielszczan na ich terenie i pozbyć fotela lidera. Zielonogórzanie nie przejęli się szybko i gupio

straconą bramką oraz tym, że mogli stracić kolejne. W 39 min błąd miejscowej obrony wykorzystał Maksym Iwanowicz, uderzając z prostego podbicia. Po przerwie rekordziści przeważali, lecz brakowało im dokładności i zostali skarceni ładną „główką” Jakuba Kołodennego. Trzy wiosenne mecze przyniosły Rekordowi zaledwie 3 punkty, co ma konsekwencje w tabeli...

(m)

■ Rekord Bielsko-Biała - Lechia Zielona Góra 1:2 (1:1)

1:0 - Świdzki, 5 min, 1:1 - Iwanowicz, 39 min, 1:2 - Kołodenny, 61 min (głowa)
REKORD: Żerdka - Kareta, Pańkowski, Wrona - Wojciechowski (75. Nocoń), Wyroba (75. Idzik), Nowak, Kasprzak - Kamiński (81. Twarkowski), Waluś, Świdzki. **Trener** Dariusz KLACZA.**LECHIA:** Bursztyn - Sylwestrzak, Ostrowski, Kurowski - Rzeźnik, Figiel, Kołodenny, Iwanowicz, Zientarski - Mycan, Surożyński. **Trener** Andrzej SAWICKI. **Sędziował** Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 200.

Monodram snajpera

Niepokonana od 11 kolejek ekipa trenera Łukasza Ganowicza zanotowała trzecie zwycięstwo tej wiosny. Spora w tym zasługa Dawida Wojtyry.

Z początkiem stycznia **Dawid Wojtyra** pożegnał się ze Skrą Częstochowa, a niespełna miesiąc później związał się z MKS-em Kluczbork. W 16 meczach dla II-ligowca spod Jasnej Góry zdobył 2 bramki, a po trzech meczach w barwach ekipy z Opolszczyzny ma ich już 4. Wszystkie uzyskał w sobotę, zyskując miano bohatera spotkania z Wartą. - Jaki tam ze mnie bohater? Tylko wykańczałem akcje, na które pracowała cała drużyna. Wszystkim należą się brawa - mówił skromnie zawodnik, nie mogąc sobie przypomnieć, kiedy dokładnie popisał się takim wyczynem, ale wiedział, że było to jeszcze w IV lidze.

- Niech Dawid nie będzie taki skromny, bo strzelenie 4 goli w jednym meczu to przecież rzadkość - ripostował trener **Łukasz Ganowicz**, którego drużyna mogła się cieszyć z trzeciego triumfu tej wiosny. Co ciekawe, komplet punktów zainkasowała w konfrontacjach z drużynami z województwa lubuskiego, a gdyby dodać 2:0 z Lechią Zieloną Górą, wywalczony w ostatnim meczu zeszłego roku, zwycięstw z zespołami z tego regionu MKS miałby 4 z rzędu. Żeby doszukać się ostatniej porażki kluczborczan, trzeba by się było cofnąć do... 30 września, kiedy sposób na nich znalazł Górnik Polkowice. Od tamtego czasu biało-niebiescy wybiegali na boisko 11 razy. Nieprzypadkowo więc plasują się wysoko, tracąc do lidera zaledwie punkt. O awansie w Kluczborku na razie się nie mówi, ale najwyraźniej trzeba będzie zacząć...

Sobotnie spotkanie ułożyło się po myśli gości. Nie minął bowiem kwadrans,



Fot. Jakub Wal/MKS Kluczbork

Dobrze ułożona stopa Dawida Wojtyry zapewniła biało-niebieskim ważne zwycięstwo.

a grali w liczebnej przewadze. Wychodzącego na czystą pozycję Dominika Lewandowskiego nieprzepisowo powstrzymał Piotr Majerczyk i ujrzał czerwoną kartkę. Do piłki ustawionej na 17 metrze podszedł Wojtyra, uderzając nie do obrony. Przyjezdnym było mało i wkrótce cieszyli się z drugiego trafienia,

a Wojtyra tym razem sfinałizował prostopadłe zagranie Patryka Tuszyńskiego. Snajper MKS-u już do przerwy mógł mieć hat trick, ale tym razem Dawid Smug był na miejscu.

Nie minęło 60 sekund II odsłony, a Wojtyra dopiął swego. Tym razem skorzystał z zagrania Brazylijczyka Neisona i po założeniu

„siatki” bramkarzowi po raz trzeci odbierał gratulacje. Wysokie prowadzenie uspokoiło gości i mogli zostać skarceni, ale Karol Gardzielewicz nie skorzystał z błędu Dariusza Szczerbala. Na więcej wyżej notowani rywale nie pozwolili gorzowianom, których w doliczonym czasie gry „dobił” Wojtyra, a w roli asystenta wystąpił rezerwowo Marko Zawada.

- Pierwsza połowa była pod naszą kontrolą. Po przerwie straciliśmy nieco koncentrację i momentami nie było widać, że gramy w liczebnej przewadze. Rywale szukali szansy na trafienie, ale my też je mieliśmy - podsumował trener Ganowicz, lecz o chęci walki o awans nie wspominał ani słowem...

(mh)

■ Warta Gorzów Wielkopolski - MKS Kluczbork 0:4 (0:2)

0:1 - D. Wojtyra, 17 min (wolny), 0:2 - D. Wojtyra, 24 min, 0:3 - D. Wojtyra, 46 min, 0:4 - D. Wojtyra, 90+2 min

WARTA: Smug - Wachowiak, Bielawski (52. Trepczyński), Majerczyk, Kaczorowski (17. Babiak) - Rybicki (65. Winkel), Marchel, I. Lewandowski - Stańczak (52. Klimko), Czepowoj (46. Ufir), Gardzielewicz. **Trener** Mateusz KONEFAŁ. **KLUCZBORK:** Szczerbał - Napora, Lechowicz, Trojanowski, Maj (42. Szota) - D. Wojtyra, Wiszniewski, Neison (75. Zawada), Nowak (71. Wienczek) - Tuszyński (71. Włodarczyk), D. Lewandowski. **Trener** Łukasz GANOWICZ. **Sędziował** Paweł Szuta (Poznań). **Widzów** 200.**Żółte kartki:** Smug, Marchel, Krauz (asystent trenera), Ufir - Neison, **czerwona** Majerczyk (14, faul ratunkowy).

Punkt na wagę fotela

Choć trener Dariusz Kłus nie mógł wystawić optymalnego składu, jego podopieczni podjęli walkę ze spadkowiczem i po kwadransie mogli prowadzić. Do uderzenia głową złożył się Piotr Strączek, ale spuścił. Od tego momentu ton grze zaczęli nadawać goście, co rusz sprawdzając dyspozycję Marcina Musioła. Ten trzymał się dzielnie, lecz w 41 min technicznym uderzeniem w „długi” róg

pokonał go Mateusz Lisowski. Turzanie mogli odpowiedzieć, jednak w potwornym zamieszaniu refleksem błysnął Bartosz Głogowski, broniąc strzał Strączka i dobitkę Natana Wysięńskiego. Krótko po wznowieniu II połowy napastnik Unii dopiął swego, uderzając z „wapna”, które wywalczył Wojciech Orzeł. Do końca trwała zacięta walka ze wskazaniem na wrocławian. Naliczono im ponad 20 dośrodkowań,

■ Unia Turza Śląska - Śląsk II Wrocław 1:1 (0:1)

0:1 - Lisowski, 41 min, 1:1 - Wysięński, 49 min (karny)

UNIA: Musiot - Szymała, Orzeł, Wramba - Klimkiewicz (76. Wenglorz), Conde, Witkowski, Groborz - Brychlik (63. Galecki), Strączek (63. Musiolik), Wysięński (87. Chęciński). **Trener** Dariusz KŁUS.**ŚLĄSK II:** Głogowski - Guercio (57. Muszyński), Stawny, Tudruj - Lizakowski, Wojtczak, Jezierski (81. Matuszewski), Kurowski, Lisowski (81. Pena) - Szarabura (70. Milewski), Lutostański (70. Zaborski). **Trener** Michał HETEL.**Sędziował** Dawid Matyszczak (Kluczbork). **Widzów** 150.**Żółte kartki:** Szymała, Strączek, Wramba - Jezierski.

ale - wobec czujnie i ofiarnie grających gospodarzy (Piotr Groborz kończył mecz ku lejąc z rozciętym łukiem brwiowym) - niewiele byli w stanie zdziałać. Goście

opuszczali boisko wściekli, lecz po chwili na ich twarzach pojawił się uśmiech, bo po 21. kolejce to oni przewiodą tabeli.

(mar)



Fot. Grzegorz Matia / LOKS 1938 Podlesianka Katowice

Lider lidera

Marcin Rosiński (z lewej) nie miał litości dla byłego klubu.

GRUPA I

■ Szombierki Bytom - Podlesianka Katowice 1:4 (0:2)

Bramki: Długosz 76 - Kopeć 5 - głowę, 65 - głowę, Rosiński 37, Grzeszczyk 79.
SZOMBIERKI: Dorostawski - Mazur (46. Orzeszyna), M. Wiśniewski, Grolik, Dzierbicki - Tylec, Moritz (74. Matys), Kowalczyk (60. Okaj), Łebko - Stasiński (24. Szczepanik), Tsuleiskiri (74. Długosz). **Trener** Łukasz BERETA.
PODLESIAŃKA: Tomanek - Żemła, Kopeć (67. Renner), Wacławski (81. Roj), Winiarczyk - Nowotnik (71. Paszek), M. Stachoń, Curos, Grzeszczyk - Rosiński, Jarnot (85. Taradaj). **Trener** Dawid BREHMER.
Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 200.

Bytomianie przed tą rundą pozyskali z Podlesianki napastnika Bartosza Marchewkę, ale w sobotę nie zagrał, natomiast w składzie katowiczanie od dłuższego czasu występującymi byli „Zieloni”, Jacek Jarnot i Marcin Rosiński. Jarnot w Szombierkach zdobył w jednym z sezonów 25 bramek, a teraz już w 1 min uderzył celnie, co Adrian Dorostawski obronił, podobnie jak „główkę” minutę później. Jednak już w 5 min pokazał się lider katowickiego lidera, Łukasz Grzeszczyk, który z „rogu” zagrał idealnie na głowę swojego... stopera Sebastiana Kopcia, który właśnie o głowę wyższy od najwyższego bytomianina tą częścią ciała skierował piłkę do siatki, radując 12-osobową grupę swoich kibiców, głośno i kulturalnie (prócz oceny pracy sędziów) dopingujących podlesian. W 13 min Giorgi Tsuleiskiri podbiwszy sobie piłkę strzelił z powietrza w słupkę, co jednak nie wystarczyło gospodarzom do przejęcia inicjatywy, bo w 37 min Motdawianin Marius Curos rozpoczął kontry, którą wzorcowo kontynuował Jarnot, odnalazłszy Rosińskiego, a ten z kilkunastu metrów podwyższył wynik. Tuż po zmianie stron Rosiński znów przetestował Dorostawskiego, a w 53 min szarżował Grzeszczyk i choć upadł, to piłka doszła do Curosa

i znów bytomski golkeeper się wykazał. Gospodarze w końcu szarpnęli i obchodzący w sobotę 28. urodziny Adam Tomanek odbił strzał Tsuleiskiego, za moment obronił „główkę” Kamila Moritza, a po 2 minutach tenże Moritz z wolnego „zatrzepotał” siatkę, ale boczną. Zapędy gospodarzy ostudziła kopia 1. bramki, gdy w 65 min Grzeszczyk znów z kornera znalazł górującego na wszystkich stopera-snajpera Kopcia, ale Szombierki jeszcze spróbowały i po rajdzie lewą stroną Radostawa Dzierbickiego do siatki trafił będący na boisku raptem 2 minuty Adrian Długosz. Na więcej bytomianom nie pozwolił profesor Grzeszczyk, który wypuszczony prostopadłym podaniem - gospodarze sygnalizowali spalonego - ze stoickim spokojem długo zwodził bramkarza, aż go zwiódł definitywnie i trafił przy słupku do siatki. Jeszcze w doliczonym czasie Dorostawski wygrał sam na sam z Curosem.

- Celem Podlesianki jest awans, a ja mam już 37 lat i nie chciałem dalej krążyć po Polsce, bo jeszcze na przykład rok na szczeblu centralnym niewiele by mi dał. Mieszkam 5 minut od Podlesia, gdzie tworzy się ambitny projekt, a chcę jeszcze grać tak długo, na ile zdrowie pozwoli. Chcemy, żeby klub się rozwijał, a wielu zawodników jest teraz w najlepszym piłkarsko wieku i mają szansę wiele osiągnąć - powiedział autor, oprócz gola, dwóch asyst **Łukasz Grzeszczyk.**

(jak)

■ Znicz Kłobuck - Rozwój Katowice 1:2 (0:1)

Bramki: Wolski 74 - Kunka 18 - karny, Gembicki 58.

■ Zagłębie II Sosnowiec - MKS Myszków 3:2 (2:2)

Bramki: Adamiec 14, Martosz 20, Ziemann 51 - Zachara 24, Marchewka 32.

■ Sparta Katowice - Przemsza Siewierz 1:0 (0:0)

Bramka - Goncerz 68.

■ Victoria Częstochowa - Ruch Radzionków 0:0

■ Drama Zbrosławice - Unia Rędziny 1:2 (0:1)

Bramki: Ochwat 90+3 - Andrzejewski 29, Weźgowiec 85.

■ Orzeł Miedary - Unia Dąbrowa Górnicza 0:4 (0:2)

Bramki: Misztal 5, Kozłowski 23, Hat 51, 55.

■ Szczakowianka Jaworzno - Piast II Gliwice 0:2 (0:0)

Bramki: Nakajima 64, 81.

1. Podlesianka	17	35	32:14
2. Dąbrowa G.	17	34	31:19
3. Victoria	17	31	28:26
4. Sparta (b)	17	29	31:25
5. Drama	17	28	37:27
6. Ruch	17	25	26:18
7. Przemsza	17	25	34:31
8. Myszków	17	23	46:33
9. Piast II	17	23	26:23
10. Rozwój	17	22	26:28
11. Zagłębie II	17	21	31:27
12. Szombierki	17	20	20:32
13. Szczakowianka	17	19	25:27
14. Znicz (b)	17	13	15:32
15. Rędziny	17	13	18:40
16. Orzeł (b)	17	13	14:38

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

18. kolejka, 23-24.03.: Podlesianka - Szczakowianka, Piast II - Drama, Rędziny - Victoria, Ruch - Znicz, Rozwój - Zagłębie II, Myszków - Orzeł, Dąbrowa G. - Sparta, Przemsza - Szombierki.

(mar)

GRUPA II

■ Kuźnia Ustroń - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 0:0

■ Spójnia Landek - LKS Czaniec 0:0

■ MKS Łędziny - Gwarek Ornontowice 1:6 (1:3)

Bramki: Sobieraj 12 - Sewerin 23, 64, 73, Kasprzyk 32, 43, Jabłoński 86.

■ Tempo Puńców - MRKS Czechowice-Dziedzice 2:1 (2:0)

Bramki: Legierski 33, Rucki 41 - głowę - Wójtowicz 87.

■ LKS Tworków - Odra Wodzisław Śląski 2:4 (1:3)

Bramki: B. Krzyżok 37, 52 - Oślizłok 25 - karny, 41 - karny, Gajda 33, Zacharko 55 - samobójcza.

■ Decor Betk - Polonia Łaziska Górne 2:0 (1:0)

Bramki: Rasek 44, Joachim 89.

■ GKS II Tychy - ROW 1964 Rybnik 5:2 (2:1)

Bramki: Mystkowski 32, 65, Kurtaran 38, Mikita 60, Orliński 86 - Sikora 12, Pachucy 75.

■ Rekord II Bielsko-Biała - Orzeł Łękawica 2:2 (1:0)

Bramki: Kempny 40, K. Pawlus 58 - Michalec 69, Mrózek 71.

1. Podbeskidzie II	17	35	49:20
2. Polonia	17	35	37:12
3. Spójnia	17	32	29:13
4. Gwarek	17	31	36:12
5. Decor	17	28	32:20
6. Tempo (b)	17	28	33:33
7. Odra (s)	17	27	29:25
8. Rekord II (b)	17	27	25:30
9. Orzeł	17	25	30:20
10. ROW	17	24	27:39
11. Tychy II	17	23	29:28
12. Kuźnia	17	22	33:28
13. Tworków (b)	17	18	30:39
14. MRKS	17	16	22:29
15. Czaniec	17	11	21:38
16. Łędziny	17	0	8:84

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

18. kolejka, 23-24.03.: Gwarek - Spójnia, Czaniec - Decor, Polonia - Kuźnia, Podbeskidzie II - Tychy II, ROW - Tworków, Odra - Rekord II, Orzeł - Tempo, MRKS - Łędziny.

(mar)

IV LIGA OPOLSKA

Piast Strzelce Opolskie - LZS Domaszkowice 1:2, Pogoń Prudnik - Fortuna Głogówek 0:1, Polonia Nysa - Victoria Chrościce 4:0, Ruch Zdieszowice - Stal Brzeg 2:2, Porawie Większyce - Małapanew Ozimek nie odbył się (zły stan boiska), LZS Walce - MKS Gogolin 0:0, Polonia Karłowice - LZS Piotrkówka 3:0, LZS Bogacica - Odra II Opole 4:1.

1. Bogacica	17	41	58:19
2. Brzeg	17	40	51:19
3. Małapanew	16	39	44:13
4. Zdieszowice	17	36	49:29
5. Głogówek	17	32	29:19
6. Karłowice	17	25	35:31
7. Chrościce	17	24	32:35
8. Strzelce Op.	17	23	28:22
9. Nysa	17	23	37:33
10. Odra II	17	21	25:27
11. Większyce	16	19	24:28
12. Walce	17	18	22:25
13. Domaszkowice	17	16	24:46
14. Piotrkówka	17	16	21:48
15. Gogolin	17	6	16:45
16. Prudnik	17	3	12:68

ORLEN EKSTRA LIGA KOBIEĆ

■ UKS SMS Łódź - Rekord Bielsko-Biała 1:0 (1:0)

Bramka - Stasiak 39.

■ Medyk Konin - APLG Gdańsk 0:1 (0:1)

Bramka - Dabney 8.

■ Górnik Łęczna - GKS Katowice 0:4 (0:0)

Bramki: Bińkowska 61, Stawińska 78, Nieciąg 84, Maciążka 90.

■ Stomilanki Olsztyn - Czarni Sosnowiec 0:7 (0:4)

Bramki: Piksa 1, Sarapata 4, 63, Skrzypińska 21 - samobójcza, Grzywińska 45, 75, Milek 50.

■ UJ Kraków - Pogoń Tczew 1:1 (1:0)

Bramki: Zapata 29 - karny - Sobal 51 - karny.

■ Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław 1:2 (0:0)

Bramki: Zdunek 90 - Białoszevska 72, Żurek 82.

1. Pogoń Sz.	14	35	43:10
2. Katowice	14	32	32:13
3. Łódź	14	24	32:15
4. Czarni	14	24	29:18
5. Śląsk	14	23	28:23
6. Gdańsk	14	23	17:15
7. Górnik	14	22	25:22
8. Pogoń T.	14	17	21:39
9. Rekord	14	14	16:20
10. Kraków	14	11	16:29
11. Medyk	14	10	13:35
12. Stomilanki	14	4	8:41

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Jedność 32 Przyszowice - Concordia Knurów 2:0, Ruch Kozłów - Silesia Miechowice 1:2, Orzeł Nakło Śl. - Tempo Paniówki 1:4, Czarni Sucha Góra - Burza Borowa Wieś 0:2, Czarni Pyskowice - Olimpia Boruszowice 5:1, Sparta Zabrze - Odra Miasteczko Śl. 1:5, LKS Żyglin - ŁTS Łąbędy 3:2, Sośnica Gliwice - Start Sierakowice 3:1.

1. Miasteczko Śl.	17	48	64:19
2. Przyszowice	17	40	58:17
3. Sośnica	17	37	38:25
4. Paniówki	17	30	39:22
5. Sierakowice	17	30	39:31
6. Łąbędy	17	30	47:40
7. Borowa Wieś	17	27	31:21
8. Miechowice	17	26	33:32
9. Concordia	17	22	33:29
10. Boruszowice	17	20	29:38
11. Żyglin	17	18	27:38
12. Sparta (b)	17	18	35:51
13. Nakło Śl. (b)	17	16	23:43
14. Pyskowice	17	14	32:50
15. Kozłów (b)	17	10	24:58
16. Sucha Góra (b)	17	5	16:54

GRUPA II

Lot Konopiska - Zieloni Żarki 0:6, Liswarta Krzepice - Liswarta Popów 3:1, Stradom Częstochowa - Warta Kamieńskie Młyny 0:1, Lotnik Kościelec - Orzeł Kiedrzyń 1:0, Sparta Szczekociny - Unia Kalety 0:1, Amator Golce - Jedność Boronów 1:4, KS Panki - Mechanik Kochcice 4:0, Skra II Częstochowa pauzowała. MLKS Woźniki wycofał się z rozgrywek, a jego wyniki zostały anulowane.

(g)

1. Panki	15	33	36:13
2. Kościelec	15	31	33:13
3. Boronów	15	29	34:22
4. Żarki	15	28	26:15
5. Krzepice	15	26	29:17
6. Skra II	14	26	27:16
7. Kamieńskie Młyny	15	25	33:21
8. Stradom (b)	15	23	28:27
9. Kiedrzyń	15	19	22:24
10. Golce	15	19	34:45
11. Kalety (b)	15	15	17:24
12. Popów (b)	15	12	24:36
13. Konopiska	15	12	24:48
14. Szczekociny	15	10	27:36
15. Kochcice (b)	15	8	14:51

GRUPA III

Forteca Świerklany - LKS 1908 Nędza 2:0, LKS Krzyżanowice - Górnik Radlin 3:0, Dąb Gaszowice - Ruch Stanowice 1:1, Granica Ruptawa - Start Mszana 5:0, Naprzód Czyżowice - Naprzód 32 Syrynia 1:0, Unia Racibórz - Silesia Lubomia 0:2, Zameczek Czernica - Płomień Potomia 1:3, Czarni Gorzyce - GKS II Jastrzębie 4:0.

1. Syrynia (b)	16	35	42:24
2. Świerklany	16	34	34:17
3. Gorzyce	16	30	43:16
4. Krzyżanowice	16	30	46:26
5. Potomia	16	30	39:23
6. Stanowice (b)	16	27	34:28
7. Radlin	16	25	23:20
8. Ruptawa	16	24	35:29
9. Lubomia (b)	16	24	22:17
10. Nędza	16	21	29:27
11. Czyżowice	16	21	24:30
12. Unia (s)	16	16	37:42
13. Jastrzębie II	16	16	34:40
14. Gaszowice	16	13	20:43
15. Czernica	16	13	20:48
16. Mszana (b)	16	0	9:61

GRUPA IV

CKS Czeladź - AKS Mikołów 3:2.

1. Mikołów	16	42	64:14
2. Rogoźnik	15	32	37:16
3. Ruch II	15	31	63:18
4. Urania (b)	15	30	43:25
5. Śląsk (s)	15	30	36:25
6. Wojkowice	15	30	27:23
7. GKS II	15	25	25:19
8. Czeladź	16	21	35:30
9. Piaski	15	20	32:31
10. Sarmacja	15	17	21:27
11. Żelazowice (b)	15	16	18:40
12. Imielin	15	13	12:37
13. Kosztowy (s)	14	11	16:28
14. Zawiercie (s)	15	8	12:35
15. Mokre (b)	14	7	15:36
16. Łazy (b)	15	6	14:66

GRUPA V

Iskra Pszczyna - Piast Gol Bieruń 10:2, Czarni Jaworze - LKS Studzionka 5:1, Rotuz Bronów - BKS Stal Bielsko-Biała 1:4, ZET Tychy - Drzewiarz Jasienica 3:3, KS Międzyrzecze - Sokół Zabrzeg 1:6, JUW-e Jarosławice - LKS Bestwina 1:3, Pasjonat Dankowice - Soła Kobiernice 0:2, LKS II Goczałkowice - GLKS Wilkowice 1:9.

1. Wilkowice	16	45	72:18
2. Jasienica (s)	16	41	45:9
3. Iskra	16	37	59:20
4. BKS Stal	16	34	50:20
5. Goczałkowice II	16	29	47:33
6. Jarosławice	16	29	23:23
7. Jaworze	16	27	34:22
8. ZET	16	26	44:47
9. Kobiernice (b)	16	25	36:40
10. Bestwina	16	18	24:39
11. Bronów	16	16	32:34
12. Zabrzeg (b)	16	14	24:49
13. Dankowice	16	13	32:40
14. Piast Gol (b)	16	9	19:52
15. Międzyrzecze	16	5	12:56
16. Studzionka (b)	16	3	21:72

Nysa szczęśliwa dla BKS



Dla BKS-u po latach posuchy przyszły lepsze dni.

Bielszczanki po 14 latach przerwy zdobyły Puchar Polski. To ich już ósmy w historii triumf w tych rozgrywkach.

PUCHAR POLSKI KOBIEC

Turniej finałowy już po raz siódmy odbył się w Nysie. Do decydującej rozgrywki przystąpiły: BKS Bostik ZGO, ŁKS Commercecon Łódź, PGE Rysice Rzeszów i jedyny debutant w tym gronie, Uni Opole.

Przebudzenie łodzianek

Po pierwszym półfinale, ŁKS - PGE Rysice, spodziewano się dużo emocji. Kilka dni temu zespoły te zmierzyły się w Łodzi w spotkaniu ligowym. Wówczas wygrał ŁKS 3:2. Tym razem siatkarki również stworzyły wyrównane i pasjonujące widowisko.

Rzeszowianki rozpoczęły w wielkim stylu. Przez półtora seta grały wybornie. W ataku nie do zatrzymania były Amanda Coneo, Gabriela Orvosova i przede wszystkim Ann Kalandadze. Ta ostatnia też znakomicie serwowała. Jej precyzyjne i mocne zagrywki sprawiały mnóstwo problemów łódzkim przyjmującym. Rysice łatwo wygrały pierwszą partię, a w drugiej prowadziły już 10:5. Wydawało się, że nic nie jest w stanie zatrzymać. Rywalki przełamały jednak swoją niemoc. Rozkręcały się z akcji na akcję. Dobrą zmianę dała Zuzanna Górecka, która uspokoiła przyjęcie. Przed wszystkim jednak ŁKS miał Valentine Diouf. Włoska atakująca pokazała, że w naszym kraju niewiele zawodniczek może jej dorównać. Atakowała potężne, często nad blokiem. To ona cnęła w koleżanki nowe życie. Za to rzeszowianki słabły. Drugi set udało im się jeszcze wygrać, ale przyszło im to z trudem. Walczyły jednak dzielnie. W czwartym secie przejęły inicjatywę

i wygrywały 16:12. To był jednak chwilowy zryw. ŁKS zdołał odwrócić jego losy. Podobnie było w tie-breaku. Początkowo wygrywały Rysice (9:6), ale ostatnie słowo należało do rywalki.

Bielskie show

W drugim półfinale wskazać faworyta było zdecydowanie łatwiej. Ekspertcy wyżej oceniali BKS. Bielszczanki mają bowiem bardzo udany sezon, czego potwierdzeniem było zakończenie fazy zasadniczej Tauron Ligi na drugiej pozycji. Z drugiej strony, w lidze jednak przegrały z Uni.

Zawodniczki z Bielska-Białej wyszły jednak na parkiet odpowiednio zmotywowane. Od razu „naskoczyły” na rywalki i szybko pozbawiły je złudzeń. Objęły prowadzenie 10:2 i na tym nie poprzestały. Mecz był jednostronny. Przewaga BKS-u była ogromna w każdym elemencie. Opolanki ani na moment nie były w stanie im dotrzymać kroku. Najbliżej tego były w drugiej odsłonie. Kilkoma udanymi atakami popisały się Ana Karina Olaya i Katarzyna Połec. To było jednak zbyt mało na rozgrywkę bielszczanki. Kolejne bloki w ich wykonaniu „zabiły” zapędy Uni.

Pościg godny filmu

Finał rozgrzał do czerwoności nyską publiczność. Mecz był dramatyczny, pełen niespodziewanych zwrotów oraz kapitalnych i długich akcji, których ukoronowaniem były niesamowite obrony i potężne ataki.

Na początku meczu największym problemem bielszczanek było przyjęcie zagrywki. Co prawda było 4:4, ale po chwili ŁKS prowadził już 8:4 przy serwisie Diouf. Łodzianki nie wygra-

ły jednak pierwszej odsłony bez wysiłku. Trzy razy rywalki zmniejszały straty do zaledwie dwóch punktów (9:11, 17:19, 18:20). Przy stanie 24:20 dla łodzianek Roberta Ratzke zdobyła punkt bezpośrednio z zagrywki.

Po kolejnym secie był już remis, a trzeci okazał się kluczowy. ŁKS wygrywał w nim aż 17:9. Piekarczyk po raz kolejny poprosił o przerwę i przekonywał swoje podopieczne, że nie powinny się poddawać, że jeszcze nie przegrały ani tego seta, ani tym bardziej meczu. Poskutkowało. Bielszczanki rozpoczęły niesamowity pościg. Gdy w polu zagrywki stanęła Kertu Laak odrobiły straty, a po asie serwisowym Julii Nowickiej wygrały partię 25:23.

Przegrany set nie zabił jednak woli walki ŁKS-u. Łodzianki doprowadziły do tie-breaka. W nim inicjatywa należała jednak do bielszczanek. Cały czas były z przodu. Trzykrotnie „uciekały” na trzy punkty. Dwa razy łodziankom udało się zniwelować straty, za trzecim razem nie dały rady, a spektakularny pojedynczy blok Nowickiej na Diouf, ostatecznie je pogłębił.

Poprzednio BKS był najlepszy w Pucharze Polski w 2009 roku. Wówczas w finałowym meczu w Olsztynie pokonały Muszyniankę Fakro Muszyna 3:0. Na boisku wśród pokonanych grała wtedy Aleksandra Jagieło, która jest teraz prezesem BKS i w nim zaczynała swoją pełną triumfów karierę.

(mic)

Półfinały

■ **ŁKS Commercecon Łódź - PGE Rysice Rzeszów 3:2 (15:25, 23:25, 25:21, 25:22, 17:15)**
ŁKS: Ratzke (5), Piasecka (17), Witkowska (9), Diouf (34), Campos (8), Gryka

(3), Drabek (libero) oraz maj-Erwardt (libero), Górecka (3), Hryszczuk, Alagierska-Szczepaniak (6), Zaborowska. Trener Alessandro CHIAPPINI.

RZESZÓW: Wenerska (3), Coneo (18), Centka (10), Orvosova (17), Kalandadze (25), Jurczyk (11), Szczygłowska (libero) oraz Obiała (1), Makarowska-Kulej, Kowalska. Trener Stephane ANTIGA.
Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin), Marcin Bartłomiejczak (Opole). **Widzów 1695.**

Przebieg meczu

I: 7:10, 7:15, 14:20, 15:25.

II: 5:10, 13:15, 19:20, 23:25.

III: 10:8, 15:12, 20:18, 25:21.

IV: 9:10, 12:15, 20:19, 25:22.

V: 2:5, 8:10, 15:14, 17:15.

Bohaterka - Valentina DIOUF.

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - Uni Opole 3:0 (25:14, 25:19, 25:12)**

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (3), Borowczak (10), Pacak (10), Laak (14), Damaske (11), Majkowska (8), Mazur (libero) oraz Szczepańska-Pogoda, Abramajtyś, Stachowicz. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

OPOLE: Bińczycka, Pamula, Połec (6), Zaroślińska-Król (7), Olaya (12), Orzyłowska (4), Adamek (libero) oraz McCall (3), Janicka, Lijewska, Sieradzka. Trener Nicola VETTORI.

Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów 1636.**

Przebieg meczu

I: 10:2, 15:5, 20:7, 25:14.

II: 10:6, 15:10, 20:14, 25:19.

III: 10:4, 15:9, 20:10, 25:12.

Bohaterka - Martyna BOROWCZAK.

Finał

■ **ŁKS Commercecon Łódź - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 2:3 (25:20, 24:26, 23:25, 25:22, 12:15)**

ŁKS: Ratzke (4), Campos (18), Gryka (12), Diouf (28), Piasecka (6), Witkowska (16), Maj-Erwardt (libero) oraz Górecka (4), Hryszczuk (1), Zaborowska. Trener Alessandro CHIAPPINI.

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (9), Borowczak (18), Pacak (8), Laak (27), Damaske (3), Majkowska (7), Mazur (libero) oraz Bidias (12), Szczepańska-Pogoda, Abramajtyś, Stachowicz. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowały: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Natalia Noga (Gdańsk). **Widzów 2386.**

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:10, 20:17, 25:20.

II: 6:10, 15:13, 18:20, 24:26.

III: 10:8, 15:9, 20:19, 23:25.

IV: 10:6, 15:12, 20:18, 25:22.

V: 3:5, 9:10, 12:15.

Bohaterka - Julia NOWICKA.

Środkow

W meczu na szczycie Jastrzębski Węgiel nie dał szans ekipie z Warszawy i jest coraz bliżej zakończenia fazy zasadniczej na pierwszym miejscu. Kędzierzynianie coraz dalej od play offu.

PLUSLIGA

Andrzej Wrona, niespełna 36-letni środkowy i kapitan Projektu Warszawa oraz **Norbert Huber** o 10 lat młodszy kolega po fachu z Jastrzębskiego Węgla mieli powody do satysfakcji. W trakcie sobotniego meczu ten pierwszy zdobył 3000. punkt w siatkarskiej ekstraklasie. Ten dorobek pewnie zostanie powiększony, bowiem sympatyczny siatkarz przedłużył kontrakt ze stołecznym klubem na kolejny sezon. Natomiast Huber w ostatniej akcji meczu skutecznie zablokował rywala i zdobył 100. punkt blokiem w sezonie. Miał też drugi powód do radości. Jego zespół w starciu na szczycie - w końcu grali lider i wice-lider - wygrał bez straty seta. - Czasami tak bywa, że rywal sporymi fragmentami grał lepiej od nas, ale to my w decydujących momentach zdobywaliśmy punkty i wygraliśmy - mówił dla mediów klubowych, środkowy JW. - Zagrywka odgrywała w tym spotkaniu sporą rolę, bowiem nie tylko zdobywaliśmy bezpośrednio nią punkty, ale też sprawialiśmy rywalom sporo kłopotu i łatwiej nam było wyprowadzić kontry. Fajnie się gra przy tak żywo reagujących kibicach, a po dniu wypoczynku czeka nas wyprawa do Ankar i wiemy co mamy zrobić! - zadeklarował.

Pewni w końcówkach

Wszystkie sety były bliźniaczo podobne. W 1. i 3. goście prowadzili nawet kilkoma punktami, ale końcówki należały do gospodarzy. W inauguracyjnej partii miejscowi choć przegrywali 17:20, wyszli na prowadzenie 24:21. Warszawianie obronili dwie piłki setowe, za trzecim razem zwycięski punkt zdobył Rafał Szymura, który po dwóch tygodniach przerwy z powodu kontuzji powrócił do

drużyny. Pokazał się z jak najlepszej strony i otrzymał statuetkę MVP.

- Stęskniłem się za grą, brakowało mi emocji i całkiem przyzwyczajono to wyszło - powiedział po meczu przyjmujący JW. - To prawda, zagrywka ustawiła spotkanie, a ponadto Ben Toniutti rozrzucał piłkę tak, że wiedzieliśmy co z nią zrobić.

W 3. secie z kolei przy stanie 20:20 Jakub Popiwczak popisał się fantastyczną obroną pod bandami reklamowymi, po czym Ryan Sclater skończył atak. Potem do akcji włączył się Huber ze swoim blokiem, kończąc mecz.

Siatkarze JW imponują formą fizyczną oraz siłą mentalną, bo przecież zespół ze stolicy cały czas napierał i sprawił im sporo kłopotów.

Każdy jest trudny

Skra Bełchatów po sporych wstrząsach organizacyjno-finansowych wydaje się, że powraca do równowagi i ciągle walczy o play off. Trudno się dziwić, że w meczu z GKS-em Katowice była maksymalnie skupiona. Goście próbowali i walczyli, ale stać ich było tylko na wygranę seta.

- Dla nas każdy mecz jest trudny i wymagający, bo przecież gramy w najlepszej lidze świata - mówił **Jakub Jarosz**, kapitan GKS-u dla mediów klubowych, który w przyszłym sezonie przenosi się nad morze i będzie reprezentował Trefl Gdańsk. - Skra zagrała z nami jak za najlepszych czasów, choć też prezentowaliśmy się nieźle. Teraz przed nami niezwykle ważne spotkania z sąsiadami w tabeli i na tym się koncentrujemy.

Marcin Waliński (w przyszłym sezonie w Jastrzębskim Węglu), początek sezonu miał dosyć błędów, ale im bliżej końca, tym prezentuje się lepiej. Solidnie przyjmuje, skutecznie atakuje oraz kasa zagrywką.

Waliński w blasku fleszy

Skra w 1. secie objęła prowadzenie 5:2, ale Waliński dwoma asami serwisowym doprowadził do remisu 5:5. Potem było już gorzej, bo siatkarze z Katowic nie wykorzystywali kontr i gospodarze objęli prowadzenie 15:11. Miejscowi zbudowali przewagę i pewnie dokonczyli tę partię.

Druga odsłona była znacznie lepsza w wykonaniu przyjezdnych, ale tylko do połowy. Po ataku Walińskiego gospodarze wygrali tylko 16:14, ale od tego momentu gracze Skry przyspieszyli i zaczęli zwiększać przewagę. Katowiczanie nie blokowali, słabo bronili i trudno się dziwić, że nie mieli żadnego punktu zaczepienia. Dawid Konarski i Bartłomiej Lemański udanymi akcjami zakończyli tego seta.

Mało kto oczekiwał, że GKS jeszcze potrafi podjąć walkę. Początkowo nic tego nie zapowiadało, bo Skra prowadziła 15:10. Lukas Vasina, ku uciesze rezerwowych, zanotował pierwszy blok dla GieKSy, która przegrywała już tylko 12:15. Od remisu 18:18 po autowym ataku Dawida Konarskiego rozpoczęła się gra punkt za punkt. Podczas gry na przewagi po raz kolejny Waliński okazał się najskuteczniejszy i przedłużył mecz.

W kolejnej odsłonie gospodarze stanęli na wysokości zadania. Od początku prowadzili trzema, czterema punktami i kontrolowali przebieg wydarzeń na parkiecie, zgarniając komplet punktów.

Przebudzenie Trefla

Dla kędzierzynian, którzy desperacko walczyli o awans do play offu, każdy mecz jest jak o mistrzostwo Polski. Na Trefl Gdańsk wyszli ogromnie zmobilizowani. Ze zwycięstwem w pierwszym secie nie mieli problemów, ale to bardziej efekt fatalnej postawy gości, niż doskonałej gry kędzierzynian. Im wystarczyło grać poprawnie. Gdańszczanie bowiem nie mogli złapać rytmu. Mieli problemy w każdym elemencie, a zwłaszcza w zagrywce. Gdy serwowali mocno, nie trafiali w pole gry, gdy zaś nie chcieli popełnić błędów i przebijali piłkę asekuracyjnie, miejscowi popisywali się efektywnymi akcjami, w których brylował Bartosz Bednorz.

Im dłużej trwał jednak mecz, tym ZAKSA miała coraz większe problemy. Goście napędzani przez doświadczonych rozgrywających Lukasa Kampe,



Tomasz Fornal obojętnie jak atakował, czy mocno, czy technicznie, był równie skuteczny.

rozpędzali się. Coraz lepiej prezentowali się Kewin Sasak, Mikołaj Sawicki czy Jan Franchi Martinez. Świetną zmianę dał też Patryk Niemiec, który rozszyfrował rozegranie Marcina Janusza i łapał blokiem rywala. Gospodarze z kolei grali zrywami. Mieli dobre momenty – w drugim i trzecim secie prowadzili – ale nie potrafili utrzymać dobrej dyspozycji. Łatwo tracili przewagę, bo popełniali błędy. Nawet reprezentanci Polski, Łukasz Kaczmarek i Bednorz, nie byli w stanie zakończyć ataków. Mnóstwo problemów sprawiały im też zagrywki, przede wszystkim Lukasa Kampe oraz Mikołaja Sawickiego, a Jan Franchi Martinez obijał ręce blokujących i zdobywał kolejne punkty. Argentynczyk zaimponował też w grze blokiem. Tym elementem wywalczył pięć punktów. To jego najlepszy wynik w PlusLidze.

Adam Swarzyn, trener ZAKSY, nie przyglądał się biernie poczynaniom swoich podopiecznych. Wymienił przyjmujących, atakującego i atakującego, ale efektu nie było żadnego. Tymczasem każde udane zagranie gości, pozwoliło im uwierzyć w siebie. Czwarta partia to już ich całkowita dominacja. Dzie-

ki wygranej praktycznie mogą być pewni gry w play offie i mają nawet szansę na czwartą pozycję. Wiara w ZAKSIE na pozytywny finał jest natomiast coraz mniejsza.

(mic, sow)

Jastrzębski Węgiel - Projekt Warszawa 3:0 (25:23, 25:23, 25:23)

JASTRZĘBIE: Toniutti, Fornal (11), Gładyr (6), Sclater (12), Szymura (14), Huber (13), Popiwczyk (libero) oraz Patry. Maciończyk. Trener Marcello MENDEZ.

WARSZAWA: Firlej (2), Tillie (3), Wrona (3), Bołdż (14), Szalpak (14), Semenik (9), Wojtaszek (libero) oraz Kowalczyk, Grobelny (5), Weber, Borkowski. Trener Piotr GRABAN.

Sędziowali: Paweł Burdziejewicz i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). **Widzów** 2758.

Przebieg meczu

I: 7:10, 14:15, 17:20, 25:23.

II: 10:7, 15:13, 20:17, 25:23.

III: 8:10, 14:15, 19:20, 25:23.

Bohater – Rafał SZYMURA.

PGE GIEK Skra Bełchatów - GKS Katowice 3:1 (25:18, 25:19, 25:27, 25:18)

BELCHATÓW: Łomacz (2), Aciobanitei (16), Lemański (13), Konarski (14), Lipiński (21), Poręba (7), Diez (libero) oraz Kupka, W. Nowak (1), Petkow. Trener Andrea GARDINI.

KATOWICE: Saitta (3), Waliński (16), Krulicki (1), Jarosz (17), Vasina (17), Usowicz (1), Mariański (libero) oraz Domogala, Fenoszyn, Adamczyk (5), Ogó-

rek (libero), Wóz (1), Mielczarek (1). Trener Grzegorz SŁABY.

Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Grzegorz Janusz (Jasło). **Widzów** 1298.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:11, 20:14, 25:18.

II: 8:10, 15:14, 20:17, 25:19.

III: 9:10, 15:10, 19:20, 24:25, 25:27.

IV: 10:6, 15:10, 20:16, 25:18.

Bohater – Bartłomiej LIPIŃSKI.

Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Trefl Gdańsk 1:3 (25:16, 20:25, 21:25, 17:25)

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (3), Bednorz (18), Smith (4), Kaczmarek (14), Szymański (4), Paszycki (13), Shoji (libero) oraz Chitigoi (4), Takvam (1), Śliwka, Kluth (2), Stepien. Trener Adam SWACZYNA.

GDAŃSK: Kampa (8), Franchi Martinez (15), Urbanowicz (1), Sasak (16), Sawicki (13), Zaleszczyk (9), Koykka (libero) oraz Niemiec (7), Czerwiński, Orczyk (2). Trener Igor JURICIC.

Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów** 3370.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:10, 20:11, 25:16.

II: 10:7, 15:11, 19:20, 20:25.

III: 10:8, 15:10, 18:20, 21:25.

IV: 6:10, 11:15, 12:20, 17:25.

Bohater – Lukas KAMPA.

Asseco Resovia - Enea Czarni Radom 3:0 (25:18, 25:15, 25:19)

RZESZÓW: Drzyzga (1), Cebulj (8), Kuchanowski (9), Boyer (12), DeFalco (11), Mordyl (8), Potera (libero) oraz Buciki, Kozub, Wrobel (1). Trener Giampaolo MEDEI.

RADOM: Todorović, Buszek (1), Kufka (3), Meljanac (5), Formela (8), Smoliński (3), Nowowski (libero) oraz Hofer (9), Gomulka (4), Gniecki. Trener Waldo KANTOR.

Sędziowali: Tomasz Flis (Kraków) i Damian Lic (Żółńca). **Widzów** 1400.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:8, 20:12, 25:18.

II: 10:3, 15:5, 20:8, 25:15.

III: 10:8, 15:12, 20:15, 25:19.

Bohater – Bartłomiej MORDYL.

Aluron CMC Warta Zawiercie - Ślepsk Małowa Suwałki zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Jastrzębie	26	67	22/4	70:21
2. Warszawa	25	59	20/5	63:24
3. Zawiercie	25	59	20/5	66:27
4. Rzeszów	26	52	19/7	64:37
5. Gdańsk	26	48	15/11	57:42
6. Lublin	26	47	16/10	58:45
7. Kędzierzyn	26	38	13/13	47:46
8. Olsztyn	25	38	11/14	48:48
9. Nysa	26	37	12/14	50:53
10. Bełchatów	25	36	13/12	47:50
11. Łwów	25	30	11/14	41:54
12. Częstochowa	25	23	7/18	32:62
13. Suwałki	25	22	8/17	31:58
14. Katowice	26	22	7/19	36:64
15. Lubin	25	19	5/20	31:63
16. Radom	26	15	5/21	21:68

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 18.03: Olsztyn - Lubin; **19.03:** Częstochowa - Łwów; **20.03:** Warszawa - Bełchatów; **22.03:** Gdańsk - Nysa, Łwów - Rzeszów; **23.03:** Lubin - Częstochowa; **24.03:** Lublin - Olsztyn, Suwałki - Jastrzębie, Zawiercie - Bełchatów; **25.03:** Radom - Katowice, Warszawa - Kędzierzyn-Koźle.

I LIGA KOBIEC

Płomień Sosnowiec - Nike Węgrów 1:3 (21:25, 18:25, 25:22, 22:25), Sokół Mogilno - MKS COPCO Imielin 3:1 (25:22, 23:25, 25:17, 25:14), Karpaty Krosno - SMS Szczyrk 3:1 (21:25, 25:21, 25:23, 25:16), Energetyk Poznań - San-Pajda Jarostaw 1:3 (22:25, 19:25, 25:22, 21:25), Solna Wieliczka - Legionovia 2:3 (20:25, 25:15, 25:15, 20:25, 7:15), LOS Nowy Dwór Maz. - BAS Białystok 3:0 (25:14, 25:23, 25:23), Enea Piła - Wieżyca 2011 Stężyca (dojdzie wieczorem).

Mecze zaległe: San-Pajda Jarostaw - Enea Piła 1:3 (25:21, 18:25, 23:25, 32:34), SMS Szczyrk - Sokół Mogilno 0:3 (15:25, 15:25, 19:25), Wieżyca 2011 Stężyca - LOS Nowy Dwór Maz. 0:3 (14:25, 14:25, 14:25), Legionovia - Enea Piła 1:3 (25:22, 21:25, 15:25, 22:25).

1. Nowy Dwór M.	23	62	66:14
2. Mogilno	24	54	60:28
3. Piła	23	49	56:31
4. Węgrów	24	41	49:44
5. Białystok	23	39	46:42
6. Jarostaw	25	39	51:49
7. Imielin	23	38	47:42
8. Stężyca	22	28	37:46
9. Legionowo	23	28	39:49
10. Sosnowiec	23	28	36:46
11. Poznań	23	25	34:49
12. Szczyrk	23	22	30:53
13. Krosno	24	20	30:57
14. Wieliczka	23	16	32:63

Następna kolejka

(23.03.): Szczyrk - Sosnowiec Imielin - Krosno, Legionowo - Białystok, Węgrów - Wieliczka, Stężyca - Poznań, Piła - Nowy Dwór Maz.

TAURON I LIGA

MKS Będzin - Olimpia Sulęcín 3:0 (25:21, 25:22, 25:21), MCKiS Jaworzno - Astra Nowa Sól 1:3 (25:27, 21:25, 25:11, 23:25), BBTS Bielsko-Biała - SMS Spała 3:1 (27:20, 25:15, 25:20, 25:21), Mickiewicz Kluczbork - Chrobry Głogów 3:1 (25:20, 29:31, 17:25, 22:25), Lechia Tomaszów Maz. - Avia Świdnik 3:1 (26:24, 25:22, 22:25, 25:19), AZS AGH Kraków - Arka Chetm 1:3 (22:25, 19:25, 25:20, 22:25), Gwardia Wrocław - BAS Białystok 0:3 (21:25, 19:25, 17:25), Visła Bydgoszcz - KPS Siedlce 3:2 (23:25, 25:23, 22:25, 25:19, 16:14).

1. Będzin	27	71	77:28
2. Chetm	28	65	74:32
3. Bielsko-Biała	28	60	73:41
4. Bydgoszcz	28	57	66:37
5. Świdnik	28	56	63:38
6. Kluczbork	28	51	62:50
7. Nowa Sól	28	47	58:48
8. Tomaszów M.	27	47	60:49
9. Białystok	28	47	56:48
10. Siedlce	27	34	50:63
11. Sulęcín	27	29	41:58
12. Kraków	28	27	38:66
13. Jaworzno	28	26	38:66
14. Wrocław	27	20	32:69
15. Głogów	28	18	32:71
16. Spała	25	5	16:72

Następna kolejka (23.03.): Jaworzno - Sulęcín, Bielsko-Biała - Tomaszów Maz., Spała - Będzin, Nowa Sól - Bydgoszcz, Siedlce - Wrocław, Białystok - Kluczbork, Głogów - Kraków, Chetm - Świdnik.

(ws)

Bez strzelca numer jeden

Gliwiczanie do końca będą musieli walczyć o utrzymanie.

ORLEN BASKET LIGA

Finisz sezonu zasadniczego może być dla GTK wyjątkowo trudny. Właśnie ze składu wypadł lider - Joshua Price - który od dawna uskarżał się na uraz i wreszcie zapadła decyzja o „naprawie” palca. Amerykanin nie pojechał do Stargardu, a zabieg zaplanowano na poniedziałek. To olbrzymia strata, bo Price jest znakomitym snajperem, liderem klasyfikacji ligowych strzelców. Zastąpienie go wydaje się niemal niemożliwe. Do Gliwic sprowadzono tymczasem Chrisa Czerapowicza. To 32-letni Szwed, który grał już w polskiej lidze. W Stargardzie wybiegł w pierwszej piątce, ale nie zachwyił. Na boisku spędził 13 minut, zdobył 7 pkt (2/4 z gry, 1/2 z linii osobistych), miał też 3 zbiórki. Niewiele, bo Price średnio zdobywał ponad 21 pkt i zaliczał blisko 7 zbiórek. - Chris Czerapowicz to gracz z wysokiej półki, duża kultura grania, ale brakuje mu rytmu. To był jego pierwszy mecz praktycznie po roku i to było widoczne, ale myślę, że zgranie z zespołem z każdym dniem będzie lepsze - tłumaczył trener **Paweł Turkiewicz**.

Spójnia wykorzystwała niemoc i brak lidera w ekipie GTK. Mecz od początku układał się po myśli gospodarzy - wygrana pierwsza kwarta, wysokie prowadzenie w połowie (52:35). W trzeciej kwarcie drużyna trenera Sebastiana Machowskiego miała już nawet 24 pkt przewagi po zagranii Stephena Browna. Gliwiczanie gonili rywali, zmniejszali straty, ale na niewiele się to zdawało. Mecz zakończył się wygraną Spójni 10 „oczkami”. Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był Aleksandar Langović z 21 pkt i 6 zbiórkami. Dla gliwiczian Kadre Gray zdobył 17 pkt, miał 9 asyst i 5 zbiórek. - Lango-



Chris Czerapowicz po kilku latach wrócił do polskiej ekstraklasy.

vić trafił na początku dwie ważne trójki, to mu dało pewność, poczuł wiatr w żagle. Do przerwy zdobył 17 punktów, rozegrał jeden ze swoich najlepszych meczów - komentował szkoleniowiec GTK. - Spodziewaliśmy się, że Spójnia po ubiegłotygodniowej porażce wyjdzie na nas mocno zmobilizowana i rozpocznie mecz bardzo agresywnie. Zbyt słabo się prezentowaliśmy do przerwy.

Drużyna ze Stargardu dzięki tej wygranej awansowała i jej szanse na play off są spore. - Wiedzieliśmy, że dla Spójni to będzie ważny mecz po tym, jak przed tygodniem przegrała w Dąbrowie Górniczej. I zagrała świetnie, Langović był wykorzystywany pod koszem, zdobył dużo łatwych punktów, na które nie powinniśmy pozwolić. Powinniśmy lepiej zachować się w obronie. Nie ukrywam, że brak Josha Price'a to duża zmiana dla nas, bo nasza gra to-

czyła się wokół niego. Teraz piłka musi być dzielona na większą ilość zawodników i musimy zadbać, żeby ta nieobecność była jak najmniej widoczna i żebyśmy dobrze zagraли końcówkę sezonu - mówił po spotkaniu **Łukasz Frąckiewicz**, środkowy GTK, który zdobył 11 pkt i miał 9 zbiórek.

- Nie jestem zadowolony z każdego fragmentu spotkania w naszym wykonaniu, ale cieszę się z efektu końcowego. Dobra, efektywna I połowa, a w II połowie ściągnęliśmy nogę z gazu. Przed meczem mówiłem w szatni, że dla nas jest to pierwszy finał w walce o play off. Dobrze, że go wygraliśmy - stwierdził **Sebastian Machowski**, szkoleniowiec gospodarzy.

To 13. zwycięstwo PGE Spójni, GTK ma 7 wygranych i wraz z zespołami z Łańcuta, Zielonej Góry i Gdyni do końca będzie walczyć o utrzymanie. Tymczasem sensacją week-

1. Włocławek	23	41	1984:1784
2. Szczecin	24	40	2157:2002
3. Sopot	23	39	1961:1793
4. Ostrów Wlkp.	24	39	2055:1898
5. Dziśki	24	37	1902:1907
6. Stargard	24	37	1924:1843
7. Legia	24	37	1999:1962
8. Toruń	24	36	1955:1989
9. Lublin	23	36	2050:2045
10. Stupsk	24	36	1880:1928
11. Wrocław	23	36	1815:1861
12. Dąbrowa G.	24	36	2294:2228
13. Gdynia	24	31	1991:2227
14. Gliwice	24	31	2056:2193
15. Zielona G.	24	30	2009:2195
16. Łańcut	24	28	1927:2113

Najbliższe mecze: Lublin - Trefl (18.03.), Łańcut - Toruń, Gliwice - Ostrów Wlkp. (oba 21.03.), Legia - Dąbrowa Górnicza (22.03.), Stargard - Wrocław, Sopot - Gdynia, Dziśki - Włocławek (wszystkie 23.03.), Zielona Góra - Lublin, Stupsk - Szczecin (oba 24.03.)

endu była wysoka porażka Anwilu we własnej hali z walczącym o utrzymanie Zastalem.

■ **PGE Spójnia Stargard - Tauron GTK Gliwice 86:76 (27:19, 25:16, 16:23, 18:18)**

STARGARD: Daniels 10 (1x3), Langović 21 (2x3), Brown 11 (1x3), Gordon 8, Gruszecki 14 (2x3) - Simons 3 (1x3), Łapeta 3, Stein 13, Brenk 3 (1x3). Trener Sebastian MACHOWSKI.

GLIWICE: Gray 17 (2x3), Henderson 10 (2x3), McEwen 11, Czerapowicz 7 (2x3), Frąckiewicz 11 - Busz, Samsonowicz 1, Śnieg 1, Bender 2, Laksa 16 (4x3). Trener Paweł TURKIEWICZ.

■ **MKS Dąbrowa Górnicza - Arged BM Stal Ostrów Wlkp. 85:89 (22:25, 27:29, 20:13, 16:22)**

DĄBROWA GÓRNICZA: Kulikowski 9 (3x3), Wilczek 3 (1x3), Persons 19 (3x3), Williams 12 (1x3), Carvacho 10 - Cabbil 14, Piechowicz 2, Garcia 12 (3x3), Stupski 4. Trener Boris BALIBREA.

OSTRÓW WLKP.: Bremby 9 (1x3), Sulima 2, Beliauskas 24 (5x3), Gielo 10 (1x3), Silins 14 (2x3) - Chatman 17 (3x3), Sewiot, Żalucki, Durisic 13 (1x3). Trener Andrzej URBAN

■ **Anwil Włocławek - Enea Stelmet Zastal Zielona Góra 75:93 (17:24, 21:12, 18:31, 19:26)**

WŁOCŁAWEK: Sanders 11, Young 10, Petrasko 10 (1x3), Łęczyński 4, Garbacz 3 - Kyzlink 20 (3x3), Kostrzewski 6 (1x3), Joessar 4, Bojanowski 3 (1x3), Bell 2, Wadowski 1, Dimec 1. Trener Przemysław FRASUNKIEWICZ.

ZIELONA GÓRA: Hall 17, Rakocević 16, Woroniecki 11 (1x3), Musić 9 (1x3), Kotodziej 8 - English 12 (2x3), Wójcik 10 (1x3), Lewandowski 6, Horne 4, Kikowski. Trener Virginijus SIRVYDIS.

■ **Muszynianka Domelo Sokół Łańcut - Legia Warszawa 71:82 (20:27, 19:23, 16:17, 16:17)**

ŁAŃCUT: Gomez 11 (3x3), Cheese 25 (5x3), Nwamu 4, Struski, Kemp 9 - Mijović 9 (1x3), Krocak 8 (2x3), Nowakowski 5 (1x3). Trener Marek ŁUKOMSKI.

WARSZAWA: Vital 22 (1x3), Cowels 11 (3x3), Kolenda 8 (1x3), Holman 11, Ponitka 14 (1x3) - Wieluński, Sobin 4, Kulka 1, De Lattibaudiere, Wyka 11. Trener Marek POPIOLEK

Brąz dla Arki

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

To był ostatni akcent sezonu kobiecej ekstraklasy. Złote i srebrne medale rozdano dwa dni wcześniej. W Polsat Plus Arenie w Gdyni o brąz grały Arka ze Śląz. Pierwsze spotkanie we Wrocławiu 6 „oczkami” wygrały zawodniczki trenera Philipa Mestdagh'a i w rewanżu wystarczył im remis lub nawet minimalna przegrana. Ale nie było to wcale łatwe. Do przerwy prowadził zespół z Dolnego Śląska (41:40), a w trzeciej kwarcie Ślązka miała nawet 9 pkt przewagi (55:46). Dzięki dobremu finiszowi lepsze były gospodynie, dla których najlepiej tego dnia zagrały RENNIA DAVIS (23 pkt, 12 zbiórek) oraz LAURA MISKINIENE (26 pkt, 9 zbiórek). Litwinka prawie nie pudłowała - 7 z 9 za dwa oraz 4 z 5 za trzy punkty! Dodatkowo Kamila Borkowska zablokowała aż 5 rzutów rywalek. Ostatecz-

nie Arka wygrała trzema punktami. Trzeba dodać, że kluczem do sukcesu okazała się gra pod tablicami - gospodynie zebrały aż 43 piłki, a przyjezdne tylko 21. Dla gdynianek to pierwszy medal po dwóch latach przerwy.

W czwartek mistrzostwo Polski, po raz piąty w historii, zdobyły zawodniczki KGHM BC Polkowice, które w finale okazały się lepsze 2-0 od Polskiej Strefy Inwestycji Enea Gorzów Wlkp.

■ **VBW Arka Gdynia - IKS Śląz Wrocław 80:77 (25:18, 15:23, 15:20, 25:16)**

GDYNIA: Wrzesiński 10, Kastanek 4, Cowling 11 (2x3), Davis 23 (3x3), Borkowska 4 - Podgórna, Puter, Miskiniene 26 (4x3), Bazan 2, Szymkiewicz, Żytowska, Gilmajster. Trener Philip MESTDAGH.

WROCŁAW: Baker 18, Held 19 (4x3), Pyka 7 (1x3), Strautmane 10 (2x3), Kurach 15 (1x3) - Wińkowska 3, Mielnicka 5. Trener Arkadiusz RUSIN.

(pp)

BOSTON JUŻ W PLAY OFFIE

NBA

■ Celtics zostali pierwszą drużyną, która zapewniła sobie udział w decydującej rozgrywce. „Celtowie” pokonali we własnej hali Phoenix Suns. To była 15. wygrana ekipy trenera Joe Mazzulli w ostatnich 17 meczach. **Jaylen Brown** zdobył 37 pkt, miał 5 zbiórek, 5 trójkę, 3 asysty, 2 przechwyty i 60-procentową skuteczność rzutów z gry. - Wydaje mi się, że niektórych rzeczy, jakie o mnie mówiono w poprzednim sezonie, teraz już nikt by nie powtórzył. Czuję, że się rozwijam jako koszykarz, jestem lepszym graczem - komentował po spotkaniu 27-letni skrzydłowy. Gospodarze aż 25 razy trafili zza łuku, to jest ich rekord obecnych rozgrywek. Osiągnęli ten pułap przy 50-procentowej skuteczności.

Tymczasem Nuggets wygrali z San Antonio i dzięki temu przesunęli się na 1. miejsce w Konferencji Zachodniej. Obrońcy tytułu zaczęli to spotkanie bardzo efektywnie, bo po pierwszej kwarcie prowadzili już 19 „oczkami” (37:18). Nikola Jokić dał lekcję basketu młodej gwiazdzie „Ostróg” - Victorowi Wembanyamie. Serb zanotował 31 pkt (13/19 z gry), 7 zbiórek, 5 asyst i 2 bloki. - Nie sądzę, by ktokolwiek potrafił robić takie rzeczy jak Nikola - zachwycił się po spotkaniu **Gregg Popović**, trener Spurs. - On jest zdumiewający. Fantastyczny!

Jamal Murray dodał 15 pkt i 10 zbiórek. Denver wygrało piąty kolejny mecz i 11. z ostatnich 12! San Antonio rozegrało to spotkanie w Austin, stolicy Teksasu. Chodziło o promowanie „Ostróg” w pobliskich miastach i zdobywanie nowych fanów. Podczas meczu z Denver ustanowiono nowy rekord widowni w niedawno wybudowanej hali Moody Center. Jeremy Sochan wypadł bardzo dobrze - był najsilniejszym zawodnikiem zespołu, zdobył 19 pkt (8/16 z gry), miał 6 zbiórek i 4 asysty. Na boisku był przez 29 minut.

Czwartek: Boston - Phoenix 127:112, Chicago - LA Clippers 111:126, Houston - Washington 135:119, Milwaukee - Philadelphia 114:105, Oklahoma City - Dallas 126:119, Portland - New York 93:105

Piątek: Charlotte - Phoenix 96:107, Detroit - Miami 95:108, Toronto - Orlando 103:113, New Orleans - LA Clippers 112:104, San Antonio - Denver 106:117, Utah - Atlanta 124:122

Sobota: Houston - Cleveland 117:103, New Orleans - Portland 126:107, Philadelphia - Charlotte 109:98, Indiana - Brooklyn 121:100, Vancouver - Oklahoma City 112:118, Chicago - Washington 127:98, LA Lakers - Golden State 121:128, Utah - Minnesota 100:119, Sacramento - New York 91:98

(pp)

Kalisz zgasił latarnię

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Rozgrywki powoli wkraczają w decydującą fazę. W grupie mistrzowskiej mecze z udziałem pretendentów rozegrane zostaną dziś oraz jutro i raczej nie należy się w nich spodziewać niespodzianek. Takowej nie było też wczoraj w Kobierzycach, ale grające bez Marceliny Polańskiej koszaliniarki dzielnie stawiły czoło miejscowym. W rolach głównych wystąpiły bramkarki, Viktoria Sałtaniuk i Natalia Filończuk. Ta druga obroniła 5 (!) rzutów w karnych, z czego 3 w wykonaniu Zoriki Despodovskiej, a sposób na nią znalazła jedynie Magdalena Drażyk. W sumie Filończuk odbiła 22 z 49 piłek, co dało jej 45% skuteczności. Przed porażką Młynów uratować nie zdołała, ale ta drużyna w tym sezonie i tak już zrobiła swoje... Wysokiej pozycji mogą jej zazdrościć chociażby w Kaliszu, choć ten zespół i tak należy pochwalić za ambicję. Dzięki wygranej w Elblągu beniaminek opuścił ostatnie miejsce, a Iwona Niedźwiedź, jego grająca dyrektor sportowa, która po raz trzeci wznosiła karierę, pomagając młodszemu koleżankom głównie w defensywie, zapowiada, że Energa Szczypiorno chce się utrzymać w elicie bez konieczności gry w barażach.

■ **KPR Gminy Kobierzyce - Młyny Stoisław Koszalin 28:23 (14:11)**

KOBIERZYCE: Sałtaniuk, Kowalczyk, P. Chojnacka - Janas 4, Buklarewicz 1, Drażyk 4/1, Ważna 2, Cygan 3, Wiertelak 6, Kucharska, Despodowska 1, Meleketcewa 3, Smolin 1, Domagalska, Kozioł 3, Kocińska. **Kary:** 4 min. **Trener** Marcin PALICA.

KOSZALIN: Filończuk - Urbaniak 1, Żmijewska 2, Mączka 4, Rycharska 2,

Haric 1, Szajek, Kubisova 4/3, Nowicka 2, Dominika Szykaruk 2/2, Chormańska 2, Koper 2, Jura 1. **Kary:** 12 min. **Trener** Krzysztof PRZYBYLSKI.

■ **Start Elbląg - AWS Energa Szczypiorno Kalisz 28:34 (17:15)**
START: Ciągła, Pentek - Pahrabicka 3, Stapurewicz 2, Macedo 4, Głębocka 2, Novais-Bancilon 1, Weber 6/2, Grabińska 2, Wiśniewska, Tarczyk 4, Dworniczuk 4, Kuźmińska, Owczarek. **Kary:** 6 min. **Trener** Roman MONT.
KALISZ: Prudzenica, Kucharczyk - Pilitowska 3, Boryłowska 3, Stanisławczyk 3, Miłek 6, Kaczmarek 2, Lisewska 9/3, Wilczek 4, Gliwińska, Zamysliak 4, Jąłoszewska, Niedźwiedź. **Kary:** 8 min. **Trener** Pether KRAUTMEYER.

■ **JKS Jarosław - Galiczanek Lwów 31:27 (16:15)**
JAROSŁAW: Kordowiecka, Musakova, Kubisztal - Kostuch 5/4, Guziewicz 3, Bydzra 8, Matuszczyk 8, W. Kozimur 4, Skubacz 2, Strózik 1, Leśniak, Galas, Szczotka, Luberecka. **Kary:** 6 min. **Trener** Michał KUBISZTAŁ.
GALICZANKA: M. Poliak, Standyk, Mykoliuk - Tkacz 3, Diaczenko 4, Hawrysz 4/3, Dutko, Lakatosz 8/1, Petriv 2, Hajduk (CZK, 47 min - uderzenie w twarz), Holińska 4, Zdrila, Kozak 2. **Kary:** 6 min. **Trener** Witalij ANDRONOW.

KGHM MKS Zagłębie Lubin - Piotrcovia - dziś, 18.00
MKS FunFloor Lublin - MKS Urbis Gniezno - wtorek, 18.00

1. Zagłębie	19	55616:429
2. Kobierzyce	20	47580:532
3. Lublin	19	46584:439
4. Gniezno	19	37510:505
5. Koszalin	20	23512:520
6. Piotrcovia	19	21519:541
7. Start	20	20533:610
8. Jarosław	20	18459:508
9. Kalisz	20	15502:618
10. Galiczanek	20	12499:612

1-6 - play off, 7-10 - play out

21. seria, grupa mistrzowska, 23-26.03.: Kobierzyce - Piotrcovia, Lublin - Koszalin, Gniezno - Zagłębie; 20. seria, grupa spadkowa, 24.03.: Kalisz - Jarosław, Galiczanek - Start.

(mha)



Gdyby nie świetna postawa Natalii Filończuk, koszaliniarki wracałyby z pokąźniejszym bagażem.

Są światełka w tunelu

Cieszę się, że mogłem przyjrzeć się chłopakom, a oni zmierzyć się z naprawdę mocnym rywalem - powiedział po dwóch porażkach z Serbami trener Marcin Lijewski.



Damian Przytuła był najlepszym strzelcem białoczerwonych w cennym dwumeczu z Serbami.

Tygodniowe zgrupowanie we Władysławowie-Cetniewie reprezentacja Polski zakończyła dwoma meczami kontrolnymi z Serbią w Gdańsku. Rozegrane zostały w piątek i niedzielę, ale nie miały oficjalnego charakteru. Obaj trenerzy uzgodnili, że nie sparingi te nie będą transmitowane, a trybun będą puste.

W barażach ze Słowacją

W obu starciach lepsi okazali się Serbowie, którzy - podobnie jak biało-czerwoni - przygotowują się do dwumeczu barażowego o przyszłoroczne mistrzostwa świata w Chorwacji, Danii i Norwegii. Od dawna wiedzą, że ich rywalami będą Hiszpanie, z kolei nasz zespół wczoraj dowiedział się, iż przyjdzie mu się zmierzyć ze Słowakami. Nasi południowi sąsiedzi okazali się lepsi od Izraelczyków, pokonując ich w miejscowości Topolczany 26:25 i 26:24. - To nie będzie łatwy przeciwnik. Od poniedziałku rozpoczynamy jego analizę i będziemy się pod niego przygotowywać - zapowiedział trener Marcin Lijewski, który na prześwietlanie rywali będzie miał spor czasu, bo pierwszy mecz o mundial odbędzie się dopiero 9 maja w gdańskiej Ergo Arenie, a rewanż 3 dni później. Na ten moment selekcjoner ma nad czym myśleć, bo Serbowie dwukrotnie „odbili” sobie styczniową porażkę w towarzyskim meczu przed mistrzostwami Europy w Niemczech.

Walka na całego

Skoro mecze toczyły się przy drzwiach zamkniętych, trzeba wierzyć tym, którzy mogli je zobaczyć... Od pierwszych minut piątkowego starcia walka była zacięta. Wynik otworzył Dragan Pechmalbec. W 3 min po trafieniu Jakuba Szyszki z karnego wyszliśmy na prowadzenie 3:2. Tempo było szybkie i obie drużyny błyskawicznie wracały do obrony. W 6 min po interwencji Dejana Milosavljeva goście mogli wyjść na 2 „oczka” przewagi, ale nie pozwolił na to Marcel Jastrzębski. Biało-czerwoni zanotowali przestój w ataku, ale ich niemoc przełamał Damian Przytuła. Polacy poprawili grę w defensywie, zmuszając rywali do błędów. Po kwadransie było 7:7. Coraz lepiej funkcjonowała obrona Polaków. W kolejnych minutach nasza kadra znów popełniła kilka prostych błędów w ataku i rywale wyszli na 9:7, a następnie na 10:7. W kolejnych minutach, dzięki świetnym interwencjom Jakuba Skrzypniarza, nasi zawodnicy zaczęli odrabiać straty. W 27 min trafił Kamil Syprzak. Końcówka pierwszej połowy była bardzo zacięta. Po zmianie stron obie drużyny postawiły na mocną defensywę. W 38 min Michał Olejniczak wyrównał 15:15, a po błędach przeciwników prowadziliśmy 17:16 i poszliśmy za ciosem. Od stanu 20:17 Serbowie zniwelowali straty i lepiej rozegrali końcówkę. - Chociaż wynik jest niekorzystny, to oceniam ten mecz bardzo dobrze. Pa-

trząc na armię, jaką przywieźli Serbowie i na rozbitych kontuzjami naszą grupę, doceniam sposób, w jaki walczyliśmy. Nie ustrzegliśmy się błędów, szczególnie w pierwszej połowie bardzo zawiodła nas skuteczność. Ważne jednak, że zawodnicy wiedzą, co zrobili dobrze - ocenił trener Lijewski.

- Było to bardzo wyrównane spotkanie. Atmosfera w obu zespołach była bardzo gorąca, ponieważ oba chciały wygrać. Dla nas najważniejsza była myśl taktyczna, przetrenowanie kilku zagrywek i wdrożenie do zespołu nowych zawodników. Myślę, że to nam się udało - dodał obrotowy, Kamil Syprzak.

Głupie błędy i przestoje

W niedzielnym meczu Polacy grali dobrze, zaskakiwali przeciwników kombinacyjnymi akcjami, długo byli na prowadzeniu, ale w końcówce pierwszej odsłony pogubili się w defensywie i z prowadzenia 12:9 zrobiło się... 16:20. Po zmianie stron lepiej prezentowali się Serbowie i wykorzystując częste przestoje naszego zespołu, utrzymywali bezpieczne prowadzenie. - Zagraliśmy dużo słabiej niż w piątek. Było kilka pozytywnych rzeczy, szczególnie w pierwszej połowie, ale niestety przez swoje głupie błędy sami siebie wyrzuciliśmy z meczu. Prowadziliśmy trzema bramkami i nagle zanotowaliśmy 5 strat. Rywale mogli rotować składem, a my nie. Druga połowa była bardzo ciężka i trzeba

było ją przetrwać bez żadnych strat personalnych. Są światełka w tunelu. Bardzo podoba mi się postawa Antka Donieckiego, który bardzo dobrze zagrał w obronie. Podobnie było w przypadku Marcela Sroczyka, który również mocno zadzwonił dzwonkiem do drzwi reprezentacji. Dobre momenty miał także Damian Przytuła, ale niestety nie miał zmiennika. Podczas zgrupowania pracowaliśmy nad wszystkim po trochu. Cieszę się, że mogłem przyjrzeć się chłopakom, a oni zmierzyć się z naprawdę mocnym rywalem - powiedział selekcjoner.

■ **Polska - Serbia 25:26 (12:13)**

POLSKA: Jastrzębski, Skrzypniarz, Witkowski - Szyszko 8, Wasiak, Olejniczak 3, Bis, Przytuła 5, Czaplinski 1, Powarżyński 2, Doniecki, Chabior, Jankowski, Syprzak 4, Sroczyk 2. **Trener** Marcin LIJEWSKI.
SERBIA: Cirović, Trnavac, Milosavljev - Jevtić, Jovanović 1, Kos 3, Vukovljak, Borzas 2, Kojadinović 2, Radivojević 1, Tufegdžić, Pusić 1, Ilić 2, Vejin 2, Marko Nikolić, Dekić 4, Rogan, Dukić 1, Pechmalbec 6, Srdanović 1, Matija Nikolić. **Trener** Boris ROJEVIĆ.

■ **Polska - Serbia 28:36 (16:20)**

POLSKA: Jastrzębski, Skrzypniarz, Witkowski - Szyszko 1, Powarżyński 3, Paterek 2, Syprzak 5, Przytuła 7, Czaplinski 1, Chabior 1, Wasiak, Bis, Antolak, Doniecki, Jankowski 3, Sroczyk 4, Wojdan 1. **Trener** Marcin LIJEWSKI.
SERBIA: Cirović, Trnavac, Milosavljev - Jevtić, Jovanović 1, Kos 3, Borzas 2, Kojadinović, Radivojević 1, Tufegdžić 5, Ilić 9, Vejin 3, Marko Nikolić, Dekić, Rogan 4, Dukić 4, Pechmalbec 4, Srdanović, Matija Nikolić. **Trener** Boris ROJEVIĆ.

(mha)

Rozdanie dla gości

Jastrzębianie udowodnili, że na trudnym terenie można wygrać!

Chcemy zagrać w finale - powiedział nie tak dawno trener JKH GKS-u, **Robert Kalaber**. Jego zespół w pierwszym półfinałowym spotkaniu wykonał ważny krok do celu, zwyciężając w Satelicie. Obserwując dokonania obu drużyn wydaje się, że rywalizacja w tej serii potrwa długo, ale to tylko teoria.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami do składu GKS-u wrócił doświadczony obrońca Maciej Kruczek, który od niespełna dwóch miesięcy pełni rolę kapitana. Defensywa została nieco wzmocniona i można było korzystać z sześciu zawodników. Spodziewaliśmy od pierwszej minut twardej gry z jednej i drugiej strony. I nie zawiedliśmy się, bo zespoły nie zamierzały odpuszczać. Goście mogli pochwalić się niezwykle skuteczością. W 4 min przeprowadzili pierwszą akcję ofensywną i kapitan Maciej Urbanowicz strzałem tuż przy słupku



Maciej Urbanowicz (z lewej) pracował na całej szerokości i długości lodowiska i zdobył dwa gole.

zdobył prowadzenie dla JKH. To była dość szokująca sytuacja dla kibiców, którzy nagle zamilkli. Szybko jednak wrócili do głośnego dopingu

dla swoich ulubieńców. Przewaga była po stronie gospodarzy, ale ekipa z Jastrzębia umiejętnie wybijała ich z rytmu oraz sporo strzałów blokowała. To była solidna praca w defensywie, ale i również szukanie szans w kontrach. Jastrzębianie przeżywali trydne chwile, gdy w boksie kar przebywał Urbanowicz, jednak potrafili wyjść z tych opresji bez szwanku. Jakub Lacković również spisywał się bez zarzutu. W końcu gospodarze doprowadzili do remisu. Mateusz Michalski uderzył na bramkę, zaś Lacković odbił krążek przed siebie. Dobitka

Grzegorza Pasiuta była już tylko formalnością. Kibice nie mogli narzekać na nudę, bo wiele się działo na taflę.

Drugą tercję lepiej rozpczęli goście, bowiem postanowili przejść do ataku. Pod bramką Johana Murraya kilka razy było groźnie, ale krążek nie zatrzepotał w siatce. Tempo akcji było wysokie i przenosiły się z jednej na drugą stronę. W 39 min ruszył błyskawicznie z kontrą Urbanowicz, a za nim podążał Patryk Wajda. Kapitan JKH zbyt długo zwlekał z podaniem i w rezultacie krążek został zablokowany i nie dotarł do adresata.

21

SEKUND

pozostało do końca kary Olssona, gdy Urbanowicz zdobył drugiego gola.

41

STRZAŁÓW

oddali gospodarze, natomiast goście zrewanżowali się 28 uderzeniami i wygrali.

Przed syreną Filip Starzyński dwukrotnie próbował zaskoczyć Murraya, a chwilę później znów Urbanowicz. Ta odsłona zakończyła się bezbramkowo, a kolejna zapowiadała spore emocje. I, co najważniejsze, zobaczyliśmy gole. Oba zespoły znów szukały szans, ale też sporo pracy wykonywały w defensywie. W 50 min Hampus Olsson przy strzale złamał kij i krążek przejął jeden z jastrzębian. Szwed przeszkadzał mu i w rezultacie powędrował na ławkę kar. Goście rozgrywali akcję starannie i Urbanowicz, jak przystało na szeffa jastrzębskiej ferajny po raz drugi pokonał Murraya. Gospodarze z pasją atakowali i próbowali doprowadzić do dogrywki. W 58:40 min wycofali bramkarza, zaś na 17 sek. przed końcem Tuukka Rajamaki posłał krążek do pustej bramki. To był dobry mecz w wykonaniu obu drużyn i dzisiaj dojdzie do rewanżu. Sprawa wyniku będzie otwarta, bo spotykają się ekipy o różnych stylach, ale nie zawsze umiejętności techniczne decydują o zwycięstwie.

Włodzimierz Sowiński

Moc

„Błyskawicy”

NHL

Im bliżej końca sezonu regularnego, tym jest ciekawiej i zespoły zagrożone brakiem awansu do play offu mocno się mobilizują. Hokeiści Tampa Bay Lightning odnieśli dwa niezwykle istotne zwycięstwa. Najpierw na własnej taflę wygrali z New York Rangers 6:3 (0:2, 2:0, 4:1), zaś w kolejnym w derbach Florydy pokonali na wyjeździe „Pantery” 5:3 (2:0, 2:2, 1:1) i mają teraz 78 pkt i 6. miejsce w Konferencji Wschodniej, dające na razie miejsce w play offie. Pierwsze spotkanie ze „Strażnikami” było popisem Braydena Pointa, który zanotował hat trick (33, 44 i 55 min) i trzy asysty przy trafieniach Anthony'ego Duclaira (39), Stevena Stamkosa (53) i Nikity Kuczerowa (57). 6 punktów 28-letniego Kanaďjczyka to jego największe osiągnięcie w karierze i najlepsze w klubowej historii. Derby w Sunrise również były niezwykle. Nim do nich doszło Florida przegrała na wyjeździe z Carolina Hurricanes 0:4 (0:1, 0:2, 0:1), a Frederik Andresen po skomplikowanej kontuzji (opuszczył 50 meczów) po raz pierwszy zaliczył czyste konto w 9. meczu w sezonie. „Pantery” w meczu z Tampa Bay były faworytem, wszak są kandydatem nie tylko do zwycięstwa na Wschodzie, ale i wygrania całej kampanii, a tymczasem przegrały 3:5 (0:2, 2:2, 1:1), zaś konstruktorem zwycięstwa „Błyskawicy” był Andrej Wasilewski, który obrobił 47 strzałów! Jego vis-a-vis, Siergiej Bobrowski, miał 11 skutecznych interwencji. Stamkos pokonał go dwa razy już w 20 sek. oraz w 27 min i dwa razy podawał przy golach Darrena Raddysha (24) i Kuczerowa (59, do pustej).

Czwartek: Carolina - Florida 4:0, Tampa Bay - NY Rangers 6:3, Seattle - Washington 1:2, Buffalo - NY Islanders 4:0, Dallas - New Jersey 2:6, Detroit - Arizona 1:4, Pittsburgh - San Jose 6:3, Minnesota - Anaheim 2:0, Columbus - Ottawa 2:3 po karnych, Philadelphia - Toronto 2:6, Montreal - Boston 1:2 po dogr., Calgary - Vegas 4:1.

Piątek: Chicago - Los Angeles 0:6, Winnipeg - Anaheim 5:0. **Sobota:** Florida - Tampa Bay 3:5, Boston - Philadelphia 6:5, Detroit - Buffalo 4:1, Pittsburgh - NY Rangers 4:7, Arizona - New Jersey 4:1, Columbus - San Jose 4:2, Seattle - Nashville 1:4, NY Islanders - Ottawa 3:4, Toronto - Carolina 4:5 i St. Louis - Minnesota 3:2 oba po karnych, Edmonton - Colorado 2:3 po dogr., Vancouver - Washington 1:2, Calgary - Montreal 4:2.

(ws)

Urodzinowe prezenty

Tomas Fuczik, bramkarz GKS-u Tychy, obchodził 30. urodziny, zaś Adam Bagiński, drugi trener, 44., i obaj otrzymali od swoich kolegów miłe prezenty. Hokeiści GKS-u Tychy zaimponowali dojrzałą grą i wręcz wzorowo wypunktowali gospodarzy. Fuczik na dodatek Tyszanie odnieśli pewne zwycięstwo, wykrzystując dwie liczne przewagi. Andrej Denyskin, rosły i niezwykle krewki Ukrainiec, pod koniec 1. tercji bezpardonowo zaatakował Szy-

mona Marca, który przecież do ułameków nie należy. Otrzymał zaledwie 2 min, choć kara powinna być znacznie wyższa. Na początku drugiej odsłony Ukrainiec za wysoko uniesiony kij znów powędrował do boksów kar. Po 1:41 min niezawodny w takich sytuacjach Filip Komorski po podaniu Alana Łyszczarczyka zdobył prowadzenie. W 28 min Roman Diukow za uderzanie kijem otrzymał karę, ale w boksie przebywał zaledwie 12 sek.! Tym razem na listę strzelców

wpisał się Mark Viitanen, który zasilł GKS tuż przed zamknięciem okna transferowego. Na początku ostatniej tercji tyszanie dwa razy grali w osłabieniu, ale gospodarze ruszali się niemrawo i trudno było zaskoczyć uważnie grających gości. Na dodatek jubilat w bramce miał swój dzień i nie miał zamiaru ułatwiać zadania rywalom. Gospodarze mieli prawo być sfrustrowani, bo na pewno nie spodziewali się takiego obrotu sprawy. Tyszanie opuszczali lodowisko

DZISIAJ GRAJĄ

OŚWIĘCIM, 18.00: Re-Plast - GKS Tychy
KATOWICE, 18.30: GKS - JKH GKS Jastrzębie

w Oświęcimiu zadowoleni, ale muszą być czujni, bo rywalizacja w tej

serii dopiero się rozpoczęła.

(ws)

Re-Plast Unia Oświęcim - GKS Tychy 0:2 (0:0, 0:2, 0:0)

0:1 - Komorski - Łyszczarczyk (24:46, w przewadze), 0:2 - Viitanen - Jeziorski - Łyszczarczyk (27:23, w przewadze)

Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Przemysław Gabrysak - Michał Gerne i Sławomir Szachniewicz. **Widzów** 3000.

Unia: Lundin; Jakobsons - Diukow (4), Uimonen - K. Valtola, Ackered - Bezuska, Łukawski - M. Noworyta; Kaleinikovas - Dziubiński (2) - Denyskin (4), Heikinen - Olsson Trkulja - Ahopelto, Lorraine - Krzemień - Sadtocha, Soltys - Wana - S. Kowalówka (2). Trener Nik ZUPANCIĆ.

GKS: Fuczik; Jaśkiewicz - Bryk, Jaromersky - Ciura (2), Kaskinen - Pocięcha (2); Jeziorski (2) - Komorski - Łyszczarczyk (4), Korenczuk - Turkin - Gościński, Mroczkowski - Rac - Padakin, Marzec (2) - Galant - Viitanen, Bukowski. Trener Pekka TURKKINEN.

Kary: Unia - 14 (2 tech.), min, GKS - 12 min.

Stan rywalizacji 0-1

Sponsor z najwyższej półki



Na bytomskim lodowisku im. Braci Nikodemowiczów prezes PZHL Miroslaw Minkina (od lewej), Iwona Dziobek i prezes Marian Ziburski z Grupy Westminister Polska, prezydent miasta Mariusz Wołosz, Aron Chmielewski i selekcjoner Robert Kalaber.

Po awansie do elity reprezentacja biało-czerwonych wyszła z piwnicznej izby i pragnie się utrzymać w elitarnym towarzystwie.

Pierwsze rozmowy z potencjalnym sponsorem, wedle naszych informacji, związkowi działacze prowadzili podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata elity w Finlandii. Wszystko szło utartym szlakiem aż w miniony piątek Miroslaw Minkina, prezes PZHL, mógł dumnie zakomunikować, że Grupa Westminister, firma działająca w branży nieruchomości, będzie sponsorem reprezentacji biało-czerwonych. Pewnie nie byłoby takiego potężnego sponsora gdyby nie świetna postawa podczas mistrzowskiego turnieju w Nottingham i awans do światowej elity. Tym samym Polska dołączyła do reprezentacyjnego hokejowego duetu Kanada - Niemcy (oba zespoły wystąpiły w ubiegłorocznym finale), który ta firma od lat wspiera. Umowa została podpisana na trzy lata i przedstawiciele Westminstera są przekonani, że polski zespół ma potencjał, będzie się rozwijał i na dłużej zakotwiczony w elicie.

Firma nie stroni od sponsoringu sportowego - jest aktywna w sportach konnych, piłce nożnej, siatkówce, żużlu czy skokach narciarskich. Wspiera również imprezy kulturalne oraz charytatywne (m.in. Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy).

Mecze towarzyskie biało-czerwonych

■ Krynica-Zdrój 12-13.04.	Polska - Węgry
■ Bytom 18-19.04.	Polska - Słowenia
■ Nottingham 26-27.04.	Wielka Brytania - Polska
■ Żylin 3.05.	Słowacja - Polska
■ Sosnowiec 7.05.	Polska - Dania

Po ubiegłorocznym sukcesie biało-czerwonych zrobiło się głośno o naszym hokeju i zaowocowało to kilkoma sponsorami ze spółek skarbu państwa. Westminister jest pierwszą firmą spoza układu państwowego i będzie figurowała w centralnym miejscu koszulek oraz na rękawach.

Prezes Minkina informując o renomowanym sponsorze, nie krył satysfakcji, wszak mniej więcej rok temu mógł tylko marzyć o takiej firmie.

Owocna rozmowa

W lidze trwa play off i do końcowego rozstrzygnięcia pozostało sporo czasu, ale wszystkie plany związane z hokejową kadrą zostały zapięte na ostatni guzik, łącznie z bogatym terminarzem meczów towarzyskich. Na konferencji obecni byli selekcjoner reprezentacji **Robert Kalaber** oraz **Aron Chmielewski**, którego brakowało podczas ubiegłorocznych MŚ. To wyraźny znak, że obaj panowie przeprowadzili rozmowę i uznali, że warto wrócić do współpracy.

- W ubiegłym roku miałem finały play offu

z Ocelarzi Trzynieć, więc uznaliśmy, że nie ma sensu przyjeżdżać na trzeci mecz mistrzostw - mówi hokeista rodem z Gdańska. - Potem przeniosłem się do Ołomuńca, by więcej czasu spędzać na lodzie. Jednak po 14 spotkaniach doznałem kontuzji i pauzowałem przez cztery miesiące. Wróciłem, ale odpadliśmy w play offie i sezon dla mnie się już zakończył. Teraz będę trenował z częścią hokeistów Frydka Mistka oraz Ocelarzi, którzy mogą być potrzebni w zespole Trzynieć podczas play offu. Na zgrupowanie kadry przyjadę na pewno przygotowany i pragnę podjąć rywalizację o miejsce w drużynie. Konkurencja jest spora, ale jej się nie obawiam. Musimy być jak najlepiej przygotowani, bo przed nami trudne zadanie, ale chcemy utrzymać się w tym towarzystwie.

Bogaty terminarz

30 graczy z pola oraz czterech bramkarzy - tytułu zawodników będzie liczyła kadra, zaś do Ostrawy pojedzie zespół złożony z 22 obrońców i napastników oraz trzech

bramkarzy. Jeden z nich będzie turniej obserwował z trybun, ale - rzecz jasna - w każdej chwili może zostać powołany do drużyny w przypadku kontuzji. Pierwsze zgrupowanie rozpoczyna się już 2 kwietnia w Jastrzębiu-Zdroju z udziałem zawodników, którzy już zakończą play off. Potencjalni kadrowicze z obu finalistów dołączą później i nie będą mieli zbyt dużo czasu na wypoczynek.

- Na razie nie zamierzam zdradzać szczegółów i tylko powiem, że w kadrze będzie miejsce dla kilku młodych zawodników, bo trzeba też myśleć o przyszłości - wyjął słowacki szkoleniowiec. - Przy tej okazji chciałbym podziękować działaczom za operatywność, bo przed turniejem mamy wymagających rywali oraz okazję sprawdzić się z różnymi stylami gry. Skala trudności będzie z meczu na mecz wzrastała i jestem przekonany, że będziemy właściwie przygotowani do turnieju w Ostrawie.

Trener Kalaber jest podwójnie zmotywowany, bo przecież jego JKH GKS Jastrzębie rywalizuje z GKS-em Katowice w półfinale play offu. Słowak ma szeroki sztab współpracowników, którzy w kadrze będą czuwać nad całością.

(sow)

Triumfował... nieobecny

Austriak Johannes Lamparter wygrał ostatnie w tym sezonie zawody, ale Kryształową Kulę mógł odebrać tylko Jarl Magnus Riiber.

KOMBINACJA NORWESKA
PŚ W TRONDHEIM

Triumf w klasyfikacji generalnej, piąty w karierze, Norweg zapewnił sobie już wcześniej, a w niedzielę nie wystartował. Lamparter stoczył walkę o zwycięstwo ze swoim rodakiem Stefanem Retteneggerem i zwyciężył z przewagą 9,2 s. Trzeci był Estończyk Kristjan Ilves, który do triumfatora stracił ponad minutę. Zawodnicy rywalizowali w niedzielę na dużej skoczni, a potem mieli do przebiegnięcia 10 km. Polacy nie startowali.

Jarl Magnus Riiber zdominował rywalizację w kolejnym sezonie. Norweg wygrał m.in. wszystkie zawody, w których startował, w 2024 roku. Z udziału w ostatnich wykluczyła go kontuzja, ale dla kolejności na szczycie klasyfikacji generalnej nie miało to znaczenia.

W niedzielę w Trondheim zakończył się także sezon PŚ kobiet. Ostatnie zawody (skocznia normalna i 7,5 km) wygrała Norweżka Ida Marie Hagen, która odniosła też pierwszy w ka-

rierze triumf w klasyfikacji generalnej. Zdetronizowała tym samym po dwóch latach swoją rodaczkę Gyde Westvold Hansen, która zajęła w ostatnich zawodach trzecie miejsce. Druga była Austriaczka Lisa Hirner. Joanna Kil zajęła 21. pozycję i zakończyła sezon na 19. miejscu klasyfikacji generalnej.

I jeszcze Norwegowie, w składzie: Jens Luraas Oftensbø, Gyda Westvold Hansen, Ida Marie Hagen, Joergen Graabak, wygrali konkurs mikstów zaliczany do PŚ. Drugie miejsce zajęli Austriacy, a trzecie Niemcy. W zawodach uczestniczyło dziewięć drużyn. Norwegowie zajmowali trzecią pozycję po skokach z dorobkiem 406,8 pkt. Prowadzili Austriacy (422,9) przed Japończykami (409,9). Jednak rodacy Riibera w sztafecie 4x5 km triumfowali czasem 34.45,9. Drugi Austriacy (Stefan Rettenegger, Lisa Hirner, Annalena Slamik, Johannes Lamparter) stracili do nich 12,1 sekundy, a trzeci Niemcy (Manuel Faisst, Nathalie Armbruster, Jenny Nowak, Johannes Rydzek) byli wolniejsi o 53,2.

Gut-Behrami najlepsza

NARCIARSTWO ALPEJSKIE
PŚ W SAALBACH

Włoszka Federica Brignone wygrała ostatni w sezonie slalom gigant. Szwajcarka Lara Gut-Behrami zapewniła sobie zwycięstwo w klasyfikacji generalnej. W niedzielę była dziesiąta, ale przy okazji zdobyła małą Kryształową Kulę właśnie za slalom gigant. Dla Szwajcarki to drugie mistrzostwo w klasyfikacji generalnej po zwycięstwie w 2016, ostatnim roku przed rozpoczęciem panowania Mikaeli Shiffrin. Amerykanka, pięciokrotna triumfatorka, w tym w ostatnich dwóch latach, prowadziła i w tym sezonie, ale doznała kontuzji kolana podczas styczniowego zjazdu we Włoszech. W sobotę triumfowała w slalomie, ale zapowiedziała, że nie wystartuje za tydzień w kończących sezon zjazdach i supergigancie. To było jej 97. zwycięstwo w karierze, w tym 60. w tej konkurencji. Zrobiła sobie za to prezent na 29. urodziny, które obchodziła trzy dni temu. Drugie miejsce zajęła Norweżka Mina Fuerst Holtmann, a trzecie Szwedka Anna Swenn-Larsson.

Maryna Gąsienica-Daniel nie ukończyła drugiego przejazdu. Po pierwszym była klasyfikowana na 14. miejscu - 2,70 sek. za Brignone. W drugim Polka dobrze rozpoczęła, ale w połowie trasy zaliczyła upadek.

W tymże Saalbach Norweg Timon Haugan obronił przewagę z pierwszego przejazdu i po raz pierwszy w karierze wygrał slalom. Małą Kryształową Kulę odebrał Austriak Manuel Feller, który w niedzielę był drugi. 27-letni Haugan wyprzedził o 0,4 sek. Feller, który w slalomie tej zimy nie zajął niższego miejsca niż piąte i wygrał cztery z dziesięciu zawodów. Trzecie miejsce zajął, drugi na półmetku, Niemiec Linus Strasser - strata 0,44 s. Szwajcar Marco Odermatt już wcześniej zapewnił sobie trzecią dużą Kryształową Kulę za zwycięstwo w klasyfikacji generalnej, choć nie zdołał wygrać 13. slalomu giganta z rzędu. W finałowych zawodach w Saalbach nie ukończył drugiego przejazdu, mimo że prowadził po pierwszym. Zwyciężył jego rodak Loic Meillard...

PŚ w narciarstwie alpejskim zakończy się w przyszłym tygodniu finałami zjazdu i super-G.

Sztafeta na podium

Diane Sellier, Łukasz Kuczyński, Felix Pigeon i Michał Niewiński wywalczyli brązowy medal.

MŚ W ROTTERDAMIE

Złoto mistrzostw świata w sztafecie zdobyli Chińczycy, którzy o 0,173 sek. wyprzedzili Koreańczyków. Wyścig Polaków rozpoczął się bardzo spokojnie, dopiero w połowie dystansu ruszyła walka o pozycje. Biało-czerwoni długo utrzymywali się na czwartym miejscu, jednak podczas ostatniego okrążenia upadek zaliczył jeden z Holendrów, co pozwoliło jadącemu na ostatniej zmianie Niewińskiemu wyprzedzić go i dojechać do mety jako trzeci.

To pierwszy medal biało-czerwonych w imprezie w Holandii i drugi w historii MŚ. Do tej pory jedyny kra-

żek (srebrny) globalnego czempionatu wywalczyła na 500 m Natalia Maliszewska. Dokonała tego w 2018 roku w Montrealu.

W pozostałych niedzielnych finałach Polacy nie wystąpili. Rywalizację na 1000 m kobiet wygrała Amerykanka Kristen Santos-Griswold, która wyprzedziła Koreankę Gilli Kim i Włoszkę Arianę Fontanę. Reprezentantka USA zakończyła mistrzostwa w Rotterdamie z dorobkiem pięciu medali. W sobotę zdobyła także brąz na 500 m i srebro na 1500 m, natomiast w niedzielę, poza wyścigiem na 1000 m, dołożyła srebro w sztafecie kobiet oraz brąz w sztafecie mieszanej. W damskiej sztafecie najlepsze były Ho-

lenderki. Brąz wywalczyły Kanadyjki.

Na 1000 m mężczyzn złoto zdobył Kanadyjczyk William Dandjinou, srebro Włoch Pietro Sighel, a na najniższym stopniu podium stanął jego rodak Luca Spechenhauser. W sztafecie mieszanej Chińczycy wyprzedzili Włochów i Amerykanów. Polacy uplasowali się na szóstym miejscu.

Niepowodzeniem zakończył się start kobiecej sztafety, która wystąpiła w składzie Anna Falkowska, Mazur, Stormowska i Gabriela Topolska. Polkom (4.12,905) do ostatniego miejsca gwarantującego start w półfinale zabrakło blisko dwóch sekund. Najlepiej spisały się Kanadyjki (4.06,534).

Z reprezentantów Polski w konkurencjach indywidualnych w półfinale wystąpiła jedynie Kamila Stormowska. W walce o finał 1500 m jechała uważnie, trzymając się czołówki, ale kiedy mocniej ruszyły Amerykanki - została na czwartej pozycji i tak dojechała do mety. Tym samym uzyskała prawo startu w finale B. Tam ponownie uplasowała się na czwartym miejscu.

FINAŁY I MIEJSCA POLAKÓW

Kobiety - 500 m: 1. Kim Boutin (Kanada) 42,626, 2. Xandra Velzeboer (Holandia) 42,833, 3. Kristen Santos (USA) 42,929... **11. Kamila Stormowska, 15. Gabriela Topolska, 17. Nikola Mazur; 1500 m:** 1. Kim Gilli (Korea Płd.) 2,21,192, 2. Kristen Santos (USA) 2,21,413, 3. Corinne Stoddard (USA) 2,22,244... **11. Kamila Stormowska 2,27,260 (4. w finale B), 25. Gabriela Topolska; 1000 m:** 1. Kristen Santos-Griswold (USA) 1,42,717, 2. Gilli Kim (Korea Płd.) 1,43,049, 3. Arianna Fontana (Włochy) 1,43,074... **16. Stormowska, 22. Topolska, 30. Mazur; sztafeta:** 1. Holandia 4,07,788, 2. USA 4,08,061, 3. Kanada 4,12,675... **8. Polska (Anna Falkowska, Mazur, Stormowska, Topolska)**
Mężczyźni - 500 m: 1. Xiaojun Lin (Chiny), 2. Denis Nikisza (Kazachstan), 3. Jordan Pierre-Gilles (Kanada)... **14. Diane Sellier, 56. Łukasz Kuczyński, 57. Michał Niewiński; 1500 m:** 1. Sun Long (Chiny) 2,23,009, 2. Jens Van 't Wout (Holandia) 2,23,260, 3. Brendan Corey (Australia) 2,23,428... **20. Felix Pigeon, 56. Sellier; 1000 m:** 1. William Dandjinou (Kanada) 1,25,534, 2. Pietro Sighel (Włochy) 1,25,555, 3. Luca Spechenhauser (Włochy) 1,26,026... **8. Niewiński, 20. Pigeon; sztafeta:** 1. Chiny 7,18,468, 2. Korea Płd. 7,18,641, 3. Polska (Sellier, Kuczyński, Pigeon, Niewiński) 7,19,103
Sztafeta mieszana: 1. Chiny 2,37,697, 2. Włochy 2,37,747, 3. USA 2,39,369... **6. Polska (Kuczyński, Mazur, Sellier, Stormowska)**



Szczęśliwi Polacy po dekoracji.

FOL PAP/EP/PA

Boe i Vittozzi z kulami

Norweg wygrał po raz piąty, a Włoszka po raz pierwszy.

BIATHLON PŚ W CANMORE

Norweg Johannes Boe wygrał ostatni w sezonie bieg na dochodzenie na 12,5 km i zapewnił sobie zwycięstwo w końcowej klasyfikacji Pucharu Świata. Boe po sprincie miał wypracowaną ponad minutę przewagi na najgroźniejszych rywalami. Norweg po każdej wizycie na strzelnicy, gdzie zaliczał po jednej karnej rundzie, tracił zapas prowadzenia, jednak tylko do półmetka, gdyż inni zawodnicy z czołówki także zaczęli popełniać błędy przy strzelaniu. Norweg w sumie zaliczył trzy „pudła”, a przed metą wyraźnie zwolnił pewny 84. wygranej w karierze. Przy okazji zapewnił sobie piątą Kryształową Kulę za zwycięstwo w klasyfikacji generalnej PŚ, a także małą Kryształową Kulę za triumf w tej konkurencji. O drugie miejsce do ostatnich metrów walczyli Sebastian Samuelsson (1 karna runda) i Francuz Eric Perrot (1). Szwed stracił do zwycięzcy 11,2 a jego rywal 11,4 s.

Jan Guńka zajął 55. miejsce - musiał dziewięciokrotnie pokonać karną rundę, co pod tym względem było najgorszym wynikiem w stawce.

Johannes Boe wygrał klasyfikację generalną PŚ, gromadząc 1172 pkt. Jego brat Tarjei jest już pewny drugiego miejsca (1035). O trzecią pozycję jeszcze rywalizują kolejni Norwegowie - Johannes Dale-Skjevdal (874) i Sturla Holm Laegreid (844).

Ostatnią konkurencją sezonu mężczyzn był późnoniedzielny bieg ze startu wspólnego na 15 km.

Włoszka Lisa Vittozzi również w Kanadzie triumfowała w swojej klasyfikacji generalnej. W ostatnich zawodach w sezonie - biegu ze startu wspólnego na 12,5 km - zajęła 21. miejsce. Wygrała Francuzka Lou Jeanmonnot.

Vittozzi nie udał się niedzielny występ, ale Włoszka, która Kryształową Kulę wywalczyła po raz pierwszy w karierze, miała wystarczająco dużą przewagę w klasyfikacji generalnej nad Norweżką Ingrid Landmark Tandrevold. Aby mieć szansę ją

dogonić, wiceliderka cyklu musiała w niedzielę wygrać i liczyć na wpadkę Vittozzi, a była dopiero ósma.

Na drugiej pozycji uplasowała się Niemka Janina Hettich-Walz, ze stratą 11,9 s do Jeanmonnot, a trzecia była rodaczka zwyciężczyni Gilonne Guigonnat - 15,8 s straty. Hettich-Walz powtórzyła najlepszy wynik w karierze, a Guigonnat po raz pierwszy stanęła na podium zawodów PŚ.

Jeanmonnot miała dodatkowe powody do radości, bo dzięki niedzielnemu zwycięstwu zdobyła małą Kryształową Kulę w biegu ze startu wspólnego.

Polki w niedzielę nie startowały, ale wcześniej zapewniły sobie 10. miejsce w klasyfikacji Pucharu Narodów, co oznacza, że w przyszłym sezonie w konkurencjach indywidualnych będzie mogło wystąpić po pięć biało-czerwonych, a nie po cztery, jak tej zimy.

Vittozzi wygrała wcześniej bieg na dochodzenie na 10 km i została liderką PŚ. Włoszka zdobyła małą Kryształową Kulę w tej konkurencji. Najlepsza z trójki Polek Anna Mąka zajęła 28. miejsce. Vittozzi do sobotniego biegu wyszła jako pierwsza. Podstawą jej sukcesu był nie tylko dobry bieg, ale także niemal bezbłędne strzelanie. Włoszka zaliczyła tylko jedną rundę karną. Kolejne miejsca na podium zajęły Francuzki, które trzykrotnie spudłowały. Lou Jeanmonnot była wolniejsza o 12,2, a Justine Braisaz-Bouchet o 19,4 s.

Dotychczasowa liderka, Ingrid Landmark Tandrevold (4 karne rundy) została sklasyfikowana na 19. pozycji. Norweżka straciła 1.49,4 min.

Wszystkie Polki przybiegły w punktowanej „40”. Awans o 10 miejsc na 28. lokatę zanotowała Anna Mąka (3 pudła/2.44,8 za zwyciężczynią). Natalia Sidorowicz była 34. (3/ 3.01,3), a Joanna Jakieła 39. (4/ 3.27,9).

Vittozzi dodatkowo wygrała ostatni sprint, na 7,5 km. Małą Kryształową Kulę za triumf w końcowej klasyfikacji tej konkurencji zdobyła Norweżka Ingrid Landmark Tandrevold.

Sezon Diggins i Amundsena

Ostatnie już zawody nie przewróciły klasyfikacji generalnych.

PŚ W FALUN

Jessica Diggins wygrała bieg ze startu wspólnego techniką dowolną na 20 km, kończąc sezon PŚ. Amerykańska narciarka po raz drugi w karierze zdobyła Kryształową Kulę. Amerykanka jeszcze przed dotarciem na metę mogła cieszyć się z wygrania klasyfikacji generalnej, bowiem na lotnych finiszach zdobyła 30 pkt. Przed startem jedynie Linn Svahn mogła pokrzyżować jej plany. Szwedka występu nie mogła zaliczyć do udanych, kończąc rywali-

zację na 26. miejscu. Izabela Marcisz, jedyna z Polek, przybiegła na 39. pozycji, tracąc do triumfatorce 3.03,6.

32-letnia Diggins na ostatnich kilkuset metrach stoczyła z dwiema Norweżkami emocjonującą walkę o wygraną w Falun. Heidi Wang straciła do niej 0,9, a Anne Kjestri Kalvaa 2,2 sek. To 6. zwycięstwo w sezonie Amerykanki, która poprzednim razem gratulacje za miano najlepszej biegaczki narciarskiej PŚ przyjmowała w roku 2021.

Diggins sezon zakończyła z dorobkiem 2746 pkt. Druga była Svahn - 2571, a trzecia

kolejna ze Szwedek Frida Karlsson - 2309. Marcisz została sklasyfikowana na 115. miejscu - 36 pkt, Monika Skinder 123. - 26, a Weronika Kaleta 127. - 23.

„Generalną” PŚ wygrał też Norweg Harald Oestberg Amundsen. Niedzielny bieg ze startu wspólnego techniką dowolną na 20 km wygrał jego rodak Johannes Hoesflot Klaebo, który przyprowadził do mety dużą grupę i wygrał przed dwójką swoich kolegów z reprezentacji. Gjoeran Tefre stracił 0,4, a Martin Loewstroem Nyenget 2,2 sek. Amundsen długo

utrzymywał się w czołówce i dopiero w końcówce opadł z sił - zajął 17. miejsce - 19,4 sek. za zwycięzcą. Natomiast Klaebo po raz 83. w karierze wygrał bieg PŚ i szósty z rzędu w końcowej fazie sezonu. W Falun startowało trzech Polaków. Sebastian Bryja był 64. ze stratą 3.33,9, natomiast Maciej Staręga 86. - 6.31,4. Z kolei Dominik Bury nie ukończył zawodów.

Klasyfikację generalną wygrał Amundsen, gromadząc 2582 pkt, przed Klaebo - 2470 i trzecim z Norwegów Erikiem Valnesem - 2106. Staręga sezon ukończył na 137. miejscu - 43 pkt, a Kamil Bury na 144. - 37.



Aleksander Zniszczoł potwierdził, że należy mu się miejsce w światowej czołówce.

Stefan Kraft w Vikersund świętował triumf w Air Raw i zdobycie Kryształowej Kuli.

Bez Olka byłoby smutno

Zniszczoł z podniesioną głową i z życiowym rekordem wraca ze Skandynawii, gdzie odbył się Raw Air. Do zakończenia sezonu zostały trzy konkursy w Planicy, ale Kryształową Kulę zdobył już Stefan Kraft.

Po odwołaniu sobotniego konkursu na „mamucie” w Vikersund zaplanowano dwa w niedzielę - do południa jednoseryjny, a po południu składający się z trzech serii. Z naszych skoczków w obu jasnym punktem był tylko Aleksander Zniszczoł, który zajął odpowiednio 10. i 7. miejsce. Pozostali plasowali się w trzeciej dziesiątce, a Maciej Kot w ogóle nie przebrnął piątkowych kwalifikacji. Był bardzo rozczarowany, bo mógł jako jedyny Polak startować we wszystkich konkursach Raw Air. W piątkowym prologu zajął jednak dopiero 42. miejsce po skoku na 185,5 m i z notą 151,6 pkt. Zniszczoł skoczył 228,5 m, co dało mu 210,8 pkt i piąte miejsce. Kamil Stoch uzyskał 197 m i notę 174,4 (32. miejsce), Piotr Żyła 197 m i 165 (35.), Dawid Kubacki 190,5 m i 162,5 (36.). Kwalifikacje wygrał Słoweniec

Peter Prevc, który otrzymał notę 228,3 po skoku na odległość 235,5 m. Drugi był Stefan Kraft, który osiągnął 233 m i 224,8

W pierwszym niedzielny konkursie najlepszy był Kraft, który z obniżonego rozbiegu skoczył 244,5 m i otrzymał notę 256. Ta wygrana zapewniła mu trzecią w karierze Kryształową Kulę. Drugi był jego rodak Daniel Huber, który z wyższego rozbiegu osiągnął 247,5 m i 248,2 pkt. Na podium stanął też Słoweniec Domen Prevc - 236,5 m i 245,4 pkt.

Z Polaków w rywalizacji o czołówkę liczył się tylko Aleksander Zniszczoł, który ostatecznie był 10., skacząc 219,5 m. Stoch uzyskał 208 m i notę 199,1, co dało 23. miejsce. Żyła był 25. - 200 m i 195, a Kubacki 38. - 170,5 m i 156,4.

Drugi konkurs w Vikersund rozpoczął się z udziałem 30 najlepszych zawodników i składał się z trzech

serii. W drugiej wystąpiło 20 czołowych skoczków, a w trzeciej - najlepsza 10. Do końca w tej ciekawej rywalizacji uczestniczył **Olek Zniszczoł**. Czynnami potwierdził więc swoje słowa po piątkowym prologu. - Widać, że potrafię latać. Po prostu tym się cieszę. Normalne skoki się już skończyły. Teraz została już tylko zabawa i cieszenie się lotami. Jestem otwarty na to, co los mi przyniesie. Chcę się tym cieszyć i mieć frajdę. Mam nadzieję, że moimi lotami dałem kibicom trochę radości. Będę to kontynuował - opowiadał dziennikarzom.

I rzeczywiście w drugim konkursie dał tej radości dużo. Zajął 7. miejsce uzyskując notę 601,5 pkt po skokach na 243 m, 217,5 m i 220 m. W pierwszej serii ustanowił rekord życiowy w długości lotu. - Przekroczenie 240 metrów było kwestią czasu. Ten skok był fajny i cieszę się, że tak da-

leko się udało polecieć - tak skomentował swój wyczyn w Eurosporcie.

Wygrał Huber, który skoczył 244 m, 240,5 m i 231 m i triumfował notą 689,2. Drugi ze stratą 17,3 pkt był Kraft, a trzecie miejsce z dorobkiem 633 pkt zajął Słoweniec Timi Zajc. Tuż za podium uplasowali się jego rodacy Peter i Domen Prevcowie. Pozostali Polacy? Cóż, odpadli już po pierwszej serii, co potwierdziło, że daleko im do dobrej dyspozycji - Żyła był 26., Kubacki 28., Stoch 30. Wielkie rozczarowanie przeżyli Norwegowie, z których żaden nie „przebił się do czołowej dziesiątki.

30-letni Kraft trzeci raz w karierze wygrał Raw Air, bo zdobył największą liczbę punktów w konkursach i prologach w Oslo, Trondheim i Vikersund. Wcześniej zwyciężał w 2017 i 2022 roku. Na podium norweskiego cyklu znaleźli się także najstarszy z bra-

ci Prevców - Peter i Huber. Najlepszy z Polaków był Zniszczoł, który dzięki znakomitej wczorajszej postawie awansował na dziewiątą pozycję.

W najbliższy weekend tradycyjny finał sezonu na Letalnicy w Planicy, gdzie odbędą się trzy konkursy mężczyzn: dwa indywidualne i jeden drużynowy. Sezon zakończy się w niedzielę 24 marca.

WYNIKI

1. Konkurs w Vikersund

1. Stefan Kraft (Austria) 256,0 pkt (244,5 m), 2. Daniel Huber (Austria) 248,2 (247,5), 3. Domen Prevc (Słowenia) 245,4 (236,5), 4. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 231,1 (232,5), 5. Robert Johansson (Norwegia) 227,0 (220,5), 6. Andreas Wellinger (Niemcy) 225,8 (216,5), 7. Timi Zajc (Słowenia) 224,0 (215,0), 8. Peter Prevc (Słowenia) 222,6 (223,0), 9. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 220,7 (221,0), 10. **Aleksander Zniszczoł 216,4 (219,5)**... 23. Kamil Stoch 199,1 (208,0), 25. Piotr Żyła 195,0 (200,0), 38. Dawid Kubacki 156,4 (170,5)

2. konkurs w Vikersund: 1. Daniel Huber 689,2 (244,0/240,5/231,0), 2. Stefan Kraft 671,9 (230,0/240,0/232,5), 3. Timi Zajc (Słowenia) 633,0 (219,0/235,5/225,5), 4. Peter Prevc 628,5 (216,0/223,5/243,5), 5. Domen Prevc 619,4 (233,0/231,0/214,0), 6. Daniel Tschofenig (Austria) 618,8 (221,0/227,0/227,0), 7. **Aleksander Zniszczoł 601,5**

(243,0/217,5/220,0), 8. Michael Hayboeck (Austria) 573,6 (202,5/210,5/233,0), 9. Andreas Wellinger 567,1 (198,5/210,5/233,0), 10. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 537,5 (214,0/201,0/209,0)... 26. **Piotr Żyła 141,3 (184,5)**, 28. **Dawid Kubacki 103,6 (146,0)**, 30. **Kamil Stoch 50,4 (105,0)**

■ **Klasyfikacja generalna Pucharu Świata (po 30 z 32 zawodów):** 1. Stefan Kraft 2063 pkt, 2. Ryoyu Kobayashi 1633, 3. Andreas Wellinger 1459, 4. Jan Hoerl (Austria) 1133, 5. Peter Prevc 931, 6. Michael Hayboeck 853, 7. Marius Lindvik (Norwegia) 780, 8. Johann Andre Forfang (Norwegia) 775, 9. Lovro Kos (Słowenia) 744, 10. Pius Paschke (Niemcy) 732... 21. **Aleksander Zniszczoł 446**, 25. **Piotr Żyła 239**, 26. **Kamil Stoch 217**, 27. **Dawid Kubacki 211**, 46. **Paweł Wąsek 42**, 55. **Maciej Kot 21**

■ **Klasyfikacja Raw Air:** 1. Stefan Kraft 2494,7 pkt, 2. Peter Prevc 2369,1, 3. Daniel Huber 2326,7, 4. Timi Zajc 2281,9, 5. Michael Hayboeck 2239,8, 6. Andreas Wellinger 2227,3... 9. **Aleksander Zniszczoł 2121,8**, 26. **Piotr Żyła 1542,9**, 29. **Dawid Kubacki 1363,3**, 30. **Kamil Stoch 1347,8**, 31. **Maciej Kot 1226,4**

■ **Klasyfikacja Pucharu Narodów:** 1. Austria 7361, 2. Niemcy 4764, 3. Słowenia 4444, 4. Norwegia 3833, 5. Japonia 2949, 6. **POLSKA 1786**

REKORD ŚWIATA SILJE OPSETH

PŚ KOBIET

■ Eirin Maria Kvandal wygrała konkurs Pucharu Świata na mamucie skoczni w Vikersund. Norweżka triumfowała też w cy-

klu Raw Air. Druga była jej rodaczka Silje Opseth, która ustanowiła kobiecy rekord świata w długości lotu - 230,5 m. Trzecie miejsce zajęła Słowenka Ema Klinc. Kvandal skoczyła 202 m

i 212 m, co dało jej 431,2 pkt. Opseth uzyskała 203 m i 230,5 m, otrzymując notę 425,2 pkt. Klinc zdobyła 375,9 pkt po skokach na 197 m i 203 m. W konkursach i prologach

w Oslo, Trondheim i Vikersund, Kvandal zgromadziła łącznie 1790,4 pkt - najwięcej ze wszystkich zawodniczek w cyklu Raw Air. Druga ze stratą 152 pkt była Opseth. 11. miejsce w niedzielnych zawo-

dach w Vikersund zajęła Nika Prevc. Słowenka przypieczętowała zwycięstwo w klasyfikacji generalnej PŚ. Ostatni konkurs PŚ w skokach kobiet odbędzie się w czwartek w Planicy. Prevc

odbierze tam Kryształową Kulę. Liderka klasyfikacji generalnej ma 1394 pkt, czyli o 189 więcej od drugiej Austriaczki Evy Pinkelnig, która była najlepsza w zeszłym sezonie.

SKOKI NARCIARSKIE
PUCHAR KONTYNENTALNY
W ZAKOPANEMWĄSEK WYRÓWNAŁ
REKORD

■ Austriak Clemens Aigner zwyciężył w pierwszym konkursie w stolicy polskich Tatr. Skacząc na odległość 136,5 i 135,5 m zgromadził 268,3 pkt. Jego rodak, prowadzący w klasyfikacji generalnej cyklu, Maximilian Ortner (133,5 i 137 m) był drugi, tracąc do zwycięzcy 4 pkt. 3. miejsce z dorobkiem 262,3 pkt zajął Niemiec Markus Eisenbichler (134,5 i 136 m).

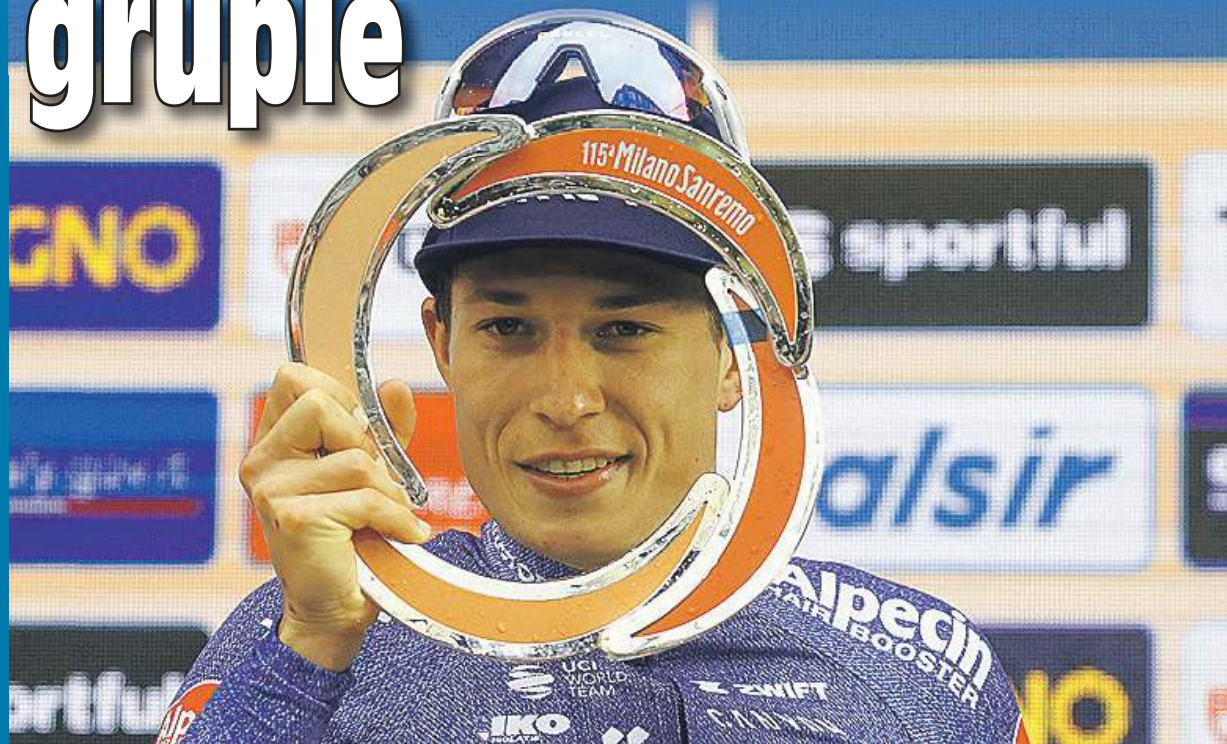
Najlepszy z Polaków Paweł Wąsek (136 i 135 m) z 260,1 pkt uplasował się na 5. pozycji. Do dziesiątki wskoczył też Andrzej Stękała. Zawodnik zakopiańskiego AZS-u po skokach na 133,5 i 138,5 otrzymał notę 246,2 i zaokończył zawody na 9. miejscu. W sobotnim konkursie punkty zdobyli także Tymoteusz Amilkiewicz, Klemens Murańka, Kacper Juroszek i Jakub Wolny. Do finału nie zdążyli awansować Adam Niżnik, Łukasz Łukaszczyk, Marcin Wróbel, Kacper Tomasiak, Klemens Joniak, Tomasz Pilch oraz Jan Habdas.

Podczas tego konkursu wiatr pod narty pozwolił na dalekie skakanie - najdłuższą, 145-metrową próbę oddał Andrea Campregher. Wtorek jednak skok podpart, a następnie upadł zajmując ostatecznie 25. lokatę. W niedzielę Wąsek wygrał finałowy konkurs PK. Po pierwszej serii zajmował 2. miejsce, uzyskując 135 m, a w drugiej wyrównał rekord Wielkiej Krokwi - 147 m. Na podium stanęli też Aigner (134 i 144 m) oraz Słoweniec Zak Mogel (126 i 141,5 m). Przewodzący „generalce” Ortner (134,0 i 121,5 m) zajął 5. miejsce. W serii finałowej 16. był Klemens Murańka, 19. Jakub Wolny, 28. Tomasz Pilch i 29. Łukasz Łukaszczyk. Pozostałe ósemce biało-czerwonych nie udało się awansować. Zawody na Wielkiej Krokwi były jednocześnie podsumowaniem cyklu PK. W klasyfikacji generalnej zwyciężył Ortner, a całe podium zajęli Austriacy - drugi był Jonas Schuster, a trzeci Francisco Moerth. Najlepszy z Polaków, Wolny zajął 21. miejsce - 306 pkt, tuż za nim uplasował się Murańka - 291 pkt. W trzydziestce „generaliki” znaleźli się też 26. Maciej Kot - 244 pkt i 28. Wąsek - 231 pkt.

W związku z nietypową jak na tę porę roku pogodą Wielka Krokiew została przygotowana do zawodów w sposób hybrydowy - skoczkowie najjeżdżali na próg torami lodowymi, lądowali na igelicy, a hamowali na śniegu.

Joanna Chmiel/PAP

„Kwiat” w trzeciej grupie



Jasper Philipsen fetuje historyczny sukces.

Prestżowy klasyk przyniósł rekord szybkości.

MEDIOLAN-SAN REMO

Belgijski kolarz Jasper Philipsen z ekipy Alpecin-Deceuninck wygrał wyścig Mediolan-San Remo, jeden z pięciu najbardziej prestiżowych klasyków, tzw. monumentów. Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers), zwycięzca z 2017 roku, zajął 54. miejsce. Philipsen triumfował po finiszu z 12-osobowej czołówki, minimalnie wyprzedzając Australijczyka Michaela Matthews (Jayco AlUla). Trzecie miejsce zajął dwukrotny zwycięzca Tour de France Słoweniec Tadej Pogacar (UAE Team Emirates).

Mediolan-San Remo jest najdłuższym jednodniowym

wyścigiem w sezonie. W tegorocznej, 115. edycji kolarze pokonali nieco krótszy niż przed rokiem dystans 288 km, wspinając się w końcówce tradycyjnie na dwa podjazdy - Cipressa i Poggio.

Kwiatkowski jechał w czołówce jeszcze na Cipressie. Tempo na tym podjeździe podkręciła ekipa ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, przygotowując grunt pod atak Pogacza, który dwa tygodnie temu wygrał inny prestiżowy włoski klasyk Strade Bianche. Czołowa grupa nadal była jednak dość liczna, około 40 zawodników.

Pogacar mocniej naciśnął na pedały w końcówce podjazdu na Poggio, ale nie dał mu odskoczyć zwycięz-

ca ubiegłorocznej edycji Holender Matthieu van der Poel, a na zjeździe dołączyli do nich kolejni kolarze, m.in. lider ekipy Kwiatkowskiego, Brytyjczyk Tom Pidcock. Polak nie dał już rady dołączyć do czołówki. Do mety dojechał w trzeciej grupie, tracąc ponad minutę.

26-letni Philipsen jest pierwszym od ośmiu lat sprinterem, który wygrał Mediolan-San Remo. W sobotę odniósł 44. zwycięstwo w karierze, najbardziej prestiżowe, ale na koncie ma m.in. sześć wygranych etapów i zieloną koszulkę triumfatora klasyfikacji punktowej ubiegłorocznego Tour de France. Jego najlepszym

dotychczas osiągnięciem w monumentach było drugie miejsce w ubiegłorocznym Paryż-Roubaix.

Philipsen przejechał trasę ze średnią prędkością 46,11 km/h, najszybciej w historii wyścigu. Poprzedni rekord wynosił 45,8 km/h i należał od 1990 roku do Włocha Gianiego Bugno.

Wyniki 115. edycji Mediolan-San Remo (288 km): 1. Jasper Philipsen (Belgia/Alpecin-Deceuninck) 6:14.44, 2. Michael Matthews (Australia/Jayco AlUla), 3. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates), 4. Mads Pedersen (Dania/Lidl-Trek), 5. Alberto Bettiol (Włochy/EF Education-EasyPost), 6. Matej Mohoric (Słowenia/Bahrain Victorious) ten sam czas... **54. Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers) strata 1:16, 153. Łukasz Owsian (Arkea-B&B Hotels) 11:58**

Zmienne losy cyklistów

WYŚCIG DOOKOŁA RODOŚ

Norweg Andre Drege z ekipy Coop-Repsol zwyciężył w zmaganiach wokół znanej greckiej wyspy. Trzeci etap, z metą w miejscowości Kremasti, wygrał Włoch Alessandro Romele (Asta-

na Qazaqstan Development Team), finiszując najszybciej z 18-osobowej czołówki, w której przyjechał również Drege.

Patryk Stosz, startujący w tym sezonie w barwach austriackiej ekipy Felt Felbermayr, stracił ponad 14 minut, podobnie jak

Patryk Stosz był dwa razy drugi, ale dobrej lokaty nie utrzymał.

jego kolega z austriackiej drużyny Felt Felbermayr, Piotr Brożyna. W klasyfikacji generalnej polscy kolarze zajęli odpowiednio 47. i 49. miejsce, ze stratą 15.31 i 16.02.

Wcześniej jednak Stosz zajął drugie miejsce na pierwszym etapie. Naj-

szybciej z peletonu finiszował Amerykanin Scott McGill (Project Echelon Racing). Na drugim etapie Polak znów był drugi. Wygrał po sprinterskim finiszu Włoch Alessandro Romele (Astana Qazaqstan Development Team).

NASZE SPRINTERKI PIĄTE

KOLARSTWO TOROWE
PUCHAR NARODÓW

■ Polskie kolarki torowe Marlina Karwacka, Urszula Łoś i Nikola Sibiak zajęły piąte miejsce w sprincie drużynowo-

wym w zawodach Pucharu Narodów w Hongkongu. W finałach Brytyjki wygrały z Niemkami, a na trzecim stopniu podium stanęły Chinki. Polki uzyskały szósty czas eliminacji - 47,958 sek. W pierwszej rundzie popra-

wiły swój rezultat - 47,565, ale wyprzedziły je trzecie w eliminacjach Chinki - 46,870. Zawody w Hongkongu są przedostatnim etapem kwalifikacji olimpijskich. Startuje w nich skromna ekipa bia-

ło-czerwonych, złożona tylko z trzech sprinterek. Kwalifikacje do igrzysk w Paryżu zakończy ostatnia impreza z cyklu Pucharu Narodów, która odbędzie się 12-14 kwietnia w kanadyjskim Milton.

5 medali
Lewińskiej

GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA

Liliana Lewińska (UKS Kopernik Wrocław) zdominowała w Warszawie rywalizację w mistrzostwach Polski w gimnastyce artystycznej zdobywając cztery złote medale i brązowy.

Wrocławianka triumfowała w wieloboju, ćwiczeniach z piłką, obręczą i wstążką. W ćwiczeniu z maczugami wyprzedziły ją ubiegłoroczna mistrzyni Polski w wieloboju Emilia Heichel (Fundacja SGA Kraków) oraz druga w tej konkurencji Nadia Schmidt (MKS Dąbrówka Poznań). W stolicy o medale rywalizowało 28 zawodniczek.

- Poziom mistrzostw był bardzo wysoki, a przyczyniły się do tego przede wszystkim Liliana Lewińska oraz Emilia Heichel, będąc wiodącymi gimnastyczkami. Do walki o medal w ćwiczeniu ze wstążką włączyła się skutecznie Hanna Sablińska i stanęła na najniższym stopniu podium. To jej pierwszy medal czempionatu kraju - powiedziała sędzia główna zawodów **Inga Buczyńska**.

Na zakończenie mistrzostw sekretarz generalny Polskiego Związku Gimnastycznego Maciej Szafran wręczył Annie Mrozińskiej list gratulacyjny szefa gimnastycznej centrali Leszka Błanika w związku z powołaniem Polki w skład ekipy sędziów, którzy będą oceniać olimpijskie zmagania w Paryżu.

WYNIKI MP 2024

■ **Wielobój:** 1. Liliana Lewińska (UKS Kopernik Wrocław) 133,05 pkt. 2. Emilia Heichel (Fundacja SGA Kraków) 130,00, 3. Nadia Schmidt (MKS Dąbrówka Poznań) 115,90, 4. Hanna Sablińska (KSGA Legion Warszawa) 107,70, 5. Melody Wąsiewicz-Hanc (Akademia Leszka Błanika Warszawa) 105,00. 6. Ołeksandra Potas (Fundacja Boomerang Rumia) 102,65

■ **Piłka:** 1. Lewińska 34,60 pkt, 2. Heichel 30,75, 3. Schmidt 30,00

■ **Maczug:** 1. Heichel 33,45, 2. Schmidt 31,10, 3. Lewińska 30,95

■ **Obręcz:** 1. Lewińska 34,70, 2. Heichel 32,95, 3. Schmidt 31,20

■ **Wstążka:** 1. Lewińska 32,65, 2. Heichel 31,80, 3. Sablińska 27,55

„Czasówka” na brązowo

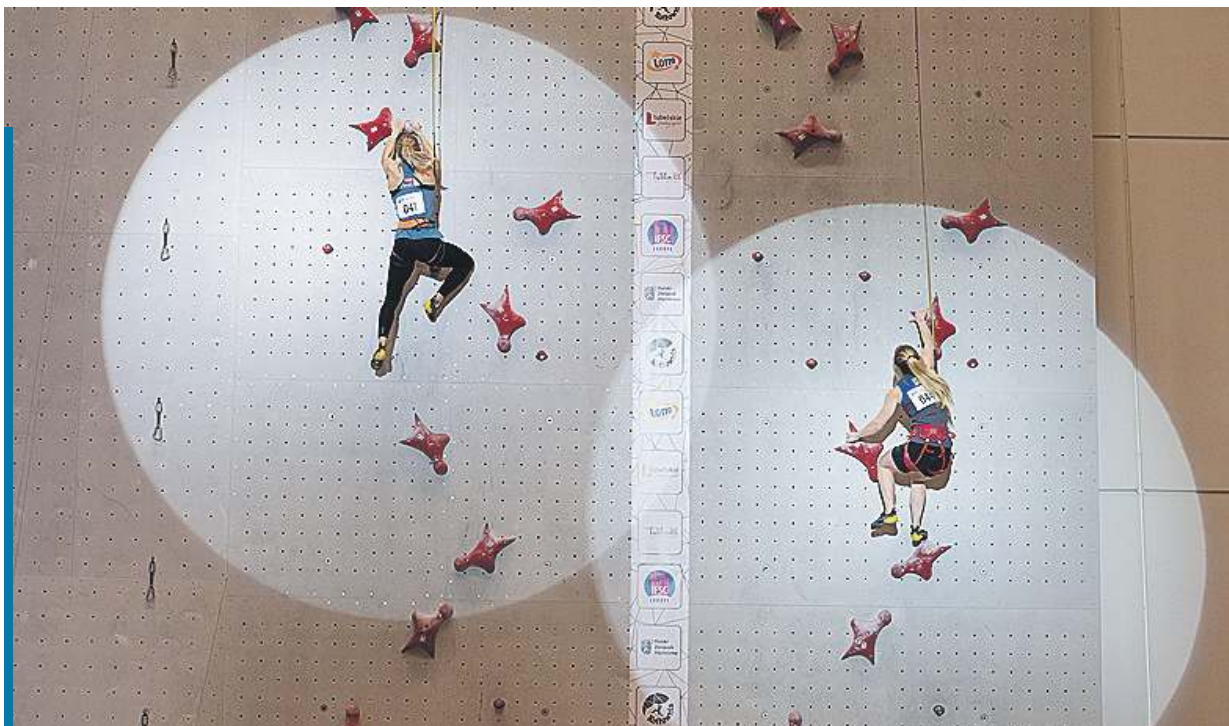
Aleksandra Mirosław i Marcin Dzieński zajęli trzecie miejsca we wspinaczce sportowej na czas.

PUCHAR EUROPY W LUBLINIE

Pierwsza z sześciu tegorocznych edycji Pucharu Europy dla zawodników kadry narodowej była okazją do inauguracyjnych startów. Wbrew oczekiwaniom w kategorii kobiet nie zwyciężyła główna faworytka, rodowita lublinianka Aleksandra Mirosław, rekordzistka świata (6,24) mająca już kwalifikację na igrzyska olimpijskie w Paryżu.

Nieudany był dla niej już pierwszy kwalifikacyjny bieg, ale w drugim pokazała, że jest w dobrej dyspozycji uzyskując najlepszy czas eliminacji - 6,53 przed Włoszką Beatrice Colli - 7,08 i Hiszpanką Carlą Martinez Vidal - 7,10. Pechowy był dla Mirosław półfinał, którego po błędzie (odpadła ze ściany) nie zaliczyła, dzięki czemu do finału awansowała Niemka Frantiska Ritter, a Polce pozostała walka o miejsce na najniższym stopniu podium.

Dobre czasy lublinianka uzyskiwała w 1/8 finału - 6,65 i w ćwierćfinale - 6,45, a najlepszy rezultat w tych zawodach miała w „małym” finale - 6,38, w którym pokonała Hiszpankę Carlę Mar-



Aleksandra Mirosław (z lewej) śmiga po medal.

tinez Vidal - 7,70. Triumfatorką zawodów Frantiska Ritter w finałowej rywalizacji z Colli uzyskała czas 6,84, a pokonana - 7,08.

Wśród mężczyzn udany występ zanotował Marcin Dzieński, jedyny reprezentant Polski mający jeszcze szanse na wywalczenie kwalifikacji olimpijskiej do Paryża. Z ósmym czasem

(5,49) wszedł do finałowej szesnastki, ale poprawił się w 1/8 finału wygrywając z Austriakiem Lawrence Bogschdorferem czasem 5,37. Z kolei w ćwierćfinale z Ukraińcem Jarosławem Tkaczem pokonał dystans w 5,38 s. Najlepszy rezultat uzyskał w półfinale - 6,05. W walce o brązowy medal miał 5,29 s.

W zawodach startowało 21 zawodniczek i 26 zawodników. Do finałowej szesnastki obok Aleksandry Mirosław i Marcina Dzieńskiego z Polaków zakwalifikowali się: Patrycja Chudziak i Anna Brożek, które awansowały do ćwierćfinału oraz Maria Szwed, Daria Marciniak, Bartłomiej Podlewski, Mikołaj Wróblewski i Oskar Szałecki.

Końcowa klasyfikacja

Kobiety: 1. Frantiska Ritter (Niemcy), 2. Beatrice Colli (Włochy), **3. Aleksandra Mirosław**, 4. Carla Martinez Vidal (Hiszpania)
Mężczyźni: 1. Gian Luca Zodda (Włochy), 2. Luca Robbiati (Włochy), **3. Marcin Dzieński**, 4. Kevin Amon (Austria)

Andrzej Szwaabe/PAP

Polacy spadli do Trophy

RUGBY EUROPE CHAMPIONSHIP

Polscy rugbiści przegrali w Paryżu z Belgią 8:34 (3:22) i zajęli w Rugby Europe Championship ostatnie ósme miejsce. W pierwszej edycji biało-czerwoni również zamknęli stawkę i zostali zdegradowani na poziom Trophy. Ich bilans w ciągu dwóch lat to dziewięć porażek i zwycięstwo - w zeszłym roku pokonali w grupie... Belgię 21:15.

■ Polska - Belgia 8:34 (3:22)

Punkty: Dawid Plichta 5, Wojciech Piotrowicz 3; Belgia:

Hugo De Francq 9, Simeon Sorensen 5, Thomas Wallraf 5, Vincent Tauzia 5, Hugues Bastin 5, Jens Torfs 5.

POLSKA: Jakub Wojtkowicz, Grzegorz Buczek, Zenon Szwagrzak, Max Loboda, Jakub Matecki, Aleksander Niedźwiecki, Dawid Rubaśniak, Vaha Halaifonua - Dawid Plichta - Wojciech Piotrowicz - Ross Cooke, Alexander Pama, Peter Hudson, Nicolas Sabot, Stasio Maltby oraz Jakub Burek, Thomas Fidler, Adam Lewandowski, Jakub Wasilewski, Kacper Palamarczuk, Sean Cole, Bartłomiej Sadowski, Mateusz Kolas.

Polacy mieli iluzoryczne szanse na uniknięcie degradacji do Rugby Europe Trophy - aby pozostać na poziomie Championship musieli w spotkaniu o 7. lokatę pokonać faworyzowaną Belgię różnicą ponad 60 punktów. Ostatecznie biało-czerwoni nie zdołali się utrzymać.

Czarne Diabły pierwsze punkty zdobyły już po dwóch minutach i 45 sekundach. W 16 min karnego wykorzystał Wojciech Piotrowicz, ale po 40 minutach Belgowie prowadzili 22:3 i 13 minut po wznowieniu gry wykonali czwarte

przyłożenie. Biało-czerwoni przeprowadzili jedną taką akcję - w 65 min piłkę w polu punktowym przeciwnika położył łącznik młyna Dawid Plichta, ale Mateusz Kolas nie zdołał podwyższyć. Tuż przed końcem wynik ustaliło kolejne przyłożenie Belgów

Natomiast broniący trofeum rugbiści Irlandii triumfowali w kolejnej edycji Pucharu Sześciu Narodów. W meczu ostatniej, piątej kolejki pokonali u siebie Szkocję 17:13. To piąty od 2014 roku triumf Irlandczyków. W pozostałych me-

czach 5. kolejki Walia, jedyna drużyna bez żadnego zwycięstwa, przegrała z Włochami 21:24, a Francja późnym wieczorem pokonała Anglię 33:31.

Puchar Sześciu Narodów to jedna z najstarszych imprez sportowych. Turniej rozegrano po raz pierwszy w 1882 roku z udziałem Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii. Od 1910 roku zawody określano mianem Pucharu Pięciu Narodów, gdy do stawki dołączyła Francja. W 2000 roku zaproszono Włochy i od tego czasu obowiązuje obecna nazwa.

POLECAMY IMPREZY

SPORTOWE W TV

**PONIEDZIAŁEK
18 MARCA**

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

18.10 Piłka nożna: 2. liga, ŁKS II Łódź - Hutnik Kraków (na żywo), 20.15 Gol-mag. piłkarski, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - Cuprum Lubin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

21.30 Mag. Fortuna 1. ligi

EUROSPORT 1

7.30, 12.30 Snooker: 1. dzień World Open w Yushanie (na żywo)

EUROSPORT 2

15.00 Kolarstwo: 1. etap Wyścigu Dookoła Katalonii (na żywo)

CANAL+ SPORT

21.00 Ekstraklasa po godzinach

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Końcowa klasyfikacja P6N

1. Irlandia	5	20
2. Francja	5	15
3. Anglia	5	14
4. Szkocja	5	12
5. Włochy	5	11
6. Walia	5	4

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Jacek BŁASIAK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Na Ige nie ma mocnych!

Światowa jedynka po raz kolejny potwierdziła swoją dominację.

WTA W INDIAN WELLS

Iga Świątek wygrała w finale z Greczynką Marią Sakkari 6:4, 6:0 w prestiżowym turnieju rangi WTA 1000 w kalifornijskich „Indian Wells”. Polka umocni się na prowadzeniu w poniedziałkowym notowaniu światowego rankingu.

To 19. w karierze tytuł Świątek w imprezie rangi WTA, a drugi w Indian Wells. Sakkari w finale wystąpiła po raz 10., a triumfowała zaledwie dwukrotnie. Było to szóste spotkanie tych tenisistek i trzecia wygrana Świątek. Sakkari górami była w ich trzech pierwszych konfrontacjach, ale od 2022 roku zwycięża Polka. Poprzedni mecz, właśnie dwa lata temu, również miał miejsce w finale w Indian Wells.

Prestiżowa impreza nazywana jest „piątym Wielkim Szlemem” i startuje w niej cała światowa czołówka. W parze z prestiżem idą też nagrody pieniężne. Świątek zarobiła za triumf 1,1 mln USD.

A jeszcze w czwartek późnym wieczorem Polka w ćwierćfinale pokonała Dunkę polskiego pochodzenia, Caroline Wozniacki 6:4, 1:0. Rywalka skrezczoła z uwagi na uraz stopy. Gem otwarcia długo rozgrywany był na przewagę, aż w końcu Duka zwycięsko zakończyła swoje podanie. Tenisistki początkowo z rzadka podejmowały ryzyko, bardziej licząc na swoje zagrania z głębi kortu.

Pierwsze podanie rywalki przełamała Wozniacki, która objęła prowadzenie 3:1. Sporo niewymuszonych błędów Polki przyczyniło się do powiększenia przewagi



Przypomnijmy, że w pierwszej rundzie w Indian Wells odpadły Magdalena Fręch i Magdalena Linette.

przez Dunkę. Raszynianka poprawiła precyzję zagrań i dopięła swego, zdobywając punkt po serwisie przeciwniczki. Sytuacja powtórzyła się w dziewiątym gemie i Polka po raz pierwszy w meczu wyszła na prowadzenie (5:4). Raszynianka wykorzystała okazję i seta zakończyła asem serwisowym.

Miedzy setami Wozniacki, uskarżając się na ból prawej stopy, skorzystała z przerwy medycznej. Ostatecznie Duka skrezczoła po rozegraniu jednego gema w drugim secie.

W tamtym momencie statystycy podali, że wśród tenisistek, które w kalifornijskich zawodach rozegrały co najmniej 15 meczów, jedynie Niemka Steffi Graf legitymuje się lepszym procentem zwycięstw (89,5 procent) niż Świątek (88,8). W porównaniu do zeszłorocznej edycji oprócz Polki jedynie Amerykanka Coco Gauff i Greczynka Maria Sakkari dotarły do czołowej ósemki turnieju. Świątek w Indian Wells triumfowała w 2022 roku.

W półfinale rozstawiona z numerem jeden polska tenisistka pokonała Ukrainkę Martę Kostiuks

(nr 31) 6:2, 6:1. Spotkanie trwało godzinę i dziewięć minut. To było drugie spotkanie tych zawodniczek i druga wygrana Świątek.

Pierwszego seta podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego wygrała gładko, choć zanotowała tylko cztery uderzenia wygrywające. Kostiuks starała się grać agresywnie, ale raz po raz się myliła. Popełniła aż 15 niewymuszonych błędów, przy zaledwie czterech Świątek. Kiepsko funkcjonował też serwis Ukrainki.

Od stanu 1:1 w pierwszym secie Świątek wygrała dziewięć z kolejnych dziesięciu gemów. W efekcie nie tylko szybko zamknęła pierwszą partię, ale też w drugiej wypracowała sobie komfortowe prowadzenie 4:0.

Podobnie jak Wozniacki z powodu problemów ze stopą Kostiuks skorzystała z przerwy medycznej. Długimi fragmentami Ukrainka była całkowicie bezradna, ale zdołała ugrać jeszcze jednego gema.

Iga zakończyła spotkanie z 14 zagraniami wygrywającymi i tylko sześcioma niewymuszonymi błędami. Nie dała rywalce nawet jednej okazji na przełamanie.

JEJ NAJWIĘKSZE SUKCESY

■ Iga Świątek po raz drugi triumfowała w turnieju WTA rangi 1000 w Indian Wells. To również jej drugi tytuł w tym sezonie, a 19. w karierze.

Największe sukcesy 22-letniej polskiej liderki światowego rankingu to cztery triumfy wielkoszlemowe (French Open 2020, 2022, 2023 i US Open 2022) oraz zwycięstwo w kończącej sezon 2023 imprezie WTA Finals w Cancun. W Wielkim Szlemie ma w dorobku także półfinał Australian Open z 2022 roku, a w Wimbledonie jej najlepszym rezultatem jest ćwierćfinał, do którego dotarła w edycji 2023.

Wygrany WTA Finals 2023

Wielki Szlem (4 triumfy)

Australian Open - półfinał (2022)
French Open - zwycięstwo (2020, 2022, 2023)
Wimbledon - ćwierćfinał (2023)
US Open - zwycięstwo (2022)

Wygrane turnieje rangi WTA (14)

2021, Adelajda, korty twarde (pula nagród 535,5 tys. dolarów)
2021, Rzym, korty ziemne (pula nagród 1,58 mln euro)
2022, Dauha, korty twarde (pula nagród 2,33 mln dol.)
2022, Indian Wells, korty twarde (pula nagród 8,58 mln dol.)
2022, Miami, korty twarde (pula nagród 8,58 mln dol.)
2022, Stuttgart, korty ziemne (pula nagród 611,2 tys. euro)
2022, Rzym, korty ziemne (pula nagród 2,53 mln dol.)
2022, San Diego, korty twarde (pula nagród 758 tys. dol.)
2023, Dauha, korty twarde (pula nagród 780,6 tys. dol.)
2023, Stuttgart, korty ziemne (pula nagród 611,2 tys. euro)
2023, Warszawa, korty twarde (pula nagród 259 tys. dol.)
2023, Tokio, korty twarde (pula nagród 8,13 mln. dol.)
2024, Dauha, korty twarde (pula nagród 3,21 mln dol.)
2024, Indian Wells, korty twarde (pula nagród 8,99 mln dol.)

W NAJSILNIEJSZYM SKŁADZIE

BILLIE JEAN KING CUP

■ Iga Świątek znalazła się w składzie reprezentacji Polski na wyjazdowy mecz Billie Jean King Cup ze Szwajcarią, który w dniach 12-13 kwietnia rozegrany zostanie w Biel - poinformował PZT. Poza Świątek, w drużynie prowadzonej przez kapitana Dawida Celta znalazły się: Magdalena Linette (AZS Poznań), Magdalena Fręch (Górniki Bytom), Katarzyna Kawa

i Maja Chwalińska (obie BKT Advantage Bielsko-Biała). Biało-czerwone zajmują 17. miejsce w rankingu drużyn narodowych prowadzonym przez Międzynarodową Federację Tenisową (ITF), a Szwajcaria jest w nim trzecia. Dwudniowa rywalizacja w Biel toczyć się będzie na twardym korcie. Pierwszego dnia odbędą się dwa pojedynki singlowe, podobnie jak drugiego, gdy przewidziano także kończący mecz debel.

Stawką spotkania będzie udział w listopadowym BJK-Cup Finals w Sewilli, w którym o trofeum powalczą 12 najlepszych drużyn świata. Natomiast przegrany zespół jesienią wystąpi w barażach o prawo gry w przyszłorocznych kwalifikacjach do finałowego turnieju. Będzie to trzecie spotkanie tych obu drużyn, a bilans dotychczasowych jest remisowy 1-1. Polki wygrały 3:0 w 1974 roku w Neapolu w meczu Grupy

Światowej Pucharu Federacji, później zastąpionej przez BJKC. Helwetki wzięły rewanż w 2015 roku w Zielonej Górze wygrywając 3:2 potyczkę barażową o utrzymanie w Grupie Światowej I. Po reformie rozgrywek w nowej formule odbyły się trzy edycje BJKC Finals. Polki zaprezentowały się w dwóch - w 2022 i 2023 roku, bez Świątek w składzie, odpadły w fazie grupowej.